ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

Annie West

# Pogoda na miłość

HARLEQUIN®

Annie West

# Pogoda na miłość

Tłumaczenie: Ewa Pawełek

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2020

Tytuł oryginału: *The Greek's Forbidden Innocent*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Annie West
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2020

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25
www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-4949-2

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Weź głęboki wdech, Carisso, i powiedz, co się stało. – Mina ściskała mocno ramię przyjaciółki. – I jeszcze jeden. Tak lepiej.

Podczas gdy Carissa skupiała się na oddechu, Mina szukała wzrokiem przyczyn, które doprowadziły jej przyjaciółkę do takiego stanu. Stojąc w drzwiach nie dostrzegła niczego niepokojącego. Żadnej krwi, bałaganu czy intruza w mieszkaniu. To, co przykuło jej uwagę, to duża różowa walizka, poza tym nic nowego. A jednak coś się musiało stać. Carissa, najbardziej zrównoważona osoba, jaką znała, chwyciła ją za rękę, zanim zdążyła otworzyć drzwi do swojego apartamentu, i pociągnęła do siebie. W jej błękitnych oczach czaił się strach.

– Usiądź i powiedz, o co chodzi.

– Nie! – Carissa pokręciła głową. Burza złotych loków rozsypała się na ramiona. – Nie ma czasu. Oni tu zaraz będą. Ale ja nie chcę iść. Nie mogę! – Zaczęła płakać. – Chcę Pierre’a! Ale jego tu nie ma! Jest za granicą!

Ostatnie zdanie było przynajmniej zrozumiałe. Pierre był chłopakiem Carissy.

– Uspokój się. Nikt cię nie zmusi, żebyś gdzieś szła, jeśli nie chcesz.

Mina starała się mówić spokojnie, prowadząc przyjaciółkę do małego pokoiku w stronę kanapy. Ciało Carissy było napięte jak struna, twarz miała bladą. Mina wystarczająco dużo przeszła w swoim życiu, żeby rozpoznać, że przyjaciółka jest w szoku. Sama straciła matkę w dzieciństwie, a pięć lat

temu, gdy miała siedemnaście lat, niespodziewanie zmarł ojciec z powodu tętniaka mózgu. Na chwilę powróciły do niej straszne wspomnienia, zamach stanu, niepewność, co dalej i poświęcenie siostry Ghizlan, która poślubiła dowódcę rebeliantów, Huseyna, aby mógł zostać szejkiem. Tamto życie wydało jej się bardzo odległe od tego, które prowadziła teraz, we Francji.

– Powiedz, co się stało, żebym mogła ci pomóc. – Mina usiadła przy Carissie i wzięła jej ręce w dłonie. Spostrzegła, że twarz przyjaciółki, po raz pierwszy, od kiedy pamiętała, była bez makijażu, a guziki koszuli zostały źle zapięte. – Czy ktoś cię skrzywdził?

Poczuła skurcz żołądka, bo znów przypomniała sobie zamach stanu i ten strach, gdy żołnierz złapał ją brutalnie, uniemożliwiając ucieczkę. Pamiętała nagły przypływ adrenaliny, który skłaniał ją do walki. To był pierwszy raz, kiedy ktokolwiek ośmielił się ją tknąć. Pierwszy raz, kiedy zdała sobie sprawę, jak wielką przewagę fizyczną mogą mieć mężczyźni nad kobietami. Aż do tamtego dnia chronił ją królewski status.

Carissa była ufna, delikatna i zawsze troszczyła się o innych. Jeśli ktoś ją skrzywdził…

– Nie, to nie tak, jak myślisz.

– To o co chodzi? Kto ma przyjechać? Gdzie nie chcesz jechać?

Carissa przygryzła wargę.

– Alexei Katsaros wysłał ludzi. Zabiorą mnie na jego prywatną wyspę. A ja nie chcę jechać. Nie mogę. Tata mówił mi o tym, ale nie przypuszczałam, że to się naprawdę stanie. Musisz mi pomóc. Proszę!

Mina odetchnęła z ulgą. Więc nie chodziło o żadną kwestię spod znaku życia i śmierci. Oczywiście wiedziała, kim jest Alexei Katsaros. Kto nie wiedział? Był obłędnie bogatym i znanym biznesmenem. Branża

technologiczno-informatyczna nie miała dla niego tajemnic. Ojciec Carissy był jednym z jego pracowników.

– A więc to zaproszenie, tak? Będziesz mogła odwiedzić ojca. Jestem pewna, że Pierre nie będzie miał nic przeciwko, żebyś zrobiła sobie krótkie wakacje.

– To nie wakacje! To ustawione małżeństwo. Ojciec mówił, że bardzo by chciał, żebym została żoną Alexeia, ale nie spodziewałam się, że to dojdzie do skutku. Moje zdanie się tu w ogóle nie liczy. Ważne, czego chce jego szef.

Mina nic nie powiedziała. Carissa była wyjątkowo piękną kobietą. Uroda, łagodność i wrodzona skłonność do pomagania innym mogły przyciągać do niej wielu mężczyzn.

– Nie mogę tego zrobić. – Carissa zacisnęła palce na jej dłoni. – Nie pokocham tego człowieka. Jest taki surowy, osądzający. Pragnie żony – trofeum, która bez protestu będzie spełniała jego polecenia. Ojciec powiedział mu, że jestem ładna i posłuszna…. – Zaszlochała, drżąc na całym ciele. – Nie sądziłam, że do tego dojdzie. Wydawało mi się to nierealne, a nawet śmieszne. Nie mam jednak wyboru. Ojciec na mnie liczy.

Mina zmarszczyła czoło. Wiedziała, co nieco o aranżowanym małżeństwach. Gdyby żył jej ojciec, ją również czekałby taki związek.

– Jestem pewna, że nikt cię do niczego nie zmusi.

Nie tak jak w Jeirucie. Jej siostra musiała wyjść za mąż bez miłości, w imię politycznego sojuszu. Mina pamiętała, jaka się czuła nieszczęśliwa i bezradna, że nie mogła temu zapobiec. A jednak, jakimś cudem, pomimo wszelkich przeciwności ta para zakochała się w sobie.

– Przecież tam będzie twój ojciec. Jeśli mu wytłumaczysz, że…

– Jego tam nie będzie! Nie wiem, gdzie jest. Nie mogę się z nim skontaktować. A ja nie mogę Katsarosowi odmówić. Ojciec ostrzegał, że

miałby problemy w pracy. Nie wiem dokładnie, o co chodzi, ale chyba grozi mu zwolnienie. Pewnie ma nadzieję, że małżeństwo mu pomoże, ale ja nie poślubię takiego człowieka. Co weekend ma nową kochankę. Poza tym kocham Pierre’a. Mamy się pobrać.

– Naprawdę? – Mina nie powinna być zaskoczona. Widziała przecież, że szaleją za sobą.

– Planowaliśmy wziąć ślub potajemnie w przyszłym tygodniu, gdy wróci z podróży służbowej. Pierre powiedział, że lepiej postawić rodzinę przed faktem dokonanym.

Mina momentalnie nabrała do Pierre’a większego szacunku. Był uroczym chłopakiem, ale nie potrafił przeciwstawić się rodzicom, którzy uważali, że powinien się ożenić z jakąś zamożną Francuzką ze szlacheckiej rodziny.

– Ale jeśli zmuszą mnie do małżeństwa z Katsarosem, to co zrobię?

– Katsaros powiedział, że chce się z tobą ożenić?

– Coś w tym rodzaju. Powiedział, że ojciec opowiadał mu o mnie i z chęcią mnie pozna. Wierzy, że mamy dużo ze sobą wspólnego i że czeka nas wspólna przyszłość. Próbowałam go zbyć, ale w ogóle mnie nie słuchał. Uciął rozmowę i poinformował mnie, że za godzinę będą tu jego ludzie, żeby mnie zabrać na wyspę. Co robić?

– Powiedz mi jeszcze raz, co dokładnie powiedział twój ojciec.

Kiedy jednak Carissa zaczęła mówić, nadzieje Miny, że da się jakoś pocieszyć przyjaciółkę, w jednej chwili się rozwiały. Najwyraźniej pan Carter był bardzo uzależniony od swego pracodawcy i naprawdę chciał wykorzystać córkę, żeby umocnić swoją pozycję w firmie. Takie rzeczy się zdarzają, ale nie w Europie. W Jeirucie kilka jej koleżanek zostało wydanych za mąż za starych mężczyzn, których ledwie znały, żeby wspomóc interesy rodzin.

Zagryzła zęby, obserwując trzęsące się dłonie Carissy, gdy referowała swoją rozmowę z Alexeiem Katsarosem. Nawet nie był na tyle uprzejmy, by zaprosić ją na wyspę, tylko zwyczajnie poinformował ją, że ma się przygotować i tyle. Zupełnie jakby była paczką do przetransportowania, a nie kobietą, która ma swoje życie.

Złość coraz bardziej buzowała w Minie jak woda w czajniku. Bardzo ceniła sobie wolność, której doświadczała w Paryżu. Kobiety wychowane w Europie nawet nie zdawały sobie sprawy, jaki to skarb. A tymczasem jakiś despota z milionami na koncie próbował zniewolić Carissę. I to przy pomocy jej ojca. To nie było w porządku.

– Nic nie mogę zrobić – jęknęła Carissa.

– Oczywiście, że możesz. Nie zmuszą cię, żebyś wsiadła do samolotu albo żebyś wzięła ślub wbrew swojej woli.

– Nie mogę nie jechać. Co się stanie z ojcem? A jeśli pojadę, co będzie z Pierre’em? Jego rodzina na pewno nas rozdzieli.

Mina chciała powiedzieć przyjaciółce, że powinna pomyśleć o sobie, ale wiedziała, że Carissa nie potrafi inaczej. Kochała ojca i zrobiłaby dla niego wszystko, mimo że wciągnął ją w ten cały bałagan. Z tego, co kiedyś usłyszała, wyciągnęła wnioski, że pan Carter nie przebolał śmierci żony i może dlatego przestało mu się wieść w pracy. Dobry pracownik nie może pozwolić sobie na żałobę, ma być wydajny i skuteczny. Przynajmniej w opinii takich ludzi jak Katsaros, który nie dbał o innych. Znów powróciła myślami do czasów, gdy zmarł jej ojciec. Przyszłość jej i siostry wisiała na włosku i zależała od człowieka, który nie miał względów dla ich uczuć, marzeń i nadziei. Nie chciała, by Carissa była rzeczą, którą można przehandlować, żeby wyciągnąć ojca z kłopotów albo zaspokoić pragnienie Katsarosa.

– Już spakowałam torbę. Nie mogę zawieść ojca. Muszę jechać, ale to oznacza rozstanie z Pierre’em.

Mina nie mogła zmienić przyjaciółki w kobietę, która przeciwstawi się ojcu, ale mogła podarować jej czas, by mogła poślubić Pierre’a. Kilka dni, najwyżej tydzień.

– O której mają po ciebie przylecieć?

W tym momencie usłyszały dzwonek do drzwi. Carissa chwyciła dłoń Miny. W jej oczach było przerażenie. Mina szybko podjęła decyzję i zerwała się z miejsca.

– Żadnych wiadomości od Cartera, proszę pana. W domu też go nie ma.

Alexei ścisnął mocno słuchawkę i zgrzytnął zębami, zły i sfrustrowany. Powstrzymał się jednak przed zrobieniem awantury szefowi swojego biura w Londynie. To nie była wina MacIntyre’a, że Carter nawalił. Powinien był działać wcześniej, ale jakoś nie mógł uwierzyć, by Carter mógł mieć coś na sumieniu. Przecież trwał u jego boku od lat i był jedynym człowiekiem, któremu Alexei naprawdę ufał. Dlatego też jego zdrada była wyjątkowo bolesna. Alexei rzadko obdarzał kogoś zaufaniem. Widział, co się stało z jego matką. Żyła krótko i nieszczęśliwie, była ofiarą właśnie dlatego, że zbyt łatwo ufała ludziom. Alexei czuł się winny, że nie przejrzał zamiarów ojczyma, że będąc pod jego urokiem, uwierzył, że zależy mu na nich. To on przekonał matkę, żeby pozwoliła temu człowiekowi wejść do ich życia. Zbyt późno odkrył, że ojczymowi chodziło tylko o pieniądze z ubezpieczenia, które matka dostała po śmierci męża.

Teraz było jeszcze gorzej. Zdrada bolała bardziej. Powinien był przejrzeć Cartera, nie był już przecież niewinnym dzieckiem, które łatwo oszukać.

– Informuj mnie na bieżąco.

– Tak, proszę pana. Oczywiście.

Alexei odłożył telefon i przeczesał ręką włosy. Zaczął chodzić w kółko, ignorując turkusową wodę i biały piasek za oknem. Nie chciał być teraz na Karaibach, choć to miejsce zawsze działało na niego kojąco i pozwalało mu złapać dystans. Chciał być tam, gdzie Carter. Dorwać go i ukarać za to, co zrobił. Carter nie zdołał co prawda zdestabilizować firmy, ale wywołał niemałe poruszenie w środowisku i trudno było ukryć, że Alexei został oszukany.

Nie go szlag! Gdzie się ukrywał?

Nagle usłyszał dźwięk silnika za oknem. Nareszcie, przynajmniej ta część planu została wykonana. Patrzył przez szybę, jak pod dom podjeżdża samochód. Zanim jednak Henri zdążył otworzyć drzwi po stronie pasażera, wysiadła z pojazdu młoda dziewczyna. Alexei zmarszczył brwi. To nie mogła być ona. Henri tymczasem wyciągnął z bagażnika jedną walizkę w intensywnie różowym kolorze. I to było wszystko. Jedna pasażerka i jedna walizka. Nie rozumiał, co jest grane. Przecież otrzymał telefon z Paryża, że córka Cartera została zabrana ze swojego apartamentu na pokład samolotu, ale to nie mogła być ona. Jego wzrok spoczął na smukłej sylwetce kobiety, która stała przy samochodzie z rękami opartymi na biodrach i patrzyła na dom. Zamiast markowych ubrań, których się spodziewał, miała na sobie lekki dres, jakby wyszła przed chwilą z lekcji jogi. Carter, który przez lata nie wspominał, że ma córkę, nagle od jakiegoś czasu zaczął zachwalać ją przed Alexeiem. Opowiadał, jaka jest piękna i mądra, wrażliwa i łagodna, że robi w Paryżu artystyczną karierę, że nikt tak jak ona nie zna się na modzie. I to miała być ta szykowna dziewczyna? Płaskie czarne buty, czarne legginsy i za duży czarny t-shirt opadający na jedno ramię nie były zestawem eleganckiej paryżanki. Nie był to także styl, który podobał się Alexeiowi. Wolał kobiety, które ubierają się kobieco,

a nie jak chłopczyce. Nie mógł jednak nie zauważyć, że córka Cartera ma szczupłe długie nogi, takie, które mocno oplatają plecy mężczyzny podczas seksu. Uniósł wzrok wyżej. Była smukła i zgrabna, choć osobiście wolał pełniejsze sylwetki. Stała zbyt daleko, by mógł dostrzec szczegóły jej twarzy, ale zwrócił uwagę na regularne rysy i ciemne włosy związane niedbale w kucyk. Miała chyba wyraziste, pełne usta, ale nie był pewien, bo nagle coś się zaczęło dziać z jego ciałem. To nie mogło być pożądanie. Nie do córki przestępcy. To pewnie jej zachcianki i wystawny styl życia popchnęły ojca do kradzieży. Nie miał dowodu na to, by Carissa Carter wiedziała o przestępstwie ojca, ale z pewnością była beneficjentką. Żyła sobie beztrosko w Paryżu, nie martwiąc się o pieniądze.

Uśmiechnął się. Nie musiał żadnej dziewczyny zmuszać do małżeństwa. A już na pewno nie chciał się żenić z córką Cartera. Była tylko przynętą, żeby go zwabić. Fakt, że nie sprzeciwiała się jego woli i przyjechała na wyspę, dowodził, że była gotowa się sprzedać. I to mężczyźnie, którego w ogóle nie znała. Tak to działało na całym świecie. Cóż, będzie się świetnie bawił, patrząc, jak próbuje go uwieść.

# ROZDZIAŁ DRUGI

Mina wiedziała, czym jest bogactwo. Pochodziła z królewskiego rodu. Jednak zamożność i przywileje w jej rodzinie były mocno związane z obowiązkami, odpowiedzialnością i służbą na rzecz kraju. Pałac, w którym dorastała, był centrum zarządzania państwem. Ten tutaj służył jedynie przyjemności właściciela. Jakby nie dość było, że posiadał własną tropikalną wyspę z plażami o tak białym piasku, że wyglądał jak cukier puder. Dom Alexeia Katsarosa był szczytem luksusu. Rozległy basen otaczał budynek z każdej strony, znajdował się tam również bar, więc goście nie musieli się ruszać z leżaków, żeby się czegoś napić. Wokół rozmieszczone były łóżka z kotarami z lekkiej gazy, które powiewały lekko na wietrze. Jej artystyczne, wrażliwe na piękno oko doceniło poduszki w turkusowym i jadeitowym kolorze, na których wibrowały cienie tropikalnego ogrodu i rozkołysanej wody. Poprzez gęstwinę zieleni dostrzegła rzeźby z jasnego kamienia. Miała ochotę zobaczyć je z bliska, ale póki co skupiła uwagę na domu.

Olbrzymie wejściowe drzwi otwarte były na całą szerokość. Obok niej stanął Henri, gotów zaprowadzić ją do środka. Dziwne, ale nagle poczuła się niepewnie, choć przez całą drogę z Paryża czuła tylko złość za to, co zgotowano Carissie. Na krótką chwilę jej wzrok spoczął na mężczyźnie przyglądającemu się jej przez okno. Ogarnęło ją dziwne, nieznane uczucie. Jakiś głos szeptał, by uciekała stąd, póki jeszcze może. Zamiast tego uniosła wysoko podbródek, chcąc dodać sobie odwagi. Ponad jej głową

rozpościerało się lazurowe niebo, głęboko wciągnęła powietrze i znów zerknęła w stronę mężczyzny, który nadal nie spuszczał z niej wzroku. Krew zaczęła szybciej krążyć w jej żyłach, a w palcach i podeszwach stóp poczuła mrowienie. Czyżby tak podziałało na nią to tropikalne powietrze? A może ten niewiarygodny błękit nieba? Rozum podpowiadał jej, że nie o to chodzi. Specjalnie zaczęła się rozglądać wokoło, udając zainteresowanie otoczeniem, ale w jej umyśle nie zapisał się wcale obraz białej, skąpanej w słońcu posiadłości, ale potężnie zbudowanego mężczyzny, którego oczy śledziły każdy jej ruch. Było w nim coś, co świadczyło o wyjątkowej sile, i to nie tylko fizycznej. No cóż, ona też była silna. Żaden arogancki bogacz jej nie przestraszy. Ruszyła za Henrym w stronę drzwi, gdzie przywitała ją jego żona, Marie. Serdeczny uśmiech kobiety podziałał kojąco.

– Alexei nie może się pani doczekać, ale może najpierw zechciałaby się pani odświeżyć?

Mina uśmiechnęła się. Podróż prywatnym samolotem nie była w ogóle uciążliwa.

– Dziękuję, ale nie. Jestem gotowa na spotkanie z gospodarzem.

– Jak… miło.

Głęboki męski głos rozległ się w holu. Jeszcze nigdy Mina nie była tak wdzięczna za swoje królewskie wychowanie. Przez siedemnaście lat uczyła się, jak zachować spokój i opanowanie, nawet jeśli w środku drżała jak galareta. W wieku dwunastu lat, siedziała na podium, słuchając niekończących się przemówień, i musiała przy tym zachować uprzejmy wyraz twarzy. W wieku piętnastu lat uczestniczyła w oficjalnych przyjęciach i kolacjach, udając zainteresowanie rozmówcą, nawet jeśli trafił się ostatni nudziarz. Tylko jej siostra wiedziała, że za łagodnym uśmiechem kryje się wypracowana przez lata samokontrola i wychowanie. Dlatego też

mężczyzna, który obserwował ją spod zmarszczonych brwi, nie mógł wiedzieć, że poczuła się tak, jakby ktoś oblał ją zimną wodą. Nikt nie miał pojęcia, co się z nią dzieje.

Uśmiechnęła się lekko, czekając, aż mężczyzna rozpozna, że nie jest Carissą Carter. On jednak nic mówił, tylko patrzył. Czy to możliwe, żeby nie wiedział, jak wygląda córka jego pracownika? Wszystko na to wskazywało.

– Panie Katsaros. Jak miło wreszcie pana poznać.

– Wreszcie, panno Carter? Chciała mnie pani poznać? Mam nadzieję, że podróż minęła szybko?

– Och, tak. Żałuję tylko, że zostałam zabrana z domu tak niespodziewanie. Nie zdążyłam się przygotować ani poprosić, by ktoś miał oko na moje mieszkanie. Mam nadzieję, że owoce, które kupiłam, nie popsują się do mojego powrotu. Ani mleko. – Pozwoliła sobie na szeroki uśmiech. – Rozumiem jednak, że nie jest pan przyzwyczajony, by na kogoś czekać, i nie zaprząta pan sobie głowy takimi głupstwami jak wysłanie zaproszenia albo dostosowanie się do czyichś planów. Och, proszę się nie przejmować. Przecież wiem, jak cenny jest pański czas. W końcu cóż mogłabym mieć za plany, prawda?

Usłyszała za sobą stłumiony chichot Henriego, który zaraz przeprosił i mruknął, że zaniesie jej bagaże do pokoju, po czym razem z żoną opuścili korytarz.

Alexei nawet tego nie zauważył. Cała jego uwaga skupiona była na Minie. Zauważyła to i choć minutę temu była w bojowym nastroju, teraz oblał ją strach, bo mężczyzna patrzył na nią jak myśliwy na zwierzynę. Był wysoki, atletycznie zbudowany, z szerokimi ramionami. Mięśnie rysujące się pod koszulą, szeroka klatka piersiowa i płaski brzuch świadczyły o tym,

że ten człowiek nie zarabiał pieniędzy, wyłącznie siedząc za biurkiem. Jego mocne uda pod wyblakłymi dżinsami należały do narciarza lub jeźdźca.

Nie odrywając od niej wzroku, kończył zapinać białą koszulę, po czym schował ją w spodnie z taką nonszalancją, jakby co dzień ubierał się przy obcych ludziach. Poczuła, że puls jej przyspiesza, zupełnie jakby to jej ręka znalazła się na jego brzuchu.

– Przepraszam, obudziłam pana?

Nie odpowiedział od razu, tylko podszedł bliżej. Mogła z bliska zobaczyć jego wyraźnie zarysowane kości policzkowe, dobrze wykrojone usta i wąski nos. Przypominał nieco postacie z ikon, które kiedyś widziała. Z tą tylko różnicą, że tamci święci wyglądali płasko i nierealnie, a ten człowiek emanował surową energią, a błysk w jego ciemnych oczach był jak najbardziej ziemski. Nie, nie pasował na świętego. Z jego imponującą sylwetką mógłby być rycerzem z odległych epok, w jasnym mundurze, z mieczem u boku i tym zabójczym spojrzeniem.

Mina starała się zignorować dreszcz, który przebiegł jej wzdłuż kręgosłupa, podnosząc temperaturę ciała.

– Dobrze pani wie, że mnie nie obudziła. Widzieliśmy się przez okno. – Jego głos był niski i niepokojąco zmysłowy.

Mina nie rozumiała, dlaczego te proste słowa zabrzmiały tak nieprzyzwoicie. Zupełnie jakby oboje byli nadzy albo jakby podejrzała go w trakcie…

– A więc martwi się pani o zakupy spożywcze? Poproszę, żeby jeden z moich ludzi miał oko na apartament, skoro naraziłem panią na takie niedogodności – odparł z pełnym satysfakcji uśmiechem.

– To miłe, panie Katsaros. – Mrugnęła, naśladując Carissę, ale uznała, że to zbędne. Nigdy nie mrugała rzęsami jak dzierlatka i nie zamierzała robić tego teraz.

– Coś pani wpadło do oka?

Wiedziała, że się z niej naśmiewa.

– To pewnie przez piasek. – Znów zamrugała. – Moja wina. Nalegałam, żeby jechać przy otwartym oknie, bo chciałam poczuć ten wspaniały zapach. Dziękuję za chęć pomocy, ale wolałabym, żeby nikt obcy nie kręcił się po moim mieszkaniu. Jestem pewna, że pan to rozumie.

– Moi ludzie urazili czymś panią? Przestraszyli?

Co on sobie myślał? Że była szczęśliwa, będąc eskortowaną przez jego ochroniarzy? Przypomniała sobie przerażenie Carissy. Jak by sobie poradziła, gdyby to ona musiała się skonfrontować z tymi potężnymi mężczyznami o zimnych oczach? Wydawali się uprzejmi, ale Mina wiedziała, że to ten sam typ co strażnicy jej ojca. Jeśli zaszłaby taka konieczność, użyliby siły. Gdyby nie chciała z nimi iść, bez mrugnięcia okiem zmusiliby ją.

– Ależ skąd, nie przestraszyli mnie. Pańscy ludzie byli wyjątkowo uprzejmi i… skuteczni. Żadna paczka nie byłaby dostarczona tak szybko jak ja.

Odwróciła wzrok, patrząc na rzeźbę ustawioną w niszy na przeciwległej ścianie. To nie był jednak dobry czas na zachwycanie się sztuką. Gdy znów spojrzała na Alexeia, spostrzegła, że jego dłonie zaciśnięte są w pięści. Zrobił krok w przód, a Mina poczuła zimny dreszcz na plecach.

– Wolałabym jednak sama decydować o tym, gdzie i do kogo lecę. Mam nadzieję, że pan to rozumie.

Alexei wszystko rozumiał. Ta dziewczyna nie zdawała sobie sprawy, że igra z ogniem. Czy wierzyła, że pozwoli grać jej według swoich reguł tylko dlatego, że rozważał małżeństwo? Zastanawiał się, czy córka Cartera będzie rozpieszczoną księżniczką. Żyła przecież przez te wszystkie lata na koszt

ojca, ciesząc się życiem i nie martwiąc się o pieniądze. Teraz znał odpowiedź. Carissa Carter przyzwyczajona była do tego, że to ona decyduje, ona rządzi, ona stawia warunki. Rozpuszczona pannica bez dwóch zdań.

Patrzył na nią coraz bardziej zaintrygowany. Zaskoczyła go nie tylko strojem czy akcentem, który wydawał się brzmieć inaczej niż przez telefon, choć to pewnie kwestia zniekształceń na linii. Spodziewał się dziewczyny mniej butnej, słodkiej i czarującej. Carissa Carter z pewnością miała bardziej złożoną osobowość. Była pewna siebie, zadziorna i dowcipna. Choć miała na sobie sportowe ubranie, nosiła je z wdziękiem i elegancją. Patrzyła na niego z pewną wyższością, a nawet protekcjonalnością, co go bardzo zaciekawiło. Podobnie jak inteligencja lśniąca w jej głębokich szarych oczach.

Wyobraził sobie, że córka Cartera będzie raczej potulną gąską. Ojciec wychwalał przede wszystkim jej czułą naturę i urodę. Alexei spodziewał się więc, że będzie ładna, ale dość pusta i nudna. Pomylił się. Patrząc na nią, na ciemne włosy, złocistą cerę, duże błyszczące oczy i wyraziste usta nie widział podobieństwa do Cartera.

– Gdzie ja mam głowę, żeby gościa trzymać w korytarzu. – Alexei uśmiechnął się, obserwując małą zmarszczkę pod jej nosem, sugerującą, że próbuje nie okazać żadnej reakcji. Fascynujące. – Zapraszam. – Gestem wskazał salon.

– Dziękuję.

Alexei wyczuł aromat jej perfum, gdy przeszła obok. Kolejne zaskoczenie. Spodziewał się jakiegoś drogiego, markowego zapachu, a tymczasem ten był mu zupełnie nieznany. Zamiast kwiatowej, słodkiej woni wybrała egzotyczną. Korzenną, mocną, jakby z Bliskiego Wschodu.

Pochylił się w jej stroną, chcąc mocniej uchwycić bogaty zapach cynamonu i przypraw. Na szczęście tego nie zauważyła.

Weszła do przestronnego pokoju z nonszalancją i obojętnością, jakby była przyzwyczajona do luksusowych wnętrz. Nic dziwnego, jej ojciec tyle ukradł, że pewnie stać ją było na wiele. A jednak coś zwróciło jej uwagę. Patrzyła z zachwytem na antyczną rzeźbę przy ścianie. Było to popiersie młodego mężczyzny. Starożytny artysta z zaskakującą precyzją wykonał muskulaturę torsu, żyły nad obojczykiem, które zdawały się pulsować, a także materiał tuniki.

Uniosła rękę, jakby chciała dotknąć pięknej antycznej twarzy, po czym szybko ją cofnęła. Carissa Carter coraz bardziej mu się podobała. Może nie będzie tak trudno udawać, że jest nią zainteresowany do czasu, aż ojczulek łaskawie się pojawi.

– Rzeźba została znaleziona na dnie morza.

Te słowa przerwały mistyczną chwilę artystycznego uniesienia. Odwróciła się w jego stronę i przez głowę przemknęła jej myśl, że pewnie pod koszulą jest taki jak to popiersie.

– Ma pan bardzo ładny dom, panie Katsaros.

– Mów mi Alexei.

– Dobrze, Alexei. Ja jestem Carissa.

– Carissa – powtórzył, testując na języku wibracje głosek. – Masz ciekawy akcent. Zupełnie inny niż twój ojciec.

Zesztywniała, jakby trafił w czuły punkt. To był zaledwie ułamek sekundy, ale on, który lata spędził na rozgryzaniu biznesowych przeciwników, zauważył to natychmiast.

– Ojciec ma akcent typowo angielski. Kiedy byłam mała, często mieszkaliśmy w różnych miejscach i pewnie stąd ta różnica. Twój akcent też jest interesujący – powiedziała szybko, chcąc odwrócić jego uwagę.

– Matka Rosjanka, ojciec Grek, a dorastałem w Londynie. Mój akcent, jak twój, jest mieszany.

Carissa pokiwała głową, siadając przy nim. Zrobiła to z gracją, jakby miała na sobie suknię balową, a nie leginsy. Przypomniała mu rosyjską baletnicę, z którą kiedyś romansował. Wyobraził sobie diadem na jej włosach i kolię na długiej szyi. Wyglądałaby idealnie.

– Powiedz mi, Carisso, czy ojciec kontaktował się z tobą ostatnio?

– Nie ma go tutaj?

– Nie, ale spodziewam się, że wkrótce będzie.

– Rozumiem. Będzie miło się spotkać.

Jej uciekający wzrok sugerował, że coś próbuje ukryć, ale co?

Alexei spytał ponownie:

– Więc nie kontaktował się z tobą?

– Nie. Chyba ma wyłączony telefon. Potrzebujesz z nim pilnie porozmawiać?

– Nie. W międzyczasie poznamy się lepiej.

Ta perspektywa wydawała mu się coraz bardziej kusząca.

– Chciałbym, żebyś była tu szczęśliwa, Carisso. Daj mi znać, jeśli będziesz czegokolwiek potrzebowała.

– To bardzo miłe z twojej strony. Naprawdę miło mi, że zaproponowałeś, żebym spędziła wakacje w tym pięknym miejscu.

Zmieniła ton. Piętnaście minut wcześniej narzekała na jego ludzi i pośpiech, z jakim została tu sprowadzona. Co się zmieniło?

Jego zmysły się wyostrzyły. Wyczuwał nie strach, a ostrożność, jakby nagle Carissa pojęła swoją sytuację. Cóż, to nie ona była celem, a jej ojciec. Przy okazji jednak ona też się dowie, że nie można mieć wszystkiego, a już zwłaszcza za kradzione pieniądze.

– Och, to nic takiego, zważywszy na naszą szczególną sytuację.

Zesztywniała. Wyglądała, jakby nie mogła złapać tchu.

– Jaką szczególną sytuację?

Alexei uśmiechnął się czarująco.

– Bierzemy przecież ślub.

# ROZDZIAŁ TRZECI

Minie zaschło w gardło, gdy zobaczyła, jak leniwy uśmiech zmienia twarz Alexeia. To nie była ekspresja wyrażająca uprzejmość, przyjaźń albo rozbawienie, ale coś, co mogłaby opisać jako zbliżające się niebezpieczeństwo. A nawet coś więcej. Głód. Jakby chciał zatopić te mocne, białe zęby w jej ciele. Zadrżała, czując, że ogarnia ją płomień. Wstrętu, oczywiście. Nie była potrawą, żeby zaspokoić jego apetyt, ale ta myśl sprawiła, że nie wiedziała już, czy bardziej jest rozdrażniona, czy podniecona. A może chciała zaspokoić apetyt Alexeia? I swój? To niemożliwe. Gardziła nim. Oglądał ją niczym towar, który właśnie kupił. Gdy znów spojrzała mu w oczy, nie widziała już w nich pożądania. Czyżby to sobie wyobraziła? Nie była ekspertką od spraw damsko-męskich. Z jakiegoś powodu dobrze się sprawdzała w roli przyjaciółki, ale gdy mężczyźni chcieli od niej czegoś więcej, wycofywała się. Umiała jednak poznać, gdy ktoś był nią zainteresowany.

A w twarzy Alexeia teraz tego nie widziała.

– Dopiero się poznaliśmy – rzekła spokojnie.

– To twój ojciec zasugerował, że byłaby z nas dobrana para. Powiedział, że się zgodziłaś. Wycofujesz się?

Mina przełknęła nerwowo.

– Wspominał o małżeństwie, ale…

– Ale?

– Przecież się nie znamy! Nie mogę wyjść za kogoś, kogo nie znam.

Nic nie powiedział, tylko skrzyżował ramiona, przykuwając uwagę Miny muskulaturą.

– W takim razie po co tu jesteś? Żeby mnie lepiej poznać?

– To ma sens, prawda? W końcu chodzi o związek na całe życie.

– To zaskakująco… staroświecki punkt widzenia.

– Małżeństwo to poważne zobowiązanie. Lepiej działać powoli niż wchodzić w coś, co może się nie udać.– Jej matka poślubiła mężczyznę nie z miłości, ale dlatego, że tak zdecydowała rodzina. Nie był to szczęśliwy związek.

– Rozumiem twój punkt widzenia – przyznał Alexei.

– W takim razie zrozumiesz też, że potrzebuję czasu, by się przekonać, czy nam się uda. Mam nadzieję, że ty też tego chcesz.

– Sprawdzić, czy do siebie pasujemy?

Alexei nie wykonał żadnego ruchu, jego twarz pozostała nieruchoma, ale coś w jego spojrzeniu kazało jej zachować ostrożność. Poczuła przypływ adrenaliny. Ogarnęło ją ciepło, jakby wzrok mężczyzny badał każdy centymetr jej ciała. Jak on to robił? A co ważniejsze, dlaczego tak reagowała? Do tej pory żaden mężczyzna nie sprawił, by ziemia osunęła jej się spod nóg. To, co przeżyła, nauczyło ją ostrożności i trzymania uczuć na wodzy. Zanim zmarł ojciec, nie miała prawa decydować nawet o wyborze ubrań, które nosiła. Od kiedy przeprowadziła się z Jeirutu do Paryża, cieszyła się nieskrępowaną wolnością i studiami, które dawały jej dużo satysfakcji. Nie natrafiła jednak na mężczyznę, z którym chciałaby być.

– Może zanim się pobierzemy, powinniśmy sprawdzić, czy potrafimy spędzić ze sobą choć jeden dzień, nie zabijając się.

Alexei zaśmiał się głośno.

– Dobra myśl, Carisso.

Światło tańczące w jego oczach sprawiło, że wyglądał zupełnie inaczej. Wolała mu się dłużej nie przyglądać. Za nic w świecie nie chciała ulec tej dziwnej słabości, wolała z nią walczyć. Nagle poczuła się bardzo zmęczona. Powinna się stąd zabierać, zanim popełni błąd. Obawiała się, że powie za dużo, a ten mężczyzna z przeszywającymi zielonymi oczami natychmiast to odkryje, tym bardziej że kłamstwo przychodziło jej z trudem. Jeśli odkryje prawdę, wszystko będzie na nic. Carissa potrzebowała czasu, żeby wyjechać z Pierre'em i wziąć ślub.

– Wybacz, ale chciałabym się położyć. – Uniosła rękę, tłumiąc teatralne ziewnięcie, gdy nagle zdała sobie sprawę, że wcale nie musiała udawać. – Jestem bardzo zmęczona.

– Nie spałaś podczas lotu?

Mina potrząsnęła głową.

– To był bardzo długi dzień. – Zerknęła na zegarek, próbując obliczyć różnicę czasową, ale zmęczenie, stres i napięcie nie pozwoliły jej na to. – Od dwudziestu czterech godzin jestem na nogach. – Minęła doba, od kiedy zdecydowała się chronić przyjaciółkę. – Wybacz, ale naprawdę muszę cię teraz opuścić.

Zmusiła się, żeby wstać z kanapy. Nie spodziewała się, że to będzie takie trudne, jakby nogi były z kamienia.

– Pokażesz mi mój pokój?

– Zrobiłaś się blada.

– Nic mi nie jest – skłamała. Kiedy ostatni raz coś jadła? Nie była w stanie nic przełknąć w samolocie, piła jedynie kawę. – Pokażesz mi drogę?

Ponieważ Alexei nie odpowiedział, ruszyła w stronę korytarza, pamiętając, że stamtąd Henri zabrał walizkę. Ledwo powłóczyła nogami i nagle zaczepiła stopą o dywan. Nie potknęła się ani nie zachwiała,

a jedynie stanęła na kilka sekund, by dać sobie czas na złapanie wewnętrznej równowagi.

– Zaniosę cię. – Silny głos rozległ się za jej uchem. Alexei objął ją i chwycił mocno. Chwilę później znalazła się w powietrzu, a raczej w jego ramionach. Wstrzymała oddech. Nikt nigdy nie trzymał jej w ten sposób. Ogarnęły ją sprzeczne uczucia, zaskoczenie, przyjemność, strach i pożądanie.

– Nie trzeba – zaprotestowała.

Alexi zignorował jej słowa, wychodząc z pokoju. Z każdym krokiem Mina czuła, że jej ciało dopasowuje się do rytmu jego ciała, co było niezwykle pociągające. W innych okolicznościach… Cóż, w innych okolicznościach do niczego by nie doszło.

– Dziękuję za troskę, ale wolę iść sama.

Zatrzymał się i popatrzył jej w oczy.

– Spokojnie. Nie zrobię ci krzywdy.

Coś w niej krzyczało, że powinna uciekać. Przebywanie blisko Alexeia było niebezpieczne, niezależnie od tego, jakie miał zamiary.

– Wolę iść. Bądź tak uprzejmy i postaw mnie na ziemi.

– Żebyś znów zaczepiła o dywan i zrobiła sobie krzywdę? Nie wybaczyłbym sobie.

Jego słowa brzmiały szczerze, ale w kącikach ust czaił się uśmiech, który Mina natychmiast zauważyła. Czy wyczuwał, jak mocno bije jej serce? Nienawidziła tego, że tak na nią działał. Zanim zdążyła coś jeszcze wyczytać z jego twarzy, zaczął znów iść korytarzem, trzymając ją bez wysiłku, jakby codziennie nosił kobiety w ten sposób. Może tak było.

– W przeciwieństwie do tego, co pan słyszał, panie Katsaros, kobiety potrafią myśleć. Nie potrzebujemy, by ktoś robił to za nas, by ktoś decydował za nas.

– Tak o mnie myślisz? Bo widzę, że mój gość pada z nóg i nie chcę, żeby w moim domu zrobił sobie krzywdę?

Mina policzyła do dziesięciu. Nie pomogło. Alexei był wysoki i silny, nie mogła się z nim szarpać, bo i tak stała na przegranej pozycji. Ta myśl doprowadzała ją do szału, więc zaczęła bezgłośnie wypowiadać wszystkie przekleństwa w swoim własnym języku.

– Jak by nie było – kontynuował – to moja wina, że nie zadbałem bardziej o twój komfort w czasie podróży. Może gdybyś po drodze zanocowała w hotelu albo miała wygodniejsze łóżko w samolocie…

– Było bardzo wygodne.

– W takim razie dlaczego nie spałaś? Może byłaś tak podekscytowana myślą, że mnie zobaczysz?

Podekscytowana! O tak! Zupełnie jakby leciała do zoo na spotkanie z grzechotnikiem. Wciągnęła powietrze, świadoma, że dłoń Alexeia znajduje się niepokojąco blisko jej piersi.

– A może nie spałam, bo byłam zajęta odwoływaniem swoich spotkań. Nie dałeś mi szansy, żebym wypełniła zobowiązania.

– Och tak, z pewnością twój notes jest pełen umówionych spotkań.

Wyraz jego twarzy nie zmienił się, ale ton głosu zdradzał, że uważa to za mało prawdopodobne. Mina nie zamierzała wyprowadzać go z błędu. Może nie prowadziła międzynarodowej korporacji, ale to nie znaczy, że nic nie robiła. Przygotowywała wystawę, a ponad to zgłosiła się na wolontariuszkę do pracy z dziećmi niepełnosprawnymi, by poprowadzić z nimi zajęcia plastyczne. Najwyższa komisja w Jeirucie i inna francuska firma zaproponowały jej także zaprojektowanie butelek luksusowych perfum.

– Panie Katsaros. – Jej cierpliwość była na wyczerpaniu. – Naprawdę muszę…

– Alexei, pamiętasz?

– Postaw mnie. – Jej głos przybrał ostrzegawczy ton. – Natychmiast!

– Jak sobie życzysz, księżniczko – powiedział, kładąc ją na łóżku. Patrzyła w jego ciemne roześmiane oczy, ale jej nie było do śmiechu. Była zbyt zmęczona i zestresowana. Usiadła, chwyciła poduszkę, którą miała pod ręką, i płynnym ruchem rzuciła w jego stronę. Miała satysfakcję z tego, że udało jej się trafić prosto w jego twarz.

– Ciesz się, że to nie było nic cięższego. Zawsze trafiam do celu. A teraz bądź tak uprzejmy i zostaw mnie samą, żebym mogła się wreszcie zdrzemnąć.

Niech to szlag. Alexei opuścił skrzydło dla gości i kierował się w stronę swoich pokoi. Co go napadło? Pół godziny z Carissą Carter i miotał się między złością, pożądaniem, ciekawością i rozbawieniem. Zawsze potrafił kontrolować emocje, nigdy im nie ulegał. Nie spodziewał się, że takie wrażenie zrobi na nim ukochana księżniczka Cartera. Oczekiwał rozkapryszonej dziewczyny, która ocenia świat poprzez pryzmat wielkich pieniędzy tatusia, a tymczasem okazało się, że Carissa jest dowcipna, ma charakter i niewiarygodny seksapil, czego nie zdołał zakryć mało ponętny sportowy strój. Zakładał, że poślubi go bardzo chętnie. To jej ojciec do tego dążył. Pewnie oczekiwał, że gdy defraudacja wyjdzie na jaw, on jako teść nie poniesie bolesnych konsekwencji. Fakt, że kobieta w wieku dwudziestu dwóch lat godziła się na takie rozwiązanie, wskazywał, że ma jasno sprecyzowane priorytety. Liczą się pieniądze, układy i pozycja.

Wiele kobiet próbowało go usidlić. Nie z powodu miłości. Był dla nich przepustką do świata władzy i przywilejów. Alexei nie był naiwny i nie wierzył, by to jego charakter albo poczucie humoru były głównym

wabikiem. Owszem, mógł się podobać, ale to pieniądze stanowiły główny walor.

Właściwie Carissa nie powiedziała jeszcze „tak”. Dlaczego? Czyżby wierzyła, że jeśli będzie się o nią musiał bardziej postarać, to tym bardziej ją doceni, bo mężczyźni lubią wyzwania?

Może i miała rację. Gdyby od razu pozwoliła mu na wszystko, przestałby się dobrze bawić. Musiał jednak przyznać, że miała wspaniałe ciało. Gdy ją obejmował, czuł, jakie jest kobiece i w strategicznych miejscach dobrze zaokrąglone.

Schował zaciśnięte pięści do kieszeni, czując narastającą frustrację. Był tak zdeterminowany, żeby wyciągnąć Cartera z kryjówki, że nie wahał się sięgnąć po jego córkę. Działał pośpiesznie, nie myśląc o konsekwencjach, bo nie mógł się pogodzić z myślą, że pierwszy człowiek, któremu zaufał po śmierci matki, zdradził go. To była cięta rana, która miała boleć, dopóki Carter nie zapłaci za to, co zrobił. Ten facet zrobił z niego durnia, a przecież Alexei widział w nim nie tylko pracownika. Carter przypominał mu ojca, którego stracił w wieku sześciu lat. Miał ten sam zwyczaj zachowywać skupioną, poważną twarz, która w jednej chwili rozpogadzała się, gdy zaczynał mówić o swojej rodzinie. Był uczciwy i oddany żonie, która zmarła przedwcześnie, tak jak jego ojciec. Cóż, pomylił się. Przez lata jego główną dewizą było, żeby nikomu nie ufać. Zrobi, co będzie musiał, i pozbędzie się Cartera ze swojego życia. Razem z nim zniknie też Carissa.

# ROZDZIAŁ CZWARTY

Mina, stojąc w łazience, patrzyła na swoje odbicie w olbrzymim lustrze. Jęknęła cicho. Wyglądała jak zupełnie obca osoba. Carissa mówiła, że kolor różowy ją uspokaja. Był to kolejny dowód na to, jak bardzo czuła się osaczona tego dnia, gdy mieli się po nią zjawić ludzie Alexeia. Spakowała jedynie rzeczy w swoim ulubionym kolorze. Wszystko w walizce było różowe. Jedyną różnicę stanowił odcień. Pudrowy róż, cukierkowy róż, jaskrawy róż, blady róż.

Usta Miny wykrzywiły się w ironicznym uśmiechu. Miała na sobie spódniczkę, oczywiście różową, pasujące do niej eleganckie sandałki, do tego jasnoróżowy top ze srebrnym logo złożonym z wierzy Eiffla i otwartej książki. Carissa zaprojektowała go na festiwal książek w Paryżu. Czy naprawdę przyjaciółka zamierzała nosić te rzeczy podczas wizyty na wyspie?

W każdym razie potrzebowała jej pomocy i Mina zrobiła to, co uważała za słuszne, choć teraz nie była już taka pewna, czy sobie poradzi. Zwłaszcza nosząc spódnicę, która mocno podwijała się na udach, i top bardziej dopasowany, niż się tego spodziewała. Mina nie wstydziła się swojego ciała, ale jednak miała inny niż styl niż Carissa. Poza tym przyjaciółka była niższa i mniejsza w biuście, więc zarówno spódnica, jak top wyglądały na Minie jak zdjęte z młodszej siostry.

Cóż, miała większe problemy na głowie, uznała, wzruszając ramionami. Nie będzie się przejmowała tym, co o jej stylu pomyśli sobie Alexei

Katsaros. Ciekawe, ile pięknych kobiet tu uwiódł?

Mina zamrugała powiekami, zdając sobie sprawę, że jej myśli powędrowały w nieodpowiednim kierunku. Jeśli Alexei odeśle ją do domu z powodu jej ubrań albo dlatego, że nie jest taka potulna, jak tego oczekiwał, to tym lepiej. Najwyraźniej nie spodziewał się, że będzie miała więcej niż kilka komórek mózgowych. Co to za facet, który chciał się żenić, nie znając w ogóle przyszłej żony. To nie do uwierzenia!

Mina odłożyła suszarkę i weszła do sypialni, gdzie przez ostatnie godziny spała jak zabita. Jej wzrok spoczął na łóżku i nagle umysł wypełnił obraz mężczyzny o niewiarygodnie pięknej twarzy i oczach pełnych kpiny. Kiedy trzymał ją na rękach, wiedział, że fizycznie była na jego łasce. To rozwścieczyło Minę, bo zdawała sobie sprawę, że nie ma innego wyjścia, jak znosić jego postawę macho i szyderstwa. Niepokoiło ją także to, jak reagowała na Katsarosa. Była nie tylko rozzłoszczona, ale także… zaintrygowana.

Przygryzła wargę i pokręciła głową. Alexei był fascynujący. Mieszanka niepodważalnej pewności siebie i jawnej zmysłowości podziałałaby na każdą kobietę. A do tego piękna twarz, bajeczne ciało, łobuzerski błysk w oku i poczucie humoru.

Musiała zmierzyć się z prawdą. Nie lubiła Alexeia Katsarosa, jego wysokiego mniemania o sobie i apodyktyczności, ale z drugiej strony było w nim coś, co sprawiało, że krew szybciej krążyła jej w żyłach. Pociągał ją. Sytuacja, w którą się wplątała, żeby ratować Carissę, coraz bardziej przypominała grząskie piaski na pustyni w jej ojczyźnie. Znów usłyszała w głowie mentorski głos ojca, który zawsze krytykował jej impulsywną naturę. Starała się go zadowolić, sprawić, by był z niej dumny, ale była jedynie źródłem frustracji. Spójrz prawdzie w oczy, Mino. Nigdy nie zdołałabyś zadowolić ojca. Nie chciał córki, która ulega emocjom, która

kocha i cierpi, ale automatu, który zawsze działałby zgodnie z jego wytycznymi.

Znalazła Alexeia na ocienionej werandzie. Nad głową cicho szumiał wentylator, który dodatkowo pomagał walczyć z upałem. Ciężkie krzesła i fotele zarzucone były miękkimi poduszkami. Alexei siedział z wyciągniętymi na stołku nogami i laptopem na kolanach. Znów miał rozpiętą koszulę i Mina dostrzegła ciemny zarost sięgający do brzucha. Natychmiast odwróciła wzrok. Dreszcz przeniknął jej ciało. Czuła to już wcześniej, gdy niósł ją do sypialni. Teraz wystarczyło, że na niego spojrzała.

– Obudziłaś się, wspaniale! – zawołał, na jej widok. Zamknął komputer i odstawił na stolik.

– Proszę, nie przejmuj się mną. Pracujesz. Przyjdę potem.

– Nie, właśnie skończyłem.

Wskazał na fotele, więc nie miała wyjścia i musiała zająć jeden z nich. Wiedziała, że na nią patrzy. Czuła na sobie jego wzrok, który przesuwał się od nóg w górę.

– Czego się napijesz?

– Czegoś zimnego.

– Szampan? Drink? Może gin z tonikiem?

Mina zerknęła na zegarek. Wczesne popołudnie. Nie mogła pić alkoholu, musiała zachować trzeźwy umysł. Nie była w nastroju, żeby udawać, że jest na wakacjach.

– Dziękuję, najchętniej napiłabym się soku. – Uśmiechnęła się do Marie, która stała obok i czekała na dyspozycje.

– Oczywiście, proszę pani. Przyniosę też coś do jedzenia.

Mina chciała zaprotestować, że wcale nie jest głodna, ale nagle przypomniała sobie, że nie jadła od wieków. Poczuje się silniejsza, gdy coś zje. Będzie lepiej.

Marie zwróciła się do Alexeia, a ten wskazał na szklankę z wodą.

– Mam wszystko. Dziękuję – powiedział.

Ach tak, pomyślała Mina. Jej proponował alkohol, a tymczasem sam pił wodę. Interesujące. Dopiero po chwili uświadomiła sobie, że pewnie pracował, a nie zbudowałby olbrzymiego przedsiębiorstwa odnoszącego sukcesy, gdyby pił dzień w dzień. Na pewno był mistrzem samokontroli.

Nagle ich spojrzenia się skrzyżowały i znów przeniknął ją dreszcz.

– Przepraszam, spałam bardzo długo, ale…

Podniósł rękę, jakby chciał ją uciszyć.

– Byłaś bardzo zmęczona, potrzebowałaś odpoczynku. Mam nadzieję, że dobrze spałaś?

To było zwykłe pytanie, jakie najczęściej gospodarze zadają swoim gościom, a jednak Mina, czując na sobie wzrok Alexeia i dziwne gorąco rozlewające się w dół brzucha, poczuła się niepewnie.

– Tak, dziękuję. Łóżko jest bardzo wygodne.

I wtedy zrozumiała, skąd to uczucie niepewności. To było pożądanie. Potężne i niebezpieczne. Oczywiście, nie pierwszy raz podobał jej się facet, ale tego, co się działo teraz, nie można było porównać z niczym innym. To był potężny wiatr Khamsin, który przeczesywał pustynię i poruszał grzbiety piasku, a nie delikatny zefir, który jedynie szeleścił liśćmi w ogrodzie na dziedzińcu.

Wtuliła się całym ciałem w fotel, przestraszona i podekscytowana. To właśnie ta ekscytacja niepokoiła ją najbardziej. Wiedziała, że najtrudniej jest się oprzeć przygodzie i wyzwaniu. Nie powinna się jednak mierzyć

z tym mężczyzną. Traktował ludzi jak poddanych, którzy mają spełniać jego zachcianki. Byłaby szalona, gdyby chciała się do niego zbliżyć.

– To ja powinienem przeprosić – wyznał niespodziewanie. – Przepraszam, że cię zdenerwowałem, gdy niosłem cię do sypialni.

Czy przepraszał ją za to, że robił coś wbrew jej woli, czy też dlatego, że zdał sobie sprawę, jak bliska była utraty panowania nad sobą z powodu jego obecności? Błagam, oby się nie zorientował, co się ze mną dzieje!

– Martwiłeś się o mnie. Rozumiem. – Oczywiście to nie tłumaczyło jego zachowania, ale chciała już zakończyć ten temat. – Mam do ciebie prośbę.

– Proś, o co chcesz.

Siedział naprzeciwko niej i pochylił się nieco w jej stronę.

– Czy mogłabym pożyczyć samochód? Muszę kupić kilka rzeczy. – Na przykład bieliznę. Nie miała wyboru i musiała założyć koronkowe stringi Carissy.

– Obawiam się, że to niemożliwe.

Mina uniosła jedną brew. Naprawdę musiał być taki małostkowy? Bał się o swój wymuskany samochód?

– Nie ufasz mi? Jestem dobrym kierowcą.

– Nie wątpię, ale problem w tym, że w okolicy nie ma sklepów.

– Żadnych?

– Żadnych. Dostajemy zapasy żywności łodzią. – Rozłożył ręce, a Mina rozpoznała w układzie jego ust ten sam uśmiech, który pojawiał się, ilekroć próbował ją sprowokować. – Jeśli potrzebujesz jakichś produktów higienicznych, porozmawiaj z Marie. Ma także zapas kremów z filtrami przeciwsłonecznymi i słomkowe kapelusze dla gości.

– Dzięki, ale nie o to mi chodziło.

– Kiedy twój ojciec tu dotrze, wybierzemy się na większą wyspę i będziesz mogła wstąpić do różnych butików.

Czy nie zabrzmiało to zabawnie? Mina wyobrażała sobie, co się stanie, gdy Katsaros odkryje prawdę. Miała nadzieję, że do tego czasu Carissa i Pierre będą już po ślubie.

– Ale może mogłabym popłynąć łodzią już dziś?

– Jesteś aż tak zdesperowana? Przykro mi, ale to niemożliwe. Łódź przechodzi konserwację. Będzie gotowa za dzień lub dwa. Nie martw się, jeszcze zrobisz wspaniałe zakupy.

– Nie mogę się doczekać. – Mina zmusiła się do uśmiechu.

Myślami powróciła do ojca Carissy i tego, co się stanie, gdy zostanie zdemaskowana. Czy miała żałować, że pomogła przyjaciółce? Nie mogła siedzieć i bezczynnie patrzeć, jak zmuszają ją do małżeństwa. Właściwie nie obawiała się reakcji Katsarosa ani pana Cartera. Co mogli jej zrobić? Dobrze im tak. Niech wiedzą, że ludzie to nie rzeczy, które można przestawiać, jak się chce. Z całą pewnością Alexei się wścieknie. Jaki jest w złości? Ekspresyjny i agresywny czy lodowato potępiający? Cokolwiek się stanie, będzie musiała to wytrzymać. Ileż by dała, żeby być teraz w Paryżu, a nie bawić się tutaj w kotka i myszkę. Brak bielizny był zdecydowanie najmniejszym z jej problemów.

# ROZDZIAŁ PIĄTY

Alexei starał się rozszyfrować emocje Miny malujące się na jej twarzy. Wydawała się rozkojarzona, obojętna, jakby zakupy wcale nie były najważniejsze. Nie potrafił jej rozgryźć. Marie przyniosła napoje i tacę wyśmienitego jedzenia, ale Carissa ledwie spróbowała.

– Cieszę się na spotkanie z twoim ojcem.

Oczy dziewczyny rozszerzyły się w zdumieniu. O co chodzi? Czyżby się poróżnili? Może o małżeństwo? Nie, chyba nie.

– Ja też się cieszę.

– Kiedy widzieliście się ostatnio?

– Jakiś czas temu. – Napięła mięśnie, krzyżując nogi.

Alexei nie mógł się skupić. Rozpraszała go jej krótka spódniczka i obcisły top, który pięknie eksponował jej piersi. Czyżby chciała go uwieść? Pewnie tak, bo inaczej po co by się tak ubrała. Niepożądane ciepło rozgorzało w jego lędźwiach, gdy uświadomił sobie, jaka hojna nagroda jest pod ubraniem. Jak mógł pomyśleć, że brakuje jej krągłości. Była szczupła, ale bardzo kobieca, z nogami długimi jak u modelki. Kiedy jednak spojrzał jej w oczy, spostrzegł, że nie patrzy na niego, tylko na horyzont. Dziwnie się poczuł. Nie był przyzwyczajony, by ktoś go ignorował, a zwłaszcza kobieta. Szczególnie taka, która myślała, że jest tutaj, by go poślubić. Czyżby była tak pewna siebie?

Odwróciła głowę i wreszcie ich spojrzenia się spotkały. Jak by to było, gdyby wyciągnęła rękę i go dotknęła? Ta myśl, spowodowała mocniejsze

pulsowanie krwi.

– Jesteś jakaś rozkojarzona – stwierdził. – O czym myślisz?

Popatrzyła na niego zaskoczona. Przez sekundę uwierzył, że wprawił ją w zakłopotanie. Było to mało prawdopodobne. Od kiedy przyjechała, nie zachowywała się jak nieśmiała panienka. W Carissie nie było nic powściągliwego ani niepewnego. Podobały mu się ich utarczki. Rzadko kiedy ktoś ośmielał się stawić mu czoło.

Carissa wyprostowała się, jej ramiona tworzyły jedną linię. Na chwilę zacisnęła dłonie.

– Dlaczego chcesz aranżowanego małżeństwa? Dlaczego nie poślubisz kogoś, kogo znasz?

Znów go zaskoczyła. Była inteligentną dziewczyną i chciała poznać jego intencje. Ona pragnęła jego bogactwa, a on?

– Nie znalazłem takiej, z którą chciałbym się ożenić. – To przynajmniej była prawda.

– Ale żeby zaraz pakować się w aranżowane małżeństwo?

– Chcesz się wycofać?

– Nie. – Zrobiła krótką pauzę. – Chciałabym tylko wiedzieć o tobie coś więcej.

– Wiesz tyle, ile trzeba. Ja o tobie też. Na pewno nam się uda.

– To zabrzmiało tak, jakbyś wybierał małżeństwo z katalogu – prychnęła lekceważąco. – Kandydatka na żonę ma być w miarę ładna, wykształcona, ma mieć wszystkie zęby i być w wieku rozrodczym – wyrzuciła z siebie.

Alexei słyszał dezaprobatę w jej głosie, ale to tylko jeszcze bardziej rozpaliło jego ciekawość. Carissa coraz bardziej mu się podobała. Skoro i tak musi czekać na jej ojca, żeby wylazł z ukrycia, równie dobrze może się przez ten czas zabawić.

– Chyba nie zaprzeczysz, że spełniasz te warunki – zaśmiał się. – A skoro mowa o wieku rozrodczym, co myślisz o założeniu rodziny od razu po ślubie?

– Dlatego chcesz się ożenić? Żeby mieć dzieci?

Alexei wzruszył ramionami.

– Oczywiście. Wszystko inne już mam, brakuje mi tylko dzieci, które będą nosić moje nazwisko i które staną się najważniejszą częścią mojego życia.

Naprawdę chciał mieć rodzinę, własne dzieci, którym będzie mógł zapewnić wszystko to, czego on nie miał. Sam wyłącznie dzięki determinacji i pracy wspiął się na szczyt. Miał kilka cennych wspomnień szczęśliwych dni z czasów, gdy żył jeszcze jego ojciec. Potem matka wyszła ponownie za mąż i zaczęło się pasmo udręki, ale w jego pamięci pozostał obraz kochającej się rodziny i chciał stworzyć taką samą. Kiedy już zakończy sprawę z Carterem, poszuka odpowiedniej kobiety, z którą będzie mógł dzielić życie i która będzie wspaniałą matką dla ich dzieci.

– Niczego więcej nie chcesz od małżeństwa? – Mina wygięła wargi. – A więź emocjonalna? Zaufanie? Miłość?

– Miłość? – Zmarszczył brwi. – Wierzysz w miłość?

Zauważył, że przez chwilę się zawahała.

– Wierzę, że istnieje – odparła powoli.

– Ale nigdy nie byłaś zakochana. – To nie było pytanie, tylko stwierdzenie faktu. Sam nie wiedział, skąd miał tę pewność. Zastanawiał się, jak to możliwe, że ta piękna dwudziestokilkuletnia kobieta nigdy nie doświadczyła miłości. – Mam rację?

– Tak – przyznała. – A ty byłeś kiedyś zakochany?

– Nie.

Z doświadczenia wiedział, że nie jest to tak prosta sprawa, jak ją opisują w książkach albo pokazują w filmach. Jego rodzice pobrali się z miłości i byli szczęśliwi, ale po śmierci ojca matka była załamana. Choć był małym dzieckiem, widział to i rozumiał. Próbowała się z tym jakoś uporać, ale nigdy już nie była taka sama. Poczucie straty ciągnęło się za nią w drugim małżeństwie. Przyznała się do tego na krótko przed śmiercią. Musiał wtedy powstrzymać słowa protestu, gdy oświadczyła, że po śmierci ojca zawsze już czuła się samotna. A przecież miała syna. To jednak nie wystarczyło. On nie wystarczył. Drugie małżeństwo zamiast osłody przyniosło cierpienie, z którym już nie umiała sobie poradzić. On natomiast nauczył się kontrolować emocje i nie ulegać porywom serca. Nie zamierzał wpaść w żadną uczuciową pułapkę i cierpieć jak matka.

– Czyli nie zamierzasz żenić się kobietą, którą pokochasz?

– Jeśli oczekujesz ode mnie deklaracji, księżniczko, to muszę cię rozczarować.

– A co jeśli zakochasz się w kimś po ślubie?

– Nie wyobrażam sobie, żeby mogło do tego dojść. – Alexei widział, że chce zaprotestować, i szybko ją ubiegł. – Ale jeśli po jakimś czasie zdecydujemy się rozwieść, to nie musisz się martwić. Będziesz zabezpieczona finansowo.

Zadarła podbródek.

– A jeśli twoja żona zakocha się w kimś innym?

Napotkał jej wyzywające spojrzenie i przez chwilę się zmieszał. Jakoś mu do głowy nie przyszło, by kobieta, którą poślubi, wolała innego mężczyznę. Nie rozumiał, dlaczego Carissa udaje brak zainteresowania, skoro przyleciała na wyspę w jednym celu. Miała go poślubić, a przynajmniej tak jej się wydawało. Nie miał wątpliwości, że zrobił na niej wrażenie. Nawet teraz, gdy siedziała tak wyprostowana i dumna jak

monarchini, nie potrafiła ukryć emocji. Łapała krótkie wdechy, a sutki sterczały pod miękkim materiałem. Posiadał doświadczenie mężczyzny, który przyciąga kobiety od nastoletnich lat, i wiedział, że nie jest Carissie obojętny. Ta myśl sprawiła mu niemałą przyjemność. Może kiedy upora się z Carterem, dojdzie do porozumienia z jego córką. Może nie będzie miała nic przeciwko krótkiej przygodzie?

– Chcesz sprowadzić na świat dzieci w rodzinie bez miłości? Gdzie funkcjonuje jedynie małżeńska umowa? Nie uważasz, że to samolubne?

– Dzieci potrzebują poczucia bezpieczeństwa i stałości. Będą miały kochających rodziców i przyjazne środowisko. To bardzo dużo. Nawet w tak zwanych normalnych rodzinach często tego brakuje.

Wiedział, że Carissa wychowała się w szczęśliwym domu. Pamiętał, jak Ralph Carter rozpaczał po śmierci żony i jak zawsze martwił się o córkę. Cóż, był oszustem i złodziejem, ale przynajmniej był dobrym ojcem i mężem.

Pamiętał, jak pewnej nocy rozmawiał z nim, niedługo po śmierci jego żony. Wyszedł z gabinetu i zobaczył, że Carter mimo późnej pory wciąż siedzi przy swoim biurku. Jego szkliste oczy zdradzały dramat, jaki przeżywał, i Alexei nie potrafił przejść obok niego obojętnie. Usiadł przy nim, czytając z jego twarzy oznaki tłumionych emocji. W tamtym momencie Carter przypomniał mu ojca, który pokazywał uczucia, ale o nich nie mówił. Tamtej nocy poczuł bliską więź z Carterem, na tyle, że zwierzył się, że on sam nie liczy na takie szczęście, jak małżeństwo z miłości. Otworzył się, próbując pocieszyć cierpiącego mężczyznę. Towarzyszyło mu uczucie rzadkiego porozumienia, a kilka miesięcy później ten człowiek zszargał zaufanie, którym go obdarzył. Pamiętał też, że kiedy wspomniał Carterowi, że wierzy w związek oparty na szacunku

i wspólnych celach, ten zasugerował, że mógłby poślubić jego córkę. Opisał ją jako piękną i mądrą, a przy tym delikatną i zgodną.

– A więc, Carisso – podjął – nie odpowiada ci małżeństwo bez miłości, ale przyleciałaś na moją wyspę. Dlaczego?

– Nie powiedziałam, że mi nie odpowiada. Chciałabym jednak wiedzieć, na czym stoję, stąd moje pytanie.

– W takim razie odpowiedz. Chciałabyś wyjść za mnie i urodzić mi dzieci?

Ogarnęła go fala ciepła na myśl, że mógłby mieć Carissę w łóżku. Nie miał problemu z wyobrażeniem sobie jej ciała przy swoim albo opartego o ścianę czy kabinę prysznicową. Na samą myśl, że nosiłaby jego dziecko, uderzyła go fala pożądania. Carissa Carter była urocza i ładna, ale daleko jej było do tych wszystkich piękności, które przewinęły się przez jego życie. Była także wygadana i zdeterminowana, żeby poślubić go dla pieniędzy, co wcale nie osłabiało napięcia. Znał ją zaledwie kilka godzin, ale był pewien, że będzie musiała wylądować w jego łóżku. Czy jego rozum wziął sobie wolne?

Widział, że Carissa krzyżuje, to znów prostuje nogi. Szukała wygodnej pozycji czy czuła się niekomfortowo? A może próbowała odwrócić jego uwagę swoimi niebotycznie długimi nogami?

– To wciąż sprawa otwarta, Alexei. Chyba nie oczekujesz, że podejmę decyzję po kilku godzinach znajomości?

Wiedział, o co jej chodzi. Chciała się ustawić na odpowiedniej pozycji, jakby brała udział w przetargu. Podziałało. Choć w ogóle nie brał pod uwagę małżeństwa z nią, to jej opór sprawił mu przyjemność. Uwielbiał wyzwania.

– A co jeśli nie chcę czekać?

– W takim razie może nie jestem kobietą, której szukasz. Będę szczęśliwa, mogąc wrócić do Paryża…

– Nie. Zostaniesz tutaj. Będziemy mogli się lepiej poznać.

– Brzmi świetnie – rzuciła zgodnie. – Jestem pewna, że żadne z nas nie chce popełnić błędu w związku z tak ważną…

– Integracją?

Fascynujące, pomyślał ALexei, obserwując, jak policzki Carissy zabarwiają się na różowo. Czy pomyślała o tym samym co on? O integracji ich dwóch ciał w najbardziej intymny sposób?

– Decyzją – dokończyła szorstko.

– Naprawdę chciałbym cię dobrze poznać, Carisso. A jeśli chodzi o kwestię natychmiastowej pracy nad tworzeniem potomka – spojrzał jej w oczy – możemy negocjować.

– Kiedy skończysz jeść, oprowadzę cię wokoło.

Mina zdała sobie sprawę, że lubi głos Alexeia. Był głęboki, niski i, co gorsza, rozpalał ją. Podobał jej się nawet ten specyficzny akcent.

– Brzmi świetnie. Tylko proszę, nie rób nic dla mnie kosztem swojej pracy. Umiem się sobą zająć.

– Miałbym zaniedbywać moją przyszłą żonę? – mruknął łobuzersko.

Spojrzenie Miny powędrowało w stronę jego rozpiętej koszuli i mocno zarysowanych mięśni. Dlaczego to robił? Uważał, że jest tak seksowny, że aż trzeba to obnosić? A może testował, ile potrzeba czasu, żeby się na niego rzuciła?

Widziała wielu rozebranych mężczyzn. Malowała akty, rzeźbiła nagie ciała, ale to było coś innego. Dziwnie się czuła, gdy patrzyła na całą promieniującą męskość. Nie jak artystka z pędzlem lub dłutem, ale jak kobieta. Szumiało jej w głowie, a oddech wydawał się zbyt płytki. To

uczucie było ekscytujące i nieznane. Jeszcze raz spojrzała mu w oczy i po raz kolejny zadała sobie pytanie, co to za kolor? Ciemny malachit czy turmalin? Zieleń była głęboka jak bezdenny ocean i równie niezgłębiona. Jego oczy były nie tylko piękne, ale przed wszystkim niebezpieczne jak otchłań wody, która niewprawionego nurka może kosztować życie.

– Jeśli masz czas, to chętnie wszystko zobaczę – powiedziała, podnosząc się z miejsca. Nie mogła już znieść tych spojrzeń i dwuznacznych komentarzy.

Alexei pokazał jej pokoje w willi. Wielkie, przestronne pomieszczenia, które zachęcały do relaksu. Pomimo oszałamiających dzieł sztuki, klasycznych rzeźb, nie wyczuwało się ostentacyjności, która ma podkreślać status bogatego człowieka. Każdy mebel czy element dekoracji był luksusowy, ale także funkcjonalny. Mogłabym tu zamieszkać, pomyślała. Alexei pokazał jej także apartamenty gościnne i siłownię, a gdy wyszli na zewnątrz, wręczył jej kapelusz z szerokim rondem.

– Łatwo się oparzyć.

Mina nie próbowała dyskutować. Miała szacunek dla siły karaibskiego słońca. W jej rodzinnym kraju każdy musiał się chronić przed ostrymi promieniami. Gdy zerknęła na Alexeia, pomyślała, że w lnianej koszuli i krótkich spodniach, z mocno opalonym ciałem i wysportowaną sylwetką wygląda, jakby całe życie spędził beztrosko na plaży, żyjąc z tego, co fale morskie wyrzucą na brzeg, a wieczory spędzając w hamaku ze szklanką zimnego piwa.

Minęli bujny ogród, z rzeźbami, do których potem zamierzała wrócić, by się im dokładniej przyjrzeć, a następnie zeszli nad ocean, gdzie fale uderzały u brzeg z regularnością bicia serca. Nie było żadnych śladów na piasku, tylko woda, ptaki szybujące po niebie i ciepło słońca pieszczące jej ciało. To był raj. Mina wciągnęła głęboko morskie powietrze. Kiedy

ostatnio spędziła czas z dala od tłumów, samochodów, hałasu? Wiele czasu minęło już od ostatniej wizyty w Jeirucie. To tam rozkoszowała się majestatem gór, czystym powietrzem i niezwykłym światłem.

– Cudowne miejsce – westchnęła.

– Też tak uważam. Niewiele jest tak wspaniałych miejsc.

– Nie masz żadnych sąsiadów?

– Właściwie nie. To unikalna wyspa. Nigdy nic tu nie uprawiano, więc jest tu wiele naturalnych lasów i roślin. To raj dla rzadkich gatunków ptaków i zwierząt.

Mina spojrzała na Alexeia, by się przekonać, że nie patrzy na otoczenie, tylko na nią. Odkąd zrezygnowała ze swych królewskich obowiązków i wyjechała do Paryża, nigdy nie bywała w centrum czyjejś uwagi. Przez chwilę poczuła się jak modelka, którą Alexei ma namalować.

– Jakie masz plany w związku z wyspą?

– Nie rozumiem.

– Turystyka czy może jakiś inny rodzaj rozwoju?

– Myślisz, że chciałbym tego?

– Jesteś biznesmenem. Każdy ze smykałką do interesu widziałby w tej wyspie żyłę złota.

– Ty widzisz?

– Widzę, ale…

– Ale wcale nie chciałabyś widzieć tu tłumów turystów albo patrzeć, jak niszczeje to naturalne piękno.

Czyżby czytał w jej myślach?

– To prawda – przyznała. – Pewne rzeczy, pewne miejsca są bezcenne.

– Też tak uważam.

– Naprawdę?

– A co cię tak dziwi? Nawet biznesmen potrafi docenić wartość piękna.

Nie wszyscy biznesmeni. Mina spotkała wielu takich, którzy rośli w siłę i bogactwo, nie przejmując się tym, że niszczą środowisko. Gdy miała piętnaście lat, starła się z ojcem w sprawie pewnej inwestycji przygotowywanej w pobliżu stolicy, u podnóża gór, która co prawda przez okres kilku lat zapewniłaby pracę miejscowym, ale większość zysków pochłonęłaby naprawa szkód wyrządzonych naturalnemu środowisku. Ostatecznie plan inwestycji został zmodyfikowany. To był ten jeden raz, kiedy ojciec przemyślał jej słowa.

– Carisso?

– Przepraszam – bąknęła, wyrwana ze wspomnień. – Co mówiłeś?

– Pytałem, co masz przeciwko biznesmenom.

– Nic. – Poza tym, że to egoistyczne snoby oczekujące, że inni będą grać według ich reguł.

Teraz jednak nie widziała w Alexeiu przedsiębiorcy i milionera. Jego spojrzenie było ciężkie i intensywne jak dotyk. Było w tym coś nęcącego i jednocześnie ostrzegawczego jak lekka oceaniczna fala, która niby od niechcenia trąca stopy, ale może też porwać daleko od lądu. Nie rozumiała targających nią emocji. Alexei drażnił ją, a jednocześnie wyzwalał w niej energię seksualną, której dotąd nie była świadoma. Ciepło, które rozprzestrzeniało się w jej ciele, było przyjemne i jednocześnie bolesne, bo domagało się zaspokojenia.

– Czyli nie zamierzasz zmieniać tego miejsca? – spytała, siląc się na spokój.

– Och, jakieś zmiany zajść muszą.

– Ach, tak – mruknęła, nie ukrywając rozczarowania. – Na przykład?

– Małe domki w pobliżu lądowiska dla naukowców i niewielki ośrodek badawczy. To wszystko.

Uśmiechnęła się z ulgą i natychmiast wybaczyła mu, że się z nią drażnił. Może i był nadętym milionerem, ale rozumiał, jak ważna jest przyroda.

– Naprawdę?

– Naprawdę. Spędziłem dzieciństwo w zatłoczonym mieście i uwierz, rozumiem, że to miejsce jest wyjątkowe i trzeba je chronić. A teraz chodź, pokażę ci miejsce, gdzie żółwie składają jaja.

Mina kiwnęła głową. Zdjęła sandały i ruszyła za nim, zatapiając stopy w gorącym piasku.

# ROZDZIAŁ SZÓSTY

Ręka Miny szybko przesuwała się po szkicowniku, ale myśli koncentrowały się wokół roli, jaką odgrywała. Powinna jak najszybciej zakończyć tę farsę. Nie chciała zawieść Carissy, ale z każdą chwilą sytuacja robiła się coraz trudniejsza. Po dwóch dniach atmosfera na wyspie stała się tak gęsta, że można by ją kroić nożem. Alexei utrzymywał fizyczny dystans, ale to tylko pokazywało, że nie musi jej dotykać, by wyzwolić w niej gwałtowne reakcje. Ciało nie podlegało kontroli rozumu. Mina bezradnie patrzyła, co się z nią dzieje, i nie umiała tego powstrzymać. Jej ciało reagowało klinicznymi objawami podniecenia. Problem polegał na tym, że kiedy byli razem, musiała zmobilizować wszystkie siły, żeby zaprezentować kliniczne objawy obojętności.

Popatrzyła krytycznie na swój impresjonistyczny szkic, a następnie przełożyła kartkę, by zacząć od nowa.

Wiadomości od Carissy nie były najlepsze. Nadal nie wzięła ślubu. Pierre wciąż przebywał w USA, kończąc negocjacje nad umową, która miała zagwarantować mu sukces zawodowy. Pomimo próśb Carissy nie zamierzał rezygnować, choć narzeczona uświadomiła mu, że ich wspólna przyszłość wisi na włosku. Mina współczuła Carissie i próbowała ją pocieszyć. Po tym jak rodzina Pierra odcięła się od niego, potrzebowali źródła stałego dochodu. Carissa była bardzo utalentowana, ale dopiero zaczynała rozwijać biznes, więc nic dziwnego, że Pierre nie chciał stracić szansy na duże pieniądze. Oby nie stracił Carissy.

W każdym razie Mina utknęła na wyspie dłużej, niż się spodziewała, udając kogoś, kim nie była, i walcząc z pożądaniem do Alexeia. Żaden inny mężczyzna tak jej nie oczarował. Wystarczył dźwięk jego głosu, rzadkiego śmiechu, konfrontacyjne uniesienie brwi, a już puls wymykał się spod kontroli. Na szczęście nigdy nie próbował jej dotknąć, choć nieraz wyobrażała sobie, jak to robi w najbardziej intymny, rozkoszny sposób.

Zmuszała się do rysowania. Musiała pracować. Wystawa zbliżała się wielkimi krokami. Nie mogła siedzieć na karaibskiej wyspie i bujać w obłokach. Potrzebowała… Ręka zastygła nad kartką. Jest szansa, żeby się z tego wyplątać. Dlaczego wcześniej na to nie wpadła? Pewnie dlatego, że głowę miało zbyt zajętą walorami Alexeia Katsarosa. Nie był potworem, za jakiego go miała. Widziała, z jakim szacunkiem traktuje służbę, jak stara się, żeby było jej dobrze na wyspie i że pieniądze nie są dla niego najważniejsze. Wystarczy z nim porozmawiać, wytłumaczyć mu sytuację, a na pewno zrozumie i nie będzie parł do małżeństwa, którego druga strona zdecydowanie nie chce. Z pewnością uszanuje decyzję Carissy. Przyjaciółka będzie uratowana, a ona wróci do Paryża, do swoich spraw. Rozwiązanie problemu jest prostsze, niż myślała.

Zabawne, ale nie poczuła ulgi, a jedynie żal, że będzie musiała opuścić wyspę. I Alexeia. Odłożyła ołówek. Poważnie? Alexei Katsaros? Odetchnęła gwałtownie. Polubiła go i to za bardzo. Mimo że czynił ją słabą, a tego nigdy nie chciała. Słabość to jak zaproszenie dla bezwzględnych mężczyzn. Często to widziała.

– Wyglądasz na niespokojną. Masz problem z natchnieniem?

Mina podskoczyła, słysząc za sobą głęboki głos Alexeia. Miała wrażenie, że myśląc o nim, wyczarowała go siłą wyobraźni.

Odwróciła głowę i elektryczny prąd przeszył ją od stóp do głów. To nie było w porządku. Nie chciała żywić jakichkolwiek uczuć do Alexeia.

– Rzeczywiście. Nie idzie mi najlepiej – odparła, zamykając szkicownik oprawiony w skórzaną okładkę. – Muszę z tobą porozmawiać.

Alexei podszedł blisko, tak że czuła jego zapach, mieszankę cytrusów i drzewa cedrowego.

– Oczywiście. Może usiądę obok ciebie? – zaproponował.

– Lepiej się przejdźmy.

Postanowiła działać szybko. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, za kilka godzin będzie w drodze do Paryża. Ta myśl nie wyzwalała w niej euforii, ale nie zamierzała ulegać kaprysom serca i ciała. On nie był dla niej.

– Dobrze, chodźmy.

Poprowadził ją ścieżką w stronę plaży.

– O co chodzi, Carisso? Mam nadzieję, że nie stało się nic złego? – Po raz pierwszy w jego głosie nie było ani jednej kpiącej nuty. Naprawdę był zaniepokojony. – Dobrze się czujesz? Wszystko w porządku?

– Oczywiście, ale muszę ci coś powiedzieć.

– Zamieniam się w słuch.

Zaczęli iść brzegiem oceanu, zanurzając nieznacznie stopy w wodzie.

Mina przez chwilę zastanawiała się, jak zacząć, aż wreszcie zdecydowała, że najłatwiej będzie nie owijać niczego w bawełnę.

– Dużo myślałam i doszłam do wniosku, że nie mogę cię poślubić.

Przez jedno uderzenie serca nic nie powiedział. Wreszcie spojrzał na nią uważnie.

– Nie możesz? Są jakieś przeszkody, o których nie wiem?

Oczywiście nie przyszło mu do głowy, że jakaś kobieta tak po prostu go nie chce. Musiały istnieć jakieś przeszkody. Mina zrozumiała, że ta rozmowa wcale nie będzie taka łatwa, jak jej się na początku wydawało.

– Nie jestem gotowa, żeby wziąć ślub. Dopiero skończyłam dwadzieścia trzy lata.

Mówiła szczerze, choć w Jeirucie uchodziłaby za starą pannę. Jej koleżanki miały już mężów i dzieci.

– Ja skończyłem trzydziestkę. Za duża różnica wieku?

– Nie w tym rzecz.

– A w czym? – W jego głosie pobrzmiewały szorstkie nuty.

– To nie byłoby dla mnie dobre.

Alexei zatrzymał się i Mina także przystanęła. Niechętnie odwróciła głowę w jego stronę. Za nim, na niebie, rysowały się ciężkie chmury zwiastujące deszcz i ulgę od upału. Powietrze zrobiło się ciężkie i parne. Mina wychowała się w suchym klimacie i źle znosiła taką pogodę. Poczuła przypływ irytacji. A może to przez Alexeia, który patrzył na nią z groźnym wyrazem twarzy. Nawet ślad nie pozostał po tamtym beztroskim mężczyźnie.

– O co chodzi? – dopytywał. – Sądziłem, że byliśmy dogadani. Co cię tak przeraziło? Pomysł posiadania dzieci ze mną?

Dzieci Alexeia. I jej. Ta myśl wywoła w jej sercu przypływ niezwykłej czułości. Na litość boską! Znała tego człowieka zaledwie od kilku dni! Co ona wyprawia?

– Nie, to też nie jest problem – odpowiedział sam sobie. – Ty chcesz mieć dzieci, prawda, Carisso?

Jego głos złagodniał. Nie mogła zaprzeczyć. Tak, chciała mieć dzieci, ale dopiero on jej to uświadomił. Małżeństwo nigdy nie było jej głównym celem. Nie bawiła się w pannę młodą, nie udawała, że lalka to jej córeczka. Właściwie miała tylko jedną lalkę, którą dostała w prezencie od monarchini ościennego państwa i która była zbyt cenna, by się nią bawić. Nigdy nie

odczuwała instynktu macierzyńskiego, ale przypuszczała, że z właściwym mężczyzną posiadanie dziecka musiało być cudowne.

Nagle poczuła, że wszystko co do tej pory było ważne, stanęło na głowie. Przez lata wiedziała doskonale, czego pragnie. Chciała mieć prawo wyboru i szansę na bycie artystką. Ciężko pracowała i zaczynała widzieć efekty, a teraz ten mężczyzna sprawił, że zapragnęła czegoś jeszcze. I to zaledwie po kilku dniach znajomości.

– To nie ma znaczenia. Rozważyłam wszystko i nie mogę cię poślubić.

Cisza. Tak przejmująca, że nawet ptaki zamilkły. Jedynie fale szumiały cicho.

– To dla mnie za mało.

– Słucham?

– Musisz mi podać przyczynę. Twój ojciec zapewniał, że jesteś zainteresowana małżeństwem. Pozwoliłaś mi wierzyć, że…

– Nie dałam ci żadnych podstaw! – zaprotestowała ostro. – Powtarzam, nie chcę za ciebie wyjść.

– Obawiam się, że nie mogę tego zaakceptować. Chyba że podasz jakieś logiczne wytłumaczenie.

– Nie możesz zaakceptować? No dobrze, to co powiesz na to: nie podobasz mi się. Jeśli mam się bawić z jakimś mężczyzną w szczęśliwą rodzinkę, to musi mnie pociągać. Musi być między nami jakaś chemia, a ja do ciebie nic nie czuję.

Gdy ich spojrzenia się zderzyły, poczuła ścisk w klatce piersiowej, ale jak to miała w zwyczaju, uniosła głowę, próbując oddychać spokojnie. Chciał, to ma. Powiedziała to. Właściwie nie było tak trudno.

– Pójdę się spakować. Jestem pewna, że wolałbyś… – Odwróciła się, ale w tym momencie poczuła rękę na ramieniu.

– Nie tak szybko, księżniczko.

Alexei czuł pod palcami ciepłą gładką skórę. Przez dwa dni robił wszystko, żeby jej tylko nie dotknąć. Wolał zachować dystans, dopóki się nie dowie, co z Carterem, który wciąż był nieuchwytny. Teraz było już za późno. Była blisko niego, wyczuwał kuszący aromat egzotycznych perfum i zapragnął czegoś więcej. Więcej niż jeden dotyk. Więcej niż prowokująca gra w kotka i myszkę. Więcej niż spojrzenia i uśmiechy. Propozycja małżeństwa była tylko podstępem, ale nie mógł znieść myśli, że go odrzuciła. Naprawdę uważała, że może się od niego odwrócić i tak po prostu odejść?

– Chcesz chemii? – zapytał szorstko.

Poczuł, jak drży, w jej brązowych oczach dostrzegł strach, a jednocześnie żądanie, by ją puścił. Dlaczego nie powiedziała tego wprost? Czyżby nie ufała swojemu głosowi? Jak mogła oświadczyć, że między nimi nie ma chemii, skoro powietrze wypełniało zwierzęce pożądanie?

Zbliżył się, lekceważąc ostrzeżenie w jej oczach.

– Mogę ci dać chemię – mruknął.

Uniósł jej podbródek, tak że musiała na niego spojrzeć. Widział, że zacisnęła wargi, ale jej oczy rozbłysły płomieniem. Położyła ręce na jego piersi, by go odepchnąć, ale w momencie, gdy otworzyła usta, żeby zaprotestować, Alexei powstrzymał ją, tłumiąc słowa ciepłym oddechem. Poddał się instynktowi i przyciągnął jej głowę jedną ręką, dopasowując ich ciała do siebie. Wiedział, że to będzie niezwykłe przeżycie, i nie pomylił się. Smakowała, jakby każde pragnienie zawarło się w tym pocałunku, słodkim i kuszącym. Napierał mocniej, domagając się wzajemności, aż wreszcie poczuł jej język, początkowo nieśmiało, potem pewniej. Przycisnął ją mocniej, gdy całowała go powoli, ucząc się kształtu i smaku jego ust. Ta ostrożna eksploracja była najbardziej podniecającym doświadczeniem od lat. Mógł jedynie stać i pozwalać, żeby działo się to

w swoim tempie, choć każdy ruch języka powodował zawrót głowy. Zamarł, gdy dotknęła przez spodnie jego rosnącej męskości. Oddychał coraz ciężej, chciał więcej i więcej. Ogarnęła go gorączka. Ich pieszczoty stały się teraz pewne i intensywne, bez cienia nieśmiałości. Usta Carissy były odważne i chętne. Dygotała w jego ramionach, napierając twardymi sutkami na jego tors. Krew dudniła mu w uszach. Przesunął ręce na jej pośladki i uniósł je, wsuwając nogę między jej uda. Był gorący jak piec. Gdy zaczęła poruszać biodrami, miał wrażenie, że zaraz eksploduje. Drżały mu ręce, gdy walczył z impulsem, by zedrzeć z niej ubranie i wziąć ją tu i teraz na piasku.

Pomimo początkowego wahania, Carissa też była gotowa. Czuł to każdym nerwem. Jej pocałunki były odurzającą pieszczotą, ciało opowiadało swoją własną historię o zmysłowej kobiecie gotowej na fizyczną miłość. Oddychał łapczywie, wdychając przez nozdrza aromat piżma zmieszany z egzotyczną przyprawą i solą morską. Gdy dotknął jej piersi, przekonał się, że idealnie pasuje do jego dłoni. Co ona z nim wyprawiała? Był boleśnie twardy. Właściwie, po co czekać? Przecież oboje tego chcieli. Nagle poczuł, że Carissa go odpycha, wierci się, próbując się wydostać z uścisku jego ramion. Jej usta oderwały się od jego ust, ale mimo to nie zrezygnował. Nie mógł. Nie przewidywał takiego finału, gdy zaczął ją całować, ale teraz był bezradny wobec czystej żądzy.

– Nie!

Początkowo nie zarejestrował tego, co mówiła, a jedynie dźwięk jej głosu. Gdy powtórzyła, skupił uwagę na jej ustach, czerwonych i nabrzmiałych od pocałunków. Na samą myśl, że mogłaby go pieścić tymi ustami, ból i pożądanie rozsadzały mu ciało. Od samego początku jej pragnął, od chwili, gdy przekroczyła próg jego domu.

– Alexei, puść mnie!

Chyba nie mówiła poważnie! A jednak. W jej oczach dostrzegł desperację. Puścił ją tak gwałtownie, że się zatoczyła. Przytrzymał ją więc za łokcie, żeby nie upadła. Trzęsła się, jakby nie mogła ustać na nogach.

– Dziękuję.

Jej włosy rozsypały się na ramiona, z trudem łapała oddech jak po intensywnym treningu. Miał ochotę znów ją pocałować, znów czuć jej wzajemność, ale zamiast tego cofnął się o krok.

– Pójdę się spakować.

– Słucham?

– Chciałabym już wrócić do domu. Jeśli możesz, zorganizuj mi, proszę, transport.

Alexei pokręcił głową, wybuchając śmiechem.

– Chyba żartujesz. Nie możesz dalej udawać, że nie ma między nami chemii, że nic do mnie nie czujesz.

– Ja… – zamilkła, przygryzając wargę.

– Jeśli zamierzasz dalej zaprzeczać, to może powinienem cię znów pocałować. Kiedy będziemy leżeli nadzy na piasku, kiedy będę w tobie głęboko, będziesz mi mogła powiedzieć, że ci się nie podobam. Jeszcze jeden pocałunek i naprawdę tak to się skończy, księżniczko. Wiesz o tym i ja o tym wiem.

– Tak czy inaczej, chcę wyjechać. Powiedziałam, że nie wyjdę za ciebie.

Alexei włożył ręce do kieszeni spodni. W co ona grała? Był zły, że stracił nad sobą panowanie, że zmienił się w napalonego nastolatka, podczas gdy to ona powinna korzyć się u jego stóp i błagać, by przebaczył jej ojcu. Nie zamierzał odpuścić.

– Przykro mi, księżniczko, ale nigdzie nie pojedziesz.

# ROZDZIAŁ SIÓDMY

Mina wpatrywała się w twarz Alexeia, w zaciśniętą szczękę, wysoko uniesione brwi, oczy przypominające dwa klejnoty, w których lśniło wyrachowanie i spryt, i wiedziała już, że popełniła wielki błąd. Naprawdę sądziła, że tak łatwo będzie odejść?

Byłoby łatwo, gdyby nie odwzajemniła pocałunku. Gdyby nie garnęła się do niego jak jakaś wygłodniała nimfomanka. Jej naiwność była niezwykła. Alexei chciał żony, a teraz, kiedy zademonstrowała, jak bardzo na siebie działają, pragnął jej także fizycznie. Poczuła znajomy dreszcz. Powinna być zaniepokojona, wściekła. I była, ale… Oblało ją gorąco, gdy przypomniała sobie jego twardą męskość, gdy oparła się na jego udzie, próbując ukoić desperacki ból między nogami. Pocałunek sprawił, że zapomniała o całym świecie. W ciągu dwudziestu dwóch lat nie doświadczyła takiego podniecenia. Żaden mężczyzna nie wzniecił w niej takiego ognia.

– Nie nazywaj mnie księżniczką, nie lubię tego.

Alexei znów uniósł wysoko brwi, jakby się dziwił jej narzekaniom. Dla Miny ten tytuł wiązał się z ograniczeniami nałożonymi na nią i jej rodzinę. Była księżniczką, nie mogła tego faktu wymazać ze swojego życia, ale odkąd wyjechała do Paryża, była przede wszystkim niezależną kobietą, która sama o sobie decyduje. Słysząc to słowo od tego wielkiego mężczyzny, który przedarł się przez zaporę kontroli, budowaną z mozołem od lat, przestraszyła się, że zna ją lepiej niż ktokolwiek inny, że odkrył

prawdziwą Minę – dziką, lekkomyślną kobietę, która z rozkoszą poddawała się jego pocałunkom.

– Dobrze, nie będę cię tak nazywał, skoro sobie nie życzysz, Carisso.

Sposób, w jaki się do niej zwracał, przypominał delikatną pieszczotę, która niczym jedwabny szal muska skórę, wywołując drżenie. Tak bardzo chciała usłyszeć, jak wypowiada jej prawdziwe imię. Objęła się ramionami i cofnęła o krok. Im dalej była od niego, tym lepiej, nawet jeśli miał pomyśleć, że tchórzy. Co on jej zrobił? Jak jeden pocałunek mógł doprowadzić ją do takiego stanu? To było coś więcej niż pocałunek, to był kamień milowy w jej życiu. Czuła się, jakby się obudziła ze snu w świecie, w którym wszystko nabrało nowych barw, wyostrzyły się zmysły, światło i cień zyskały nową definicję, kolor stał się radośniejszy, a uczucia żywsze.

Wzięła głęboki wdech.

– Alexei, przykro mi, jeśli wprowadziłam cię w błąd swoim zachowaniem, ale mówię poważnie. Nie chcę wychodzić za mąż.

Skrzyżował ramiona, ale dla niego ten gest był przejawem dominacji, a nie samoobrony. Patrzyła na umięśnione ręce i starała się nie pamiętać żelaznej siły uścisku.

– W takim razie czego chcesz? Romansu?

– Nie! – zawołała, podnosząc głos. – Moja uległość była… błędem.

– Błędem?

– Świetnie całujesz i trudno jest ci odmówić, ale postanowiłam się nie wiązać. Nie wyjdę za ciebie. – Zrobiła pauzę, czekając na jego reakcję, a kiedy milczał, dodała pospiesznie: – Przykro mi, że cię rozczarowałam, ale lepiej teraz niż potem. Chciałabym wrócić do Paryża.

– To niemożliwe.

– Jak to niemożliwe? Jest jakiś problem z samolotem?

Alexei pokręcił przecząco głową.

– Potrzebuję cię tutaj, dopóki nie zjawi się twój ojciec.

– Słucham?

– Miałaś z nim ostatnio kontakt?

– Już o to pytałeś. Nie, nie kontaktował się ze mną. – W jego oczach dostrzegła powątpiewanie. – Mówię prawdę.

Mina cieszyła się, że pan Carter jeszcze się nie pojawił, bo dzięki temu uniknęła przedwczesnego zdemaskowania. Carissa miała czas, żeby uciec z Pierre'em. Sytuacja robiła się jednak coraz bardziej skomplikowana.

– W takim razie pokaż mi swój telefon. Sprawdzę, czy mam ten sam numer. Może zmienił, a ja o tym nie wiem?

Mina przygryzła wargę.

– Napiszę ci na kartce – zaproponowała. Na szczęście Carissa podała jej numer swojego ojca.

– Podaj mi telefon.

Mówił jak dowódca, która oczekuje, że jego żądanie zostanie natychmiast spełnione. Mina, wyszkolona w królewskim protokole, umiała zamaskować napięcie i strach, który chwycił ją za gardło.

– Dobrze. Zostawiłam komórkę w domu. Chodźmy, to ci dam.

Przez chwilę patrzył na nią nieufnie, wreszcie skinął głową, a Mina odetchnęła z ulgą. Przynajmniej zyskała na czasie. Gdy tylko znalazła się w swoim pokoju, przekręciła klucz. Czuła, że ma nogi jak z waty i że drżą jej ręce. Kilka sekund później trzymała telefon w dłoni. Natychmiast wykasowała numer Carissy. Wcześniej jednak zadzwoniła do przyjaciółki. Okazało się, że nie miała żadnych wieści od ojca, a co gorsze Pierre miał wrócić do Paryża dopiero za dwa dni. Mina otarła czoło. Miałaby tu siedzieć jeszcze dwa dni? Dwa dni z Alexeiem Katsarosem. To byłoby już zbyt ryzykowne. Wreszcie Carissa, popłakując, poleciła Minie, żeby wyznała Alexeiowi prawdę. Zrobiła i tak więcej, niż należało, i nadeszła

pora, żeby to zakończyć. Mina miała na to wielką ochotę, ale Alexei nie darowałby Carissie. Nie mogła pozwolić, żeby jej najlepszej przyjaciółce stała się krzywda. Odrzuciła pokusę i nakazała Carissie, by wyniosła się na jakiś czas ze swojego mieszkania, na wypadek gdyby maskarada się wydała i ludzie Alexeia przyjechali jej szukać. Potem zakończyła rozmowę. Trudno, będzie musiała wytrzymać jeszcze dwa dni.

Nagle usłyszała pukanie do drzwi.

– Carisso?

Serce podeszło jej do gardła. Miała ochotę powiedzieć mu o wszystkim, ale Carissa na nią liczyła. Nie mogła zawieść przyjaciółki, która przyjęła ją pod swój dach, gdy nie miała się gdzie podziać. To ona przekonała ją, by realizowała się jako artystka. To ona była najwierniejszą, najczulszą przyjaciółką, jaką kiedykolwiek miała.

– Carisso!

Otworzyła drzwi balkonowe i zaczęła biec ścieżką na plażę, ściskając w dłoni mokrej od potu telefon. Musi się go pozbyć. Wiedziała, że Alexei nie będzie zadowolony. Będzie wściekły, ale jedyne, co mogła zrobić, to grać swoją rolę do końca. Nie mógł za wcześnie poznać prawdy. Nadal ją dziwiło, że nie zadał sobie trudu, by sprawdzić, jak Carissa wygląda w rzeczywistości. Nikt poza celnikiem nie poprosił jej o paszport. Zwolniła, gdy dotarła do plaży. W tym momencie usłyszała kroki, głośniejsze niż bicie jej serca. Odwróciła się i zobaczyła, jak Alexei biegnie w jej stronę. Przez chwilę zamarła i przestraszyła się, że nie będzie w stanie wykonać żadnego ruchu. Wyciągnęła rękę i zrobiła zamach. Alexei chwycił ją za ramię o sekundę za późno. Słyszała jego ciężki oddech i czuła mocne palce zaciskające się na jej nadgarstku. Telefon tymczasem zniknął wśród fal. Kości zostały rzucone.

Alexei z niedowierzaniem patrzył, jak telefon uderza o taflę wody i znika. A już prawie uwierzył, że Carissa, pomimo przekory, była w gruncie rzeczy niewinną ofiarą, pionkiem w grze jej ojca. Być może zmylił go ten pocałunek, a może chciał, by Carissa okazała się inna. Pragnął jej od samego początku. Jej zadziorna postawa i seksapil stanowiły niezwykle podniecającą mieszankę, tym bardziej, że potrafiła grać w grę, którą narzucił. Na jakimś głębszym poziomie, pomimo utarczek słownych, rozumieli się. A przynajmniej tak mu się wydawało. A teraz wszystko jasne. Była w zmowie ze swoim ojcem złodziejem.

– Jesteś aż tak zdesperowana! – krzyknął. – Nie chcesz, żebym się skontaktował z twoim ojcem!

Trzymał ją mocno w talii, w tym samym miejscu, gdzie jeszcze przed chwilą całowali się z taką pasją. Teraz po namiętności nie było śladu, pozostała wściekłość, niepokój i rozczarowanie. Chciał wierzyć w jej niewinność tylko dlatego, że bardzo pragnął mieć ją w łóżku. Zaczął jej ufać. Nawet teraz, gdy już wiedział, że nie jest lepsza od ojca, nie potrafił stłumić pożądania. Nie trzymał jej jak kochanek, a jak strażnik, ale jego ciało zareagowało na jej bliskość, zapach, oddech. Czuł przyspieszony puls na nadgarstku i napięcie mięśni, jakby tylko czekała, aż poluzuje uścisk, by mogła uciec.

– Nie chciałam, żebyś szperał w moich prywatnych wiadomościach.

– Bo co? Wymieniałaś ze swoim francuskim chłopakiem nagie fotki?

– Wiesz o nim?

– A robiłaś z tego sekret?

– Nie robiłam. A mój telefon to moja sprawa. Tyran z ciebie.

Szarpnęła się, próbując się uwolnić, ale tylko mocniej przylgnęła do twardego ciała Alexeia.

– Myślisz, że obchodzą mnie twoje wiadomości do kochanka albo nagie zdjęcia? Chcę jedynie wyciągnąć twojego ojca z nory, w której się zaszył.

– O czym ty mówisz?

Był pod wrażeniem jej zdolności aktorskich. Umiała brzmieć przekonująco, udać zaskoczenie.

– Dobrze, oszczędź sobie tego przedstawienia. Tylko kobieta, która desperacko chce coś ukryć, wrzuciłaby telefon do morza. Jesteś w kontakcie z ojcem. Właśnie to udowodniłaś.

Milczała długo, aż wreszcie rzuciła obojętnie:

– Co niby udowodniłam? – Wściekły z powodu jej kłamstw mocno zacisnął palce na jej talii. – Co takiego zrobił?

– Sprzeniewierzył fortunę w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Kto wie, ile się nakradł przez te wszystkie lata, kiedy dla mnie pracował.

Obserwował ze złością, jak jej oczy otwierają się szeroko w zdumieniu. Uważał, że ochrona jego finansów jest najlepsza, że nikt nie złamie zabezpieczeń. Pomylił się.

– Jesteś pewien? – Patrzyła na niego zszokowana.

– Absolutnie. Jestem w trakcie audytu. Możesz być pewna, że odkryję każdy skradziony cent, który szedł na twoje ekscesy w Paryżu, podczas gdy udawałaś artystkę.

Nóż otwierał mu się w kieszeni, gdy pomyślał, że skradzione pieniądze szły na zaspokajanie zachcianek tej kobiety, która teraz udawała niewiniątko. Alexei ciężko pracował na wszystko, co miał. Nikt mu nic nie dał. Było ciężko, zwłaszcza w pierwszym roku, kiedy zbierał kapitał na sfinansowanie innowacyjnego pakietu oprogramowania. Nie miał domu, nie miał wsparcia i dlatego wiedział, co to jest harówka w pocie czoła. Nie cierpiał pijawek, które tuczą się na pracy innych. A jednak pozwolił się oszukać. Dureń.

– Od teraz będziesz musiała żyć na własny rachunek. To będzie dla ciebie nowe doświadczenie.

Teraz Mina zrozumiała, skąd ta wściekłość w zielonych oczach i erupcja gniewu. Miała wrażenie, że patrzy w sam środek kipiącego wulkanu. Ta żywiołowa dzikość przerażała ją i jednocześnie podniecała. Czy naprawdę był niebezpieczny, czy tylko sprawiał takie wrażenie? Jej szwagier Huseyn był na początku najgorszym wrogiem. Chciał zmusić jej siostrę do małżeństwa i zagarnąć królestwo. Potem okazało się, że jest niezwykłym człowiekiem, oddanym rodzinie, który głośno szczeka, ale nie gryzie, przynajmniej nie tych, na których mu zależy. Czy Alexei był taki jak on? A może chciała, żeby był taki, bo ją pociągał?

– Zamierzasz mnie skrzywdzić z powodu tego, co ci zrobił?

Na jego twarzy pojawił się gniewny grymas.

– Myślę, że ciężko ci będzie wziąć się do jakiejś pracy, skoro do tej pory żyłaś na jego koszt, ale nie przesadzajmy. To żadna krzywda.

– Ale sprawiasz mi ból! – Natychmiast cofnął ręce. – Co zamierzasz? Utopić mnie, żeby się na nim zemścić?

– Zwariowałaś? Za kogo mnie masz?

– Wiem, że niektórzy mężczyźni potrafią być bezwzględni.

– Nie ja – zapewnił z oburzeniem.

– Myślę, że zostałeś wprowadzony w błąd. Ojciec nie mógł ukraść pieniędzy. To musi być jakaś pomyłka. Może ktoś inny to zrobił i tak poprowadził sprawę, żebyś myślał, że to mój ojciec.

Wiedziała, że ojciec Carissy jest uczciwym człowiekiem, dlatego nie wierzyła, by mógł zrobić coś takiego.

Alexei potrząsnął głową.

– Nie ma żadnych wątpliwości. To on.

Uniósł brwi, jakby ją wyzywał, by udowodniła, że jest inaczej.

– Jeśli tak, to na pewno nie marnował tych pieniędzy na moje imprezy w Paryżu. – Wiedziała, że ojciec Carissy opłacił jej czesne w szkole artystycznej i dołożył się do czynszu za mieszkanie, ale przyjaciółka starała się być niezależna i pracowała na siebie, dorabiając jako kelnerka i modelka.

Alexei wyglądał na nieporuszonego i obojętnego jak skały na drugim końcu plaży. Mina stłumiła westchnienie. Oblizała spieczone wargi. Wciąż nie ochłonęła po niespodziewanym sprincie z domu na plażę.

– Dlaczego chcesz, żebym tu została, Alexei? Czego tak naprawdę chcesz?

– Nie denerwuj się. Nic ci się nie stanie.

– Więc powiedz, o co ci chodzi?

– Jesteś przynętą – powiedział wprost. – To twój ojciec zasugerował, żebym cię poślubił, więc kiedy się dowie, że tu jesteś, pomyśli, że jego kradzież nie została odkryta albo że jestem gotów wszystko wybaczyć przyszłemu teściowi.

Jego pogardliwy ton i chłodne spojrzenie nie wróżyły nic dobrego.

– A co ze mną zrobisz, dopóki się tu nie zjawi?

Jego usta wykrzywił niebezpieczny uśmiech.

– Do tego czasu jesteś moją kartą przetargową, którą zamierzam trzymać blisko siebie.

# ROZDZIAŁ ÓSMY

Zawodzący dźwięk wiatru przyciągnął uwagę Miny. Oderwała wzrok od szkicownika i uświadomiła sobie, że hałas, który ją rozproszył, to nadciągająca od morza wichura. Ciemne chmury były coraz bliżej lądu, a światło zrobiło się jaskrawozielone. Mina dostała gęsiej skórki. Nie wiedziała, czym jest tropikalna pogoda, ale to niesamowite światło przypomniało jej o gwałtownych burzach, które niekiedy niszczyły górskie szlaki w jej ojczyźnie. Odłożyła szkicownik i podeszła do okna sypialni. Spadł parasol słoneczny, przewracając się na krzesło z kutego żelaza. Patrzyła, jak spadają poduszki, które przetoczyły się obok basenu i zatrzymały na żywopłocie.

Otworzyła drzwi balkonowe i wyszła na zewnątrz, czując, jak chłoszcze ją ostry wiatr. Kolejna poduszka wpadła do wody. Postanowiła ratować to, co jeszcze można. Jeśli pogoda się pogorszy, niezabezpieczone meble mogą wyrządzić wiele szkód, zwłaszcza w takim domu, który posiadał wiele ogromnych szklanych okien. Chwyciła parasol, gdy nagle usłyszała za sobą znajomy głos.

– Zostaw to mnie.

Duże ręce złapały ją w pasie i odsunęły na bok.

– Wróć do środka, będzie jeszcze gorzej.

Wrzucił parasolkę do jej pokoju, po czym zniknął za rogiem domu. Czego się spodziewała? Że podziękuje jej za próbę pomocy? Kiedy kolejne krzesło przesunęło się z hałasem po płycie chodnikowej, złapała je

i wstawiła do swego pokoju, po czym ruszyła za Alexeiem. Zauważyła, że chowa pozostałe meble w garażu, w którym stały już zabezpieczone kajaki i skutery wodne. Alexei musiał już pracować od jakiegoś czasu, ale była tak pochłonięta rysowaniem, że nie zauważyła.

– Gdzie jest Henri? – krzyknęła, zaskoczona tym, że nie pomaga.

– Popłynął z Marie na większą wyspę po zapasy. Burza nadchodzi szybciej, niż się spodziewaliśmy, będą tam musieli zostać na noc. Nie martw się – dodał niespodziewanie.

Czy spodziewał się, że wpadnie w panikę z powodu burzy?

– Co mogę zrobić?

– Nie słyszę! – krzyknął.

Nagle drzwi garażu zatrzasnęły się za nią hukiem. Zrobiło się niemal zupełnie ciemno, choć wciąż widziała rosłą sylwetkę Alexeia, szerokie ramiona i zaciśniętą szczękę, jakby wciąż był na nią wściekły.

Mina nie zrobiła kroku w tył. Przyznałaby się w ten sposób do strachu. Utknęła w ciemnym pomieszczeniu z mężczyzną, który miał ją za oszustkę, ale nie zamierzała okazać zaniepokojenia. Wiedziała, że to, co pulsuje we krwi, to nie strach, a pożądanie. Starała się zignorować lawinę w brzuchu.

– Powiedziałeś, że burza nadchodzi szybko, a skoro Henriego nie ma, to czy jest coś, co mogłabym zrobić? – powtórzyła.

Patrzył na nią w milczeniu, na jej szczupłą sylwetkę i drobne ramiona. Nie pierwszy raz go zaskoczyła. Kiedy zobaczył, jak walczy z ogromnym parasolem, o mało nie stanęło mu serce. Czy zdawała sobie sprawę, jakie to mogło być niebezpieczne? Co by się stało, gdyby wiatr wyrwał jej go z rąk?

– Jeśli chcesz mi pomóc, to wróć do domu i zostań tam.

Miał wystarczająco dużo problemów, nie chciał się dodatkowo martwić o jej bezpieczeństwo. Wiatr wciąż się wzmagał. Mina nie protestowała, tylko podeszła do drzwi i otworzyła je. Wzrok Alexeia spoczął na jej

długich nogach w krótkich szortach i jasnym topie opinającym ciasno smukłe ciało. Pamiętał, jaka była kobieca i miękka w jego ramionach. Kiedy wyszła, odetchnął z ulgą. Pokusa była zbyt silna. Sprawdził, czy wszystko zostało dobrze zabezpieczone, i już miał wyjść, gdy zobaczył, że Mina wraca do garażu, niosąc krzesło. Wiatr rozwiewał jej długie ciemne włosy wokół twarzy.

– Co ty wyprawiasz?! Wracaj do domu! Natychmiast!

– Nie ma czasu na kłótnie. Przyjmij moją pomoc, a szybciej uwiniemy się z pracą. Co z okiennicami? Trzeba ochronić okna.

Popatrzył na nią zaskoczony. Naprawdę chciała mu pomóc.

– Okiennice są elektryczne. Jeden przycisk i się zasuną.

– Czy nie trzeba tego zrobić już teraz?

Miała rację. Poza tym musiał jeszcze sprawdzić czy działa generator zapasowy. Wolałby, żeby Carissa wróciła do domu. Martwił się o nią i najchętniej wziąłby ją na ręce i zaniósł do pokoju, ale wiedział, że wróciłaby, żeby mu pomóc.

– Będzie dobrze – oświadczył krzepiąco. Rzucił okiem na zakrzywione gałęzie drzew na wietrze, a za nimi atramentowe groźne niebo. – Dobrze, możesz mi pomóc, ale nie dłużej niż pięć minut, rozumiesz? Potem masz natychmiast wracać do domu. To nie są żarty.

– Rozumiem, pięć minut – potwierdziła.

Czas jednak minął, a jej nigdzie nie było widać. Wiatr dął teraz z niezwykłą mocą i świszczał jak wielka parowa maszyna. Musiał się schronić. Nie było już czasu. Po chwili spadły grube krople deszczu. Wpadł do domu i rozejrzał się nerwowo. Meble ogrodowe zostały zamknięte, żaluzje opuszczone. Dom był bezpieczny. Nigdzie jednak nie widział Carissy. Wołał ją głośno, aż wreszcie wyszedł na zewnątrz. Spadające krople deszczu przypominały ostre igły. Nie widział Carissy przed domem

ani przy basenie. Zapuścił się w głąb ogrodu, przecierając twarz. Strach ścisnął go za gardło. Napięcie rosło. Okrążył zakręt na ścieżkę i nagle zobaczył dziwną, zataczającą się postać. Ulga mieszała się z gniewem. Rzeźba! Pobiegła ratować rzeźbę. Dopadł do niej, wziął od niej drewniany posąg i odstawił.

– Zostaw to! – krzyknął. – To nie jest tego warte.

Zobaczył, że nie może utrzymać się na nogach, targana siłą wiatru. Przyciągnął ją do siebie i walcząc z żywiołem, zaczął iść przed siebie, jednocześnie drugą ręką ciągnąc za sobą rzeźbę. Skoro tyle ryzykowała, żeby ją uratować, nie potrafił jej zostawić. Mina nie protestowała. To nie był czas na kłótnie. Uczepiła się go jak ostatniej deski ratunku. Droga powrotna trwała w nieskończoność. Ziemia stała się grząska, nad ich głowami fruwały gałęzie i piach. Alexei nie wypuszczał Miny z ramion, ale gdy już zbliżali się do wejścia, mocny podmuch wiatru o mało go nie przewrócił. Gdyby nie pomoc Miny, przeturlałby się prosto do basenu, przygnieciony ciężarem rzeźby.

Gdy znaleźli się wreszcie w domu, woda spływała mu po twarzy i był tak wyczerpany, że o mało nie upadł na mokrą posadzkę. Przykucnął, patrząc na Minę. Pochylała się do przodu, opierając dłonie na kolanach i z trudem łapiąc oddech. Z jej włosów kapała woda, różowy top przykleił się do piersi, uwydatniając sutki.

– Co ty, do diabła, sobie myślałaś? – wysyczał.

Podniosła oczy i wyprostowała się.

– Chciałam uratować cenne dzieło sztuki.

Wyjęła z tylnej kieszeni spodenek śrubokręt i odłożyła go nas stolik. To tłumaczyło, jak usunęła rzeźbę z cokołu.

– Co się opętało? – powtórzył. Nie mógł uwierzyć, że to zrobiła. Widział na jej udzie spore zadrapanie i wstrząsnął nim skurcz, gdy

przypomniał sobie, jak wiele ryzykowała. Niemal cudem dotarli do domu.

– Nie mogłam jej zostawić. To dzieło sztuki. – Alexei gapił się na nią w milczeniu. Nie wierzył w to, co słyszał. – Jest bardzo cenna, przecież dlatego ją kupiłeś.

– To było najgłupsze, najbardziej nieodpowiedzialne zachowanie, jakiego byłem świadkiem. Mam gdzieś pieniądze!

– Nieprawda! Przecież dlatego mnie tu trzymasz. Właśnie z powodu pieniędzy, które straciłeś. Przynajmniej uratowałam cenne i na pewno bardzo drogie dzieło.

Widział, że drży i wciąż z trudem łapie oddech, choć miała wystarczająco dużo sił, żeby podnieść bunt. Dobrze, że byli od siebie daleko, bo najchętniej przełożyłby ją przez kolano i sprawił lanie. Moment, gdy zdał sobie sprawę, że nie może jej znaleźć, że coś mogło się jej stać, że mogła umrzeć tylko dlatego, że nie potrafił jej zmusić, żeby wróciła do środka, był horrorem.

– Ta rzeźba nie była warta twojego życia. Czy masz pojęcie, jakie to było niebezpieczne? – Jego głos od zachrypniętego szeptu przeszedł w krzyk. – Czy ty w ogóle myślisz? Jak mogłaś zrobić coś tak głupiego!

Utrata panowania nad sobą zaskoczyła go. Kiedy ostatnio wpadł w taką złość? Kiedy odkrył, że ojciec Carissy jest złodziejem. Został zdradzony i oszukany przez człowieka, któremu ufał od lat. A jednak tamta sytuacja była niczym w porównaniu z tym, co czuł teraz. Przeżył prawdziwy horror.

Carissa zachowała spokój. Na zewnątrz szalała wichura, ale w domu słychać było jedynie odgłos ciężkich, nierównych oddechów i szum krwi w uszach. Poczuła dziwne ciepło na dłoni i dopiero po chwili zorientowała się, że to krew.

– Wybacz, ale porozmawiamy później. Muszę się przebrać – oświadczyła, kierując się w stronę swojego pokoju.

Alexei podniósł się z podłogi. Nogi mu drżały, miał mdłości. Nie musiał się już o nią bać, była bezpieczna. Nie mógł zrozumieć, jak mogła tak bardzo zaryzykować. Popatrzył na rzeźbę, która stała się przyczyną całego zamieszania, a następnie ruszył przed siebie. Musiał sprawdzić, czy Carissa mocno się zraniła.

Mina próbowała odkleić taśmę od plastra, który znalazła w pudełku, w łazience. Ręce jej się trzęsły i nie mogła sobie poradzić. Była wściekła, ale to nie tylko gniew sprawiał, że drżała od stóp do głów. Otarła policzki ręką. Z włosów wciąż kapała woda. Z trudem przełykała, jakby w gardle skumulowały się wszystkie emocje. Głupia! Bezmyślna! Słowa krążyły w jej głowie i w żaden sposób nie potrafiła ich uciszyć. Kiedy zdecydowała się ratować rzeźbę, sądziła, że zdąży. Wydawało jej się, że ma jeszcze czas. Nagle rozpętało się piekło i zdała sobie sprawę, że jest w wielkim niebezpieczeństwie. To była jej wina. Naraziła też Alexeia. A gdyby z jej powodu został ranny?

Wybuchła przejmującym szlochem, który uwolnił powstrzymywane emocje. Nigdy nie płakała. Nawet kiedy zmarł ojciec. Głupia, bezmyślna. Otarła twarz, przełknęła, smakując na języku własne łzy. Ostatni raz, gdy rozmawiała z ojcem, pokłócili się. Ona chciała iść do szkoły artystycznej, on zaś już ją zapisał na ekonomię na uniwersytecie. Był na nią wściekły. Spodziewał się, że jego córki będą zawsze posłuszne i zrobią wszystko, czego oczekiwał. Chciał, by zdobyły wykształcenie, aby udowodnić, że kobiety w Jeirucie mogą uczestniczyć w modernizacji kraju. W królewskiej rodzinie nie było miejsca dla artystki. Wartość Miny, podobnie jak jej siostry, wyznaczała użyteczność. Dla ich ojca najważniejszy był kraj, one zawsze były gdzieś na końcu. Nigdy ich nie przytulił, nie bawił się z nimi, w żaden sposób nie okazał miłości. Były jedynie narzędziami w jego planach. Matka zmarła, gdy Mina była niemowlęciem, więc nie było

nikogo, kto mógł się za nią wstawić. Jako księżniczka, brylowałaby na przyjęciach, uwielbiana przez tłumy, stanowiłaby wzór dla kobiet w Jeirucie. Oczywiście miała też zawrzeć małżeństwo z rozsądku, z mężczyzną wybranym przez ojca. Nie chciała dla siebie takiego życia. Jej marzenie się spełniło, ale nie tak, jak tego pragnęła. Dwa dni po ostrej wymianie zdań ojciec zmarł z powodu tętniaka w mózgu. Mina nie dostała szansy, by się z nim pogodzić. Powtarzała sobie, że to i tak nie miało znaczenia, bo ojciec jej nie kochał. Żal jednak pozostał.

Nagle usłyszała pukanie do drzwi.

– Carisso? Wszystko w porządku?

Mina spojrzała na swe odbicie w lustrze. Oczy miała czerwone, powieki spuchnięte.

– Tak, nic mi nie jest.

Zobaczyła, że Alexei szarpie za klamkę.

– Dlaczego zamknęłaś drzwi? Otwórz, proszę.

Mina nie chciała znów patrzeć na jego wściekłą twarz, słyszeć te wszystkie ostre słowa. Potrzebowała czasu, żeby się z nim zmierzyć.

– Carisso?

– Chcę być sama. Czy proszę o tak wiele?

– Otwórz drzwi. Muszę się upewnić, że nic ci nie jest.

Świetnie. Kolejny facet, który uważa, że wie lepiej, i który nie wierzy, że kobieta może sama o siebie zadbać. Alexei miał ją przecież za głupią i bezmyślną, czyż nie? To śmieszne. Słowa nie mogą aż tak zranić. A jednak!

– Otwórz drzwi albo je wyważę.

– Powiedziałam, że chcę zostać sama.

– Otwieraj!

– Zostaw mnie…

– Natychmiast!

Nigdy wcześniej tak nie krzyczał. Jego wrzask odbił się echem po całym pokoju. Podeszła do drzwi i przekręciła klucz.

Nie spojrzała mu w oczy, zamiast tego podała mu plasterek i natychmiast ruszyła do łazienki.

– Skoro już tu jesteś, mógłbyś mi pomóc? – spytała, siląc się na nonszalancję. – Moje dłonie za bardzo się trzęsą.

I tak nie potrafiłaby tego ukryć, więc równie dobrze mogła się przyznać. Odwróciła się do umywalki i włożyła rękę pod wodę, spłukując krew. Kiedy odkręcała rzeźbę, ostatnia śruba ostrym końcem wbiła jej się w dłoń. Dziwne, ale nawet nie poczuła bólu.

– Proszę, pozwól mi – zaproponował Alexei, pokazując, żeby usiadła na krześle przy wannie. Jego dotyk był zaskakująco delikatny.

Mina otworzyła usta, żeby zaprotestować, ale okazało się, że nie potrafi wydobyć z siebie głosu. Cała energia ją opuściła.

– Plaster tu nie wystarczy – powiedział Alexei, owijając wokół jej dłoni mały puszysty ręcznik. Mina zmarszczyła brwi, myśląc o plamach krwi na białym materiale, ale nic nie powiedziała. Trudno, w końcu to był jego ręcznik. Otworzył szafkę, wyjął bandaż i wodę utlenioną. Mina przez cały czas podziwiała jego twarde, piękne dłonie o długich palcach.

– Rana nie wygląda na głęboką – oświadczył, przemywając rozcięcie.

– Nie. Gwóźdź przesunął się tylko po ręku, ale na szczęście się nie wbił – przyznała z ulgą, obserwując, jak Alexei bandażuje dłoń. Chwilę potem było już po wszystkim.

– I jak? W porządku? – spytał.

Poruszyła ręką.

– Idealnie. Nic nie boli. Dziękuję – dodała, podnosząc wzrok. Serce waliło jej o żebra, jakby chciało wyrwać się z piersi i ulecieć z wiatrem szalejącym na dworze. Wzięła oddech przez usta, próbując nie wdychać pikantnego zapachu Alexeia. Burza zamiast ostudzić jej emocje, tylko je podgrzała.

– Carisso, bardzo cię przepraszam, ja…

Mina czuła się źle, że ją przeprasza, bo to ona była winna, a poczuła się jeszcze gorzej, słysząc, jak zwraca się do niej cudzym imieniem. Chciała usłyszeć swoje imię w jego ustach.

– Nie, nie przepraszaj – zaprotestowała, podnosząc się z miejsca. – To ja przepraszam, że naraziłam cię na niebezpieczeństwo. Naprawdę, bardzo mi przykro. Miałeś rację. Rzeźba nie jest warta tyle, co ludzkie życie.

Boże, gdyby zginął z jej powodu… Odważyła się wreszcie spojrzeć mu w oczy. Nie było w nich już złości.

– Rzeczywiście zachowałam się głupio. Myślałam, że mam więcej czasu. Nie doceniłam siły tej burzy.

– Doceniam, że chciałaś uratować rzeźbę. Nie powinienem był mówić do ciebie w ten sposób, ale byłem przerażony. Działałem w dużym stresie. Bałem się, że coś ci się może stać.

– Bałeś się o mnie?

– Bardzo! Mogłaś zginąć.

Spojrzał na nią i Mina poczuła się, jakby wsysało ją jadeitowe morze, z którego potęgą nie mogła walczyć. Musiała się poddać. Próbowała obudzić się z tego dziwnego odrętwienia, ale nie była w stanie.

– Nie jestem taka słaba, jak ci się wydaje.

– Widziałem. Zaimponowałaś mi swoją odwagą.

– Raczej głupotą – bąknęła zawstydzona i szczęśliwa.

– Robiłaś to, co uznałaś za słuszne. To nie głupota.

Te słowa działały na nią jak promienie słońca w mroźny dzień.

– Czy to znaczy, że już mną nie pogardzasz?

– Nigdy tobą nie pogardzałem. – Głos miał szorstki i zachrypnięty. Podniósł rękę i delikatnie starł ślady łez z jej policzków. Jego dotyk rozpalił straszliwą tęsknotę, z którą nie potrafiła walczyć.

– Trudno mi w to uwierzyć.

Alexei oparł dłoń o ścianę za jej głową. Jego oczy i usta były tak blisko, że straciła dech w piersi.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa – szepnął. – Wkurzasz i intrygujesz. – Jego głos zrobił się niski i zmysłowy. – Podobasz mi się.

Widziała determinację w jego oczach i puls jej gwałtownie przyspieszył.

– To niemożliwe. Nie wierzę.

Nie miała dość sił, by pamiętać, że są wrogami.

– Może więc uwierzysz w to.

Alexei pochylił się i nagle każde skrywane uczucie, każde pragnienie eksplodowało życiem.

# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Dotyk jego warg był delikatny i niepewny, jakby chciał dać im czas, by pogodzili się z tym, co nieuniknione. Rzeczywiście, to było nieuniknione. Mina czuła, że czekała na to całe życie. Jak gdyby pocałunek, który przeżyli kilka godzin wcześniej na plaży, wywołał tęsknotę, która raz rozpalona, miała już trwać zawsze. I nie dało się nad tym zapanować rozumem. Zdrowy rozsądek skończył się także w tej chwili, gdy objęła twarde ramiona. Pocałunek stał się głębszy. Otworzyła usta, zapraszając i żądając więcej. Wiele się już nauczyła. Dotychczas nie miała dużego doświadczenia, ale dzięki Alexeiowi nabierała biegłości.

Właściwie nawet jej nie dotknął, z wyjątkiem ust, ale to wystarczyło, by burza rozegrała się tu, pod dachem, w bezpiecznym pokoju. Dwie ręce oparte o ścianę stanowiły zaporę, na wypadek gdyby chciała się wycofać, jak to zrobiła ostatnim razem, ale nie zamierzała kończyć tej wspaniałej gry. Gdy poczuła jego dłoń na swojej piersi, pochyliła głowę, by uzyskać lepszy dostęp do jego warg. Mina bywała impulsywna, ale w intymnych sprawach była niezwykle ostrożna. Nigdy jeszcze nie oddała się mężczyźnie. Nigdy żadnemu nie zaufała, nigdy nie odczuwała takiego podniecenia, takiej burzy, która zwala z nóg i unosi do nieba.

Wbiła palce w jego ramiona i odwróciła głowę, łapiąc oddech.

– Przecież tak naprawdę wcale mnie tu nie chcesz – zaprotestowała słabo.

– Potrzebuję cię. Tu i teraz. – Te słowa wywołały dreszcz w jej ciele. Drżała, gdy całował ją w policzek.

– Jako przynęty, by zwabić ojca – sapnęła, próbując złapać oddech i znaleźć siłę, by odepchnąć Alexeia.

Jeśli miała dla siebie choć trochę szacunku, powinna to przerwać. Natychmiast. Dotknął jej podbródka, uniosła wzrok i znów zatopiła się w jego malachitowym spojrzeniu.

– Mam go gdzieś, niech idzie do diabła. Jestem w stanie myśleć tylko o tobie. – Patrzył na nią dziko i zachłannie. – Gdyby coś ci się stało… Nawet nie masz pojęcia, co czułem, myśląc o tym.

W jego twarzy czytała echo własnych emocji.

– Uwierz mi, wiem – wyznała. – Kiedy zrozumiałam, na jakie niebezpieczeństwo cię naraziłam…

Ręka Alexeia musnęła czule jej policzek, zachęcając, by odwróciła twarz ku niemu. Zrobiła to bez oporu, oszołomiona adrenaliną i pożądaniem.

– Ale przecież ty mnie nawet nie lubisz – dodała, lekko wykrzywiając usta.

– Nie sądzę, żeby w tym wszystkim chodziło o lubienie. – Błysk humoru w jego oczach zgasł. – Carisso, ja…

– Nie! – Przycisnęła palce do jego ust, desperacko próbując powstrzymać słowa. Nie mogła znieść, że zwraca się do niej imieniem przyjaciółki. Nie w momencie, gdy była w centrum czegoś wyjątkowego. – Nic nie mów. Żadnych więcej słów, proszę.

Nie chciała myśleć o kłamstwach, które ich dzieliły, a jedynie o tym, co teraz było między nimi. To było nie do powstrzymania jak wchód słońca i radowało pięknem jak uśmiech dziecka.

Na twarzy Alexeia nie było uśmiechu. Jego oczy patrzyły poważnie, nie było w nich triumfu albo chciwego oczekiwania, a jedynie odpowiedź, że on czuje to, co ona. A może tylko taką miała nadzieję? Zanim zdążyła rozstrzygnąć tę kwestię, Alexei owinął ją ramieniem i uniósł. Zarzuciła mu ręce na szyję, drżąc z zachwytu, jaki jest silny. Nigdy nie czuła się tak kobieco. Nigdy nie oddała żadnemu mężczyźnie kontroli. Teraz odkryła radość bycia z mężczyzną, którego siła fizyczna znacznie przewyższała jej siłę.

Wyniósł ją z łazienki, ale nie położył na łóżku, czego się spodziewała, tylko wyszedł na korytarz. Hol był ponury i słychać było wiatr, który zawodził jak wycie pustynnych dżinów, o których opowiadała jej niania w dzieciństwie. Mina zadrżała.

– Jesteśmy tu bezpieczni. – Alexei musiał wyczuć jej myśli. – Dom przetrzymał już niejedną taką burzę. Ale jeśli wolisz, możemy zejść do piwnicy.

W odpowiedzi wsunęła palce w jego mokre włosy i przyciągnęła jego głowę do siebie, naciskając wargami na wargi. Przesunęła po nich językiem, czekając, aż rozchyli usta. Alexei przytulił ją jeszcze mocniej, prawie miażdżąc ją w objęciach. Kiedy w końcu się od niej oderwał, dostrzegła w jego zielonych oczach pożądanie. Mina czuła, że topnieje jak wosk, że między nogami robi się wilgotna. Przez chwilę pojawiła się obawa, jak sobie poradzi, skoro nie miała żadnego doświadczenia, ale zdała się na instynkt, który jak dotąd radził sobie doskonale.

Alexei wszedł do swojej sypialni i tam postawił ją na podłodze, wciąż nie wypuszczając z objęć. Jego czarne włosy lśniły, światło lampy rzucało cień na jego twarz, wydobywając piękną linię policzka i szczęki. Spojrzenie Miny spoczęło na jego ustach, pełnych i zmysłowych. Z własnej woli zaczęła rozpinać mu guziki koszuli. Nie pomógł jej, stał nieruchomo jak

rzeźba. Gorąca rzeźba o majestatycznych proporcjach. Wreszcie odsłoniła jego potężną klatkę piersiową i dotknęła rozpalonej skóry. Czuła pod palcami bicie serca. Chciała poznać dokładnie jego ciało, każde załamanie, każdy mięsień, jakby pragnęła go potem wyrzeźbić.

– Teraz moja kolej – oświadczył Alexei, unosząc jej bluzkę. Mina posłusznie podniosła ręce. Jego spojrzenie spoczęło na jej piersiach. Poczuła, jak twardnieją jej sutki w cienkim koronkowym staniku.

– Nie jest różowy? – Jego głos był ochrypły, jakby zaschło mu w gardle. Mina ku własnemu zaskoczeniu rozpostarła ramiona, by mógł jej się dobrze przyjrzeć.

– Nie, nie różowy – potwierdziła ze śmiechem. Stanik oraz pasujące do niego figi były z jedwabiu i pajęczynowej koronki w kolorze stalowosrebrnym.

– Podoba mi się. – Rzucił jej twarde spojrzenie. – Zdejmij to.

Jego głos był szorstki jak blok szlifierski, którego używała do wykończenia kamiennej rzeźby. Oboje czuli to samo. Zrozumienie. Pragnienie. Desperacja. Nie namyślając się dłużej, ściągnęła stanik. Przeniknęła ją radość, gdy zobaczyła reakcję Alexeia. Był bardziej doświadczony, ale ona również miała w sobie moc.

Chwilę potem poczuła na piersi jego dłoń, palce wokół sutka i zakołysała się, nie mogąc utrzymać się na nogach. Pewnie by upadła, gdyby jej mocno nie objął. Czuła biodrami szorstki i mokry materiał jego dżinsów. Zdusiła jęk, bo Alexei nie przestawał pieścić jej sutków. Coś w niej narastało, coś, co pragnęło się uwolnić spod wszelkiej kontroli. Pochyliła się ku niemu, desperacko czekając na więcej, oszołomiona pożądaniem. Alexei przycisnął usta do jej szyi, przesunął wargi na obojczyk, smakując językiem gładką skórę. Wreszcie zaczął ją lekko kąsać, drażnić, a przez nią przetoczył się potężny ładunek elektryczny.

Instynktownie sięgnęła do spodni i zaczęła je rozpinać, jakby robiła to już wiele razy. Nie było to takie proste, z powodu erekcji, która spowodowała naprężenie materiału. W końcu uwolniła jego imponującą męskość. Badała go rękami, testując wagę i stalową twardość. Nie trwało to długo, bo złapał ją za nadgarstki, odciągając od siebie. Mruknął coś, westchnął, po czym szybko zrzucił spodnie i buty.

Był doskonały. Do tej pory mogła podziwiać górę jego ciała, teraz nie mogła oderwać wzroku od naprężonego członka, pięknie ukształtowanych ud, zgrabnych pośladków. Z trudem zaczerpnęła powietrze. Patrzyła na niego jak artystka wrażliwa na piękno i jak kobieta spragniona mężczyzny. Alexei podszedł do stolika, otworzył szufladę i po chwili zaczął nakładać prezerwatywę. To był najbardziej erotyczny obraz, jaki widziała. Chciała do niego podpiec, ale nie potrafiła oderwać stóp od podłoża, zupełnie jakby ktoś je przyspawał. Dopadła ją trema? Teraz? Było już za późno.

Alexei podszedł do niej i rozsunął zamek w szortach. Zamknęła oczy. Pozwoliła, by ukląkł i ściągnął z jej stóp sandały zapinane na cienkie paseczki. Chwiała się, więc wsparła się dłońmi o jego ramiona. Po chwili stała przed nim naga i gotowa, ale Alexei nie podniósł się z kolan. Zamiast tego wsunął głowę między jej uda. Dotknął jej językiem, zanurzył go, ssał i całował. Palce Miny zmieniły się w szpony, drapiące jego ramiona. Nagle coś w niej wybuchło, światło rozbłysło pod zamkniętymi powiekami, przeszywając ją rozkoszą tak wielką, że wręcz bolesną. Opadła na łóżko, pozwalając, by orgazm trwał. Alexei pieścił ją dłonią, jednocześnie całował brzuch. Mina z trudem wciągnęła powietrze. Była przekonana, że umarła i znalazła się w raju. Jej zmysły się rozmyły. Jedynym pewnym punktem było ciało Alexeia, delikatny dotyk jego dłoni, ostry i uzależniający zapach skóry. Całowała go jak szalona, wyczuwając na języku słony smak. Wreszcie, kiedy myślała, że oszaleje z pożądania, Alexei ułożył się między

jej nogami. Podciągnęła kolana, oplatając jego plecy udami. Była tak gotowa, że nie chciała dłużej czekać. Alexei jednym mocnym pchnięciem zatopił się głęboko w jej wnętrzu. Krzyknęła i przez jedną chwilę nie była w stanie zaczerpnąć powietrza. Wyczytała w twarzy Alexeia zdziwienie, ale jej uwaga skupiła się na tym, by złapać oddech. Czuła się wypełniona ciężarem, nie mogła się poruszyć

– Oddychaj powoli, kochanie – usłyszała miękki głos. Alexei gładził ją delikatnie po policzku, czekając, aż będzie gotowa. Skoncentrowała się na jego ustach i wreszcie zaczęła oddychać wraz z nim, tym samym rytmem. Panika minęła. Nie czuła bólu, ale coś dziwnego, co nie było ani dobre, ani złe. Alexei poruszył się, chcąc się wycofać, ale ona, choć jeszcze przed chwilą przeżyła szok, nie mogła znieść myśli, że z niej wyjdzie. Mocniej ścisnęła go nogami.

– Zostań.

Potrząsnął głową, a jego włosy opadły na czoło.

– Nie martw się, kochanie, nigdzie się nie wybieram.

Utrzymując jej spojrzenie, cofnął się i w ostatniej chwili pchnął znowu.

– Och! – Mina zamrugała powiekami, oszołomiona doznaniem, jaki wywołał ten ruch. Pchnął znowu, tym razem mocniej. Przez cały czas nie spuszczał z niej oczu, śledząc jej reakcję. Mina wiedziała, że zrobiła słusznie, ufając instynktowi. Szybko pojęła, jak powinna się zachować. Wypychała w jego stronę biodra, pomagając mu wejść głębiej. Chciała jednak czegoś więcej, by oszalał tak jak ona w zachwycie.

– Co mogę zrobić, żeby ci było lepiej?

Zaśmiał się gardłowo.

– Nic. Jest doskonale.

Pragnęła, by cieszył się wraz z nią doznaniami, a choć jej wiedza była czysto teoretyczna, postanowiła ją wykorzystać. Gdy Alexei znów pchnął,

nie tylko przytrzymała go nogami, ale zacisnęła też mięśnie wewnętrzne, za co została nagrodzona ochrypłym westchnieniem rozkoszy, graniczącym z krzykiem. Jego ruchy stały się gwałtowne, czoło zrosił mu pot. Otworzył usta.

– Caris…

Natychmiast wpiła się w jego wargi. Nie chciała słyszeć imienia innej kobiety. Nie w tym momencie. Przyciągnęła jego głowę do siebie, wsuwając język głęboko w jego usta. Czuła na pośladkach jego palce i to, że przejmuje kontrolę nad pocałunkiem, popychając ją prosto na krawędź ekstazy. Jego ciało było twarde, ruchy konwulsyjne, a jęk zdawał się pochodzić z głębi jego duszy. Przylgnęli do siebie, eksplodując równocześnie. Gdy Mina spojrzała w jego oczy, miała wrażenie, że pochłania ją ocean szczęścia. Czuła się lekka, a jednocześnie ociężała. Stanowili jedno ciało. To nie był tylko akt fizyczny. To doświadczenie miało sobie coś doniosłego, niemal uroczystego.

Uśmiechnęła się leniwie.

– Miałeś rację. Rzeczywiście jest między nami chemia.

# ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Alexei patrzył w piękne, zaspane oczy i nie wiedział, czy się śmiać, czy uciec na plażę. Ucieczka nie wchodziła w rachubę. Należało się skonfrontować z problem i nieważne, jak cudownie było w łóżku, Carissa Carter była problemem przez wielkie P. Powinien być zły, że go nie uprzedziła, że jest dziewicą. Powinien się martwić, że przy jej braku doświadczenia może wziąć świetny seks za coś więcej. Powinien sprawdzić okiennice i ostrzeżenia pogodowe. Powinien wyrzucić prezerwatywę. I zdecydowanie powinien wrócić do rzeczywistości.

Leżał na łóżku, nadal w gorącym, wilgotnym ciele Carissy. Ich nogi splotły się. Patrząc na pełne, czerwone usta, przypomniał sobie smak jej żarliwych pocałunków, które sprawiały, że wciąż nie miał dosyć.

– Wszystko w porządku? – spytał, głaszcząc ją po plecach. – Nie boli cię?

Powinien się ruszyć, uwolnić spod jej czaru, ale nie był w stanie. Nie, kiedy była tak słodka, kusząca, jakby nie zamierzała go nigdy puścić. Alexei nie cierpiał pościelowych pogaduszek. Utrzymywał zdrowy dystans między łóżkiem a przyjaźnią i pilnował, żeby nie dawać kochankom nadziei na stały związek.

Carissa potrząsnęła głową, jej wciąż wilgotne włosy wiły się na poduszce. Nie nosiła makijażu. Jej jedyną ozdobą była para złotych, misternie wykonanych kolczyków, które nosiła, odkąd przyjechała. A jednak była najbardziej pociągającą kobietą, jaką znał. Nie była

wyjątkową pięknością, ale jej wdzięk, uśmiech, wewnętrzne ciepło czyniły ją absolutnie wyjątkową. Im więcej spędzał z nią czasu, tym bardziej był nią zafascynowany. Uwielbiał jej oczy, pełne usta, cudowne ciało.

– Powinnaś mi była powiedzieć, że jestem twoim pierwszym.

Czuł się dumny i uprzywilejowany, że to właśnie jego wybrała. Obudziła się w nim też zaborczość, jakby miał jakiekolwiek prawa do Carissy.

– Może, ale bałam się, że się wycofasz – oświadczyła, przyciągając go do siebie.

– W życiu bym się nie wycofał.

Nawet nie był w stanie sobie tego wyobrazić. Jego nieokiełznana natura przy niej zrzucała wszelkie maski. Kusiło go, żeby się przekonać, dokąd to może ich zaprowadzić. Seks z Carissą był ucztą zmysłów, doznaniem, którego miał nigdy nie zapomnieć.

– Było ci dobrze? – spytała, patrząc na niego z niepewnością.

Czy nie widziała, co się z nim dzieje, nie czuła, jak rośnie w jej objęciach? Przypomniał sobie, że dla niej to było nowe doświadczenie. Nie miała punktu odniesienia, żadnego porównania, by wiedzieć, że to, co przeżyli, było absolutnie wyjątkowe. Jak to możliwe? Dlaczego taka cudowna, zmysłowa kobieta żyła w celibacie? Pamiętał, jak zobaczył ją po raz pierwszy, gdy w aroganckiej pozie patrzyła na dom. Zapragnął jej już wtedy. To było natychmiastowe i powalające.

Pozostało pytanie, dlaczego to właśnie jemu oddała dziewictwo. Może zrobiła ze swojego ciała narzędzie perswazji? Może uznała, że to pomoże w negocjacjach? Ta myśl wirowała mu w głowie niczym żarłoczny rekin. Czy chciała go zmiękczyć, żeby darował jej ojcu kradzież? Zacisnął usta. Nie potrafił się pozbyć nieufności.

– O tak, Carisso. Było mi bardzo dobrze. Świetny seks.

Jakiś grymas ściągnął jej twarz, coś, czego nie potrafił zdefiniować. Natychmiast pożałował, że nie wyraził się inaczej. Bez względu na ostateczną motywację, w nocy dała mu więcej niż jakakolwiek inna kobieta i zasłużyła na wzajemność. Uważał się za troskliwego kochanka, ale słowa, których użył, zabrzmiały okropnie, niemal lekceważąco. Pogładził ją po włosach i policzku.

– Dziękuję, Carisso. To było wspaniałe. Ty byłaś wspaniała.

Mówił prawdę. Ta noc go zachwyciła. Czyżby dlatego, że tak bardzo podniecił go seks z dziewicą? Nie, tu chodziło o Carissę, o to, jaka była kusząca, pomysłowa i otwarta.

Westchnął głęboko, wciągając jej korzenny zapach. Łatwo się było od niego uzależnić. Łatwo się było uzależnić od niej. Musnął jej szyję językiem. Zadrżała i zacisnęła mocno wewnętrzne mięśnie. Alexei zamknął oczy, delektując się jej reakcją i perspektywą większej przyjemności. Mógł w niej zostać i pozwolić sobie na kolejny raz. Była chętna. Czuł, jak się pod nim wije, jak bije jej serce. Musiał być jednak odpowiedzialny. Najpierw powinien wyrzucić prezerwatywę, potem dać jej czas, żeby odpoczęła. Ciało nie chciało się jednak podporządkować rozumowi. Z wielkim trudem odsunął się, odrywając się od jej ust.

– Musisz iść? – Spojrzała na niego rozczarowana.

Ten wzrok niemal przeszył mu serce, ale wiedział, że postępuje słusznie. Popełniłby błąd, gdyby został. Mógł ją narazić na ból, a poza tym dać złudną nadzieję na coś więcej. Nie powinna się spodziewać więcej, niż mógł dać. Złapał ją za nadgarstki i zdjął jej ramiona ze swojej szyi. Jej miękkie piersi i sutki w różowym kolorze rozpraszały go i kusiły, by dokończyć to, czego chciała Carissa.

– Bądź ze mną szczera. Bolało cię?

Potrząsnęła głową.

– Nie. Czułam się na początku… dziwnie, ale nic mnie nie bolało.

– Dziwnie?

– Niecodziennie, inaczej, ale dobrze. Bardzo. Bardzo dobrze.

Jej uśmiech miał w sobie beztroskę uwodzicielki. Z każdą chwilą odkrywał w niej więcej fascynujących cech.

– Świetnie. To następnym razem też będzie bardzo dobrze.

Uśmiech rozjaśnił jej twarz.

– Będzie następny raz?

– Oczywiście.

Wziął jej dłoń, ucałował po kolei palce, wnętrze, aż wreszcie przyłożył usta do nadgarstka, gdzie bił puls. Polizał delikatną skórę, obserwując, jak Carissa drży.

– Chcę, żeby ten następny raz był jak najszybciej – oświadczyła. Patrzyła na niego zachęcająco.

– Jak tylko odpoczniesz.

– Nie jestem zmęczona.

Niebiosa, pomóżcie, bo zaraz zapomnę o dobrych intencjach!

– Ale może ja jestem.

To była bzdura, ale wolał zrzucić winę na siebie niż tłumaczyć, że robi to dla jej dobra. Nienawidziła, gdy narzucał jej swoje zdanie, z wyjątkiem chwil, gdy była pod nim.

– Nie wyglądasz na zmęczonego – stwierdziła, czując jego erekcję.

Wybuchnął śmiechem. Miała rację. Wigoru miał aż nadto. Powinien się wreszcie podnieść i wyjść, ale czuł się kompletnie bezradny.

– Jak ręka? – spytał, muskając delikatnie bandaż.

– Nie boli.

Alexei rzucił jej czujne spojrzenie. Prawdopodobnie będzie bolało później, gdy znikną endorfiny. To była paskudna rana. Przesunął kciukiem po dłoni, gdzie były dwie maleńkie, ledwie widoczne blizny. Skóra była dość szorstka, jakby ręce Carissy częściej miały kontakt z pracą fizyczną niż z zabiegami u kosmetyczki. Palce miała długie i szczupłe, paznokcie krótko przycięte. To nie była dłoń rozpieszczonej jedynaczki.

– Jakim rodzajem sztuki dokładnie się zajmujesz?

Tylko dlatego, że leżała w jego objęciach, zauważył, że się wzdrygnęła. To było chwilowe i przez sekundę sądził, że się pomylił, ale zauważył, jak napięła wszystkie mięśnie i jego ciekawość wzrosła.

– Różne takie. Rzeźbienie, rysowanie, ceramika.

Jego szósty zmysł zadzwonił głośno. Mówiła wymijająco. Dlaczego?

– Na pewno specjalizujesz się w czymś konkretnym, prawda? Czy żeby odnieść sukces nie trzeba skupić się na jednym?

Mina spojrzała w bystre oczy Alexeia. Nie mógł jej podejrzewać, ale zachowywał się tak, jakby wiedział, o co pytać, żeby odkryć prawdę. Carissa odniosła sukces jako graficzka, a Minę pasjonowała przede wszystkim rzeźba. Teraz jednak nie myślała o pracy. Wciąż łaknęła tej rozkoszy, która wypełniła każdą komórkę jej ciała. Pragnęła Alexeia tak desperacko, że nie wyobrażała sobie, by mógł ją zostawić. A może stało się tak, bo był jej pierwszym, bo to on jej pokazał czym jest fizyczny akt? To, co przeżyła, było doświadczeniem niemal mistycznym, jakby nawzajem dali sobie coś cennego.

– Carisso?

– Przepraszam, zamyśliłam się. Tak, artyści zazwyczaj się specjalizują – powiedziała, żałując, że nie może powiedzieć prawdy.

Nie doszłoby do tego wszystkiego, gdyby Alexei zadał sobie trud i sprawdził, jak Carissa wygląda. Przypomniała sobie, że mimo chwil

intymności nadal są przeciwnikami w przedziwnej grze. Nie potrafiła zestawić bezwzględnego biznesmena z nagim mężczyzną leżącym obok niej.

– A twoja specjalizacja? – nie ustępował.

– Najbardziej lubię rzeźbić – odparła z wahaniem.

– Teraz to ma sens. – Jego szeroki uśmiech rozgrzewał jej serce.

Zdała sobie sprawę, że właśnie tego pragnęła. Jego uśmiechu, jego ciepła i zrozumienia.

– Masz na myśli ratowanie rzeźby? To dzieło sztuki. Nie chciałam, żeby się zniszczyła.

Przytaknął.

– Tak, teraz to rozumiem.

– W Paryżu pracowałam nad rzeźbą ze stylizowanymi skrzydłami napędzanymi przez wiatr. To trudne zadanie.

– Chciałbym to zobaczyć.

– Mam rysunki… – zaczęła, uszczęśliwiona jego entuzjastyczną reakcją, ale nagle dopadły ją wątpliwości. Co jeszcze było w jej szkicowniku? Czy mógłby odkryć jej prawdziwą tożsamość?

– Z przyjemnością je obejrzę.

Mina powoli pokiwała głową.

– Sprawdzę, czy mam je ze sobą – powiedziała wreszcie. Odwróciła wzrok, dręczona wyrzutami sumienia. Źle się czuła, kłamiąc. Tak bardzo chciała wyznać mu prawdę, odsłonić prawdziwą siebie i sprawić, by ją dobrze poznał. Nie mogła jednak zawieść Carissy.

Mina przełknęła nerwowo. Gorycz wypełniła jej usta.

– Jesteś pewna, że wszystko w porządku, Carisso?

Stłumiła dreszcz. Mówił do niej imieniem przyjaciółki. To też było złe.

– Oczywiście. Wszystko dobrze – odparła, uciekając wzrokiem. – Może rzeczywiście masz rację i potrzebuję odpoczynku.

To było kolejne kłamstwo. W tym momencie potrzebowała Alexeia. Znała go zaledwie dwa dni i tak mało o nim wiedziała, poza tym, że nie znosił oszustów, był niecierpliwy, ale potrafił też być zaskakująco czuły, miał zawsze własne zdanie i narzucał je innym. Kiedy się z nią kochał, czuła się, jakby ją zabierał do nieba. Z nim wszystko było lepsze, bardziej intensywne. Przy nim nie wstydziła się pokazać, jaka jest naprawdę.

– Pozwolę ci więc odpocząć.

Wstał, a ona musiała się powstrzymywać, żeby nie przyciągnąć go z powrotem. Tęskniła za ciepłem jego potężnego ciała i poczuciem jedności. Pragnęła znów zobaczyć jego uśmiech i zatonąć w zielonych oczach.

– W porządku? – Musnął dłonią jej policzek, a ją natychmiast zalała fala szczęścia. Taki prosty gest, a jakże cenny.

– Tak, wszystko w porządku. – Mimo kłamstw między nimi, które tak bardzo chciała zetrzeć. Na razie nie miała wyboru, ale wkrótce wszystko się wyjaśni. – Jestem po prostu śpiąca.

To akurat była prawda. Stłumiła ziewanie.

– Śpij więc, kochanie. Wrócę później.

Mina oparła głowę na poduszce i patrzyła, jak odchodzi z wdziękiem sportowca. Jakie ćwiczenia uprawiał, żeby zachować tak doskonałą sylwetkę? Wzrokiem prześledziła mocne plecy, zgrabne pośladki, długie silne nogi. Zapragnęła go wyrzeźbić i to była ostatnia myśl przed snem.

Alexei sprawdził dom, generator i radio. Prognoza przewidywała, że burza wkrótce się skończy. Nie wichura była mu jednak w głowie. Wciąż myślał o Carissie, o jej miękkim, a jednocześnie mocnym ciele, o tym, jaka

była zaangażowana i namiętna. Nie miał doświadczenia w postępowaniu z dziewicami. Tam, gdzie dorastał, nie było ich zbyt wiele.

Najchętniej poszedłby do niej, by zaspokoić tęsknotę, która go ogarnęła, ale rozsądek podpowiadał, że powinien dać jej odpocząć. Wytrzymał godzinę i wrócił do sypialni, wpatrując się w kobietę, która w zaledwie dwa dni przewróciła jego życie do góry nogami. Nie do wiary! Miał wrażenie, że upłynęło dużo czasu.

Zaczerpnął powietrza, a ręce włożył do kieszeni, nie spuszczając wzroku z dziewczyny. W świetle lampy jej gibkie ciało w odcieniu złota było niczym dzieło sztuki, piękniejsze od wszystkich cennych rzeźb. Obudziło się w nim pragnienie, by była nie tylko jego kochanką, ale także… kobietą? Nie, córka Cartera nie była dla niego! Cóż z tego, skoro tak bardzo go pociągała. Lubił jej poczucie humoru, bezpretensjonalność, to, w jaki sposób nawiązała nić sympatii z Henrim i Marie. Nagle wymamrotała coś przez sen i poruszyła się. Spojrzał na jej piersi unoszące się przy wdechu, wąską talię i piękną linię bioder. Jedną nogę położyła na drugiej, zakrywając wzgórek ciemnych włosów. Przypomniał sobie, moment, gdy w nią wszedł, jaka była ciasna i wilgotna, namiętna i odważna.

W jednej chwili opuściło go opanowanie. Robiłem, co mogłem, powtarzał sobie, ściągając z siebie ubranie. Wyjął z szuflady prezerwatywę i nałożył. Był mężczyzną, a nie świętym.

Minutę później przyciągnął ją do siebie, wtulając się w jej pośladki.

– Alexei? – Odwróciła głowę. Dotyk jej włosów na piersi łaskotał go i podniecał.

– Tak? – Objął jej pierś, czując, jak sutek natychmiast się napręża.

– Cieszę się, że tu jesteś – rzuciła, dysząc ciężko.

– Ja też.

– Będziemy się znów kochać?

– A nie jesteś obolała?

– Nie jestem. – Próbowała się odwrócić w jego stronę, ale ją przytrzymał. – Nie chcesz być na górze?

To pytanie przypomniało mu, że nie miała doświadczenia, że był jej pierwszym mężczyzną.

– Są inne sposoby – mruknął, kąsając ją w szyję. Westchnęła, odchylając głowę. On tymczasem przesunął rękę po brzuchu i sprawdził, czy jest gorąca i gotowa. Wsunął kolano między jej nogi, dopasowując się i pchnął. Natychmiast wzięła go w siebie mocniej, poruszając biodrami, tak że znalazł się głęboko, jak tylko mógł. Pod powiekami zobaczył gwiazdy. Było mu tak dobrze, że dopiero po chwili się zorientował, że Carissa zesztywniała w jego ramionach. Czy to było za dużo? Sprawił jej ból? Zaczął się wycofywać, przeklinając po cichu. Powinien dać jej więcej czasu, dłużej ją pieścić. Jej dłoń zacisnęła się na jego udzie.

– Nie!

– Carisso? – Był zdezorientowany. Trzymała go mocno.

– Jest… – Wstrzymała oddech.

– Jak?

– Cudownie!

Ruszył naprzód, nie panując już nad sobą. Ogarnęło go szaleństwo i po chwili poczuł, że wlewa cały żar ekstazy w jej piękne ciało.

Dużo czasu zajął mu powrót do rzeczywistości. Nie miał nawet dość energii, żeby przewrócić się na plecy.

– Myślę… – Do jego świadomości przedarł się cichy dźwięk jej głosu.

– Tak?

– Mogłabym się od tego uzależnić.

Jego usta przylgnęły do satynowej skóry jej szyi. Znał to uczucie. Seks z Carissą był albo najlepszą rzeczą, jaką zrobił w życiu, albo najgorszym błędem.

# ROZDZIAŁ JEDENASTY

Mina przeciągnęła się, ziewnęła i zakończyła jeden z najgłębszych snów w swoim życiu. Czuła się wspaniale, może poza lekką nadwrażliwością ciała. Kiedy przypomniała sobie, skąd ta nadwrażliwość, uśmiechnęła się szeroko. Więc o to tyle zamieszania! To, czego doświadczyła, było lepsze, cudowniejsze, niż to sobie wyobrażała. Spojrzała w okna, których nie chroniły już okiennice. Uderzył ją blask intensywnej zieleni, szkarłat kwiatów i lazur oceanu. Śpiew ptaków i lekki szum fal, dowodził, że wczorajsza wichura wreszcie się skończyła.

Jak długo spała? Wystarczająco długo, żeby Alexei zdążył opuścić sypialnię. Żałowała, że nie ma go przy niej, bo zatopiłaby się w jego objęciach i nie martwiła niczym. Myśli szalały jej w głowie, domagając się pierwszeństwa nad uczuciem zadowolenia. Z westchnieniem włożyła poduszkę pod plecy i usiadła. Pamiętała poprzednią noc w każdym szczególe. Gdyby Alexei wszedł teraz do sypialni, odrzuciłaby pościel na bok i oddała się swojej nowej ulubionej rozrywce. Jak mogła tak długo żyć i nie wiedzieć, czym jest seks! Tyle że w tym wypadku nie chodziło tylko o seks. Razem dzielili coś wyjątkowego. Czuła to…

Pokręciła głową, włosy opadły jej na ramiona. Cokolwiek to było, powinna o tym zapomnieć. Łatwiej było powiedzieć, niż zrobić. Nie powinna spać z Alexeiem, skoro wierzył, że kocha się z kimś innym. Z Carissą. Jakaś samolubna część niej pragnęła odrzucić wszelkie skrupuły. W końcu to jego wina. Nie pozostawił jej przyjaciółce wyboru. Zasłużył na

to. A jednak sprawa nie była taka prosta. Ojciec Carissy okradł go, nic więc dziwnego, że był wściekły. Kto by nie był? Alexei był ofiarą oszustwa i zasługiwał na współczucie, a nie na zdradę. Poza tym tu nie chodziło o niego, ale o nią. To ona udawała kogoś, kim nie była. Zrobiła to ze szlachetnych pobudek, ale kłamstwo jest kłamstwem. Na razie musiała zachować milczenie, choć tylko ona wiedziała, ile ją to kosztowało. Co zrobi Alexei, gdy pozna prawdę? A jeśli będzie chciał się ożenić z Carissą? Na samą myśl żółć podchodziła jej do gardła. Nie! Nie zrobiłby tego, przecież sam przyznał, że sprowadzenie jej na wyspę było tylko podstępem. Gwarancji jednak nie było. Alexei był człowiekiem, który dostawał to, czego chciał. Nie mogła ryzykować. Carissa prosiła jeszcze o kilka dni.

Mina odsunęła pościel i wstała z łóżka. Dwie rzeczy były jasne. Po pierwsze nie mogła powiedzieć Alexeiowi, kim jest, dopóki Carissa nie wyjdzie za Pierre’a. Pod drugie, nie może już z nim spać.

– Alexei?

Podniósł wzrok znad tacy, przygotowując w kuchni śniadanie. Jego serce załopotało mocno. Carissa wyglądała prześlicznie. Miała na sobie minispódniczkę w kolorze dojrzałego arbuza i białą, wiązaną w talii koszulę. Włosy luźno opadały na ramiona, a oczy błyszczały jak najpiękniejszy klejnot. Ogarnęło go ciepło i podniecenie. Miał ją przez całą noc, a wciąż było mu mało. Była cudowna. Mieszanka niewinności, seksapilu i pewności siebie.

– Trzeba było zostać w łóżku. Przyniósłbym śniadanie. – Nagle zauważył, że sztywno trzyma rękę. W następnej chwili znalazł się przy niej. – Wszystko w porządku? Powiedz.

Spojrzała na niego z poważną miną. Zaniepokoił się.

– Zdałam sobie sprawę, że nie powiedziałam ci, jak mi przykro z powodu kradzieży. Z powodu… mojego ojca. – Skrzywiła się. – Nie pomyślałam, jaki to mogło mieć wpływ na twoje przedsiębiorstwo. Czy to naprawdę taka katastrofa? Firma wyjdzie z tego?

– Dziękuję za troskę. To jest wykonalne. Kradzież spowodowała poważne problemy, ale nie na tyle, by zniszczyć przedsiębiorstwo.

– Czyli nie zbankrutujesz? – Patrzyła na niego zmartwionymi oczami.

– Nie, nic z tych rzeczy. Sytuacja nie jest aż tak zła.

– To dobrze – przytaknęła. – Cieszę się.

To były proste słowa, ale dla niego miały duże znaczenie. Wierzył, że mówi szczerze. Troska w pięknych oczach rozwiewała jego wątpliwości. Nie ponosiła odpowiedzialności za czyny swojego ojca. Dopiero teraz uświadomił sobie, jakie to musiało być dla niej trudne.

– Postawiłem cię w niezręcznej sytuacji – powiedział bez namysłu. Było już za późno, by żałować tego, jak się zachował, tym bardziej że tak naprawdę cieszył się z tego, że miał Carissę przy sobie.

– Nie przejmuj się. Przeżyłam gorsze rzeczy – odparła, otwierając szeroko oczy.

– Zachowałem się wstrętnie i oskarżyłem cię pochopnie. Przepraszam. Zakładałem, że wiesz o kradzieży. – Widząc, że chce coś powiedzieć, dodał szybko: – Moją zasadą było, żeby nikomu nie ufać. Dawno temu zrozumiałem, że tak jest bezpieczniej. Lepsza nieufność niż rozczarowanie.

Alexei sam siebie zaskoczył tym wyznaniem, ale uznał, że jest winien Carissie przeprosiny.

Złapała go za ręce.

– Czy moglibyśmy już o tym nie mówić?

Wyglądała tak poważnie, że musiał się uśmiechnąć.

– Z wielką przyjemnością. – Objął ją w talii i przyciągnął. – Jestem pewien, że znajdziemy coś lepszego, na czym moglibyśmy się skoncentrować.

Pochylił się, żeby ją pocałować, ale powstrzymała go, opierając dłoń na jego torsie. Policzki zabarwił jej rumieniec. Nie patrzyła mu w oczy, tylko zatrzymała wzrok na jego koszuli.

– Jeśli o to chodzi – zaczęła powoli – powinniśmy to jeszcze przemyśleć.

Alexei zmarszczył brwi. Nie mógł w to uwierzyć, tym bardziej że czuł, jak drży. Wiedział, kiedy kobieta go pragnie, i nie miał wątpliwości, co się dzieje teraz z Carissą.

– Słucham? Nie chcesz się kochać?

Zaśmiała się cicho.

– Jesteś bardzo pewny siebie.

– Bo mam powody.

Jego ręka powędrowała pod jej mini spódniczkę. Natychmiast zesztywniała.

– Chodzi o to, że… nie mogę. – Uniosła głowę i spojrzała mu w oczy. – Mam okres.

Wstrząsnęło nim rozczarowanie, tak silne, że bolało. Miał ochotę powiedzieć, że to nic, że mogą to zrobić i tak, ale kiedy zobaczył, jak rumieniec na jej policzkach robi się większy, zamilkł. Przypomniał sobie, że jeszcze wczoraj była dziewicą. Wciągnął powoli powietrze.

– Cóż, nie powiem, żebym się cieszył z tego powodu, ale przeżyłem gorsze rzeczy.

Mina, rozpoznając w jego słowach echo własnych słów, uśmiechnęła się ciepło. Nagle stała się pewniejsza siebie, bardziej swobodna. Uwielbiał ją taką. Odwrócił się w stronę przygotowanej tacy.

– Po jedzeniu wszystko będzie się wydawało łatwiejsze – rzucił z humorem. Gdyby tylko śniadanie mogło wyleczyć frustrację seksualną. Kolejne dni z pewnością będą ciężką próbą.

– Dzisiaj są doskonałe warunki do żeglowania. Popatrz przed siebie. – Głos Alexeia wyrwał Minę z zadumy. Podążyła za jego wzrokiem. W przeciwieństwie do Carissy wyrosła w pustynnym kraju i nie znała oceanu. – Widok jest fantastyczny.

– To prawda – przyznała. Postanowili, że nie będą rozmawiali o interesach, zemście i przyszłości. Ważna była teraźniejszość. Ich związek był kruchy i w każdej chwili mógł się rozpaść, jak podmyty wodą zamek na plaży. Sielanka mogła trwać, dopóki nie wtrącał się nikt z zewnętrznego świata.

Dla Miny po raz pierwszy w życiu liczyło się tu i teraz. Rozkoszowała się każdą chwilą spędzoną z Alexeiem, nie martwiąc o jutrzejszy dzień. Bycie z nim przypominało niekończące się wakacje, łyk czystego i drogocennego powietrza. Kłamała o okresie, bo tylko w ten sposób mogła go trzymać od siebie z daleka, a on nie okazał zniecierpliwienia albo złości, że musi czekać. Czy ją polubił? W głębi serca miała taką nadzieję.

Poprawiła kapelusz z szerokim rondem.

– Wspaniała pogoda – rzekła, podziwiając białe plaże i krystalicznie czystą wodę. – Tu jest naprawdę pięknie.

– Mówiłem ci. – Jego malachitowe oczy były pełne ciepła. Mina od razu poczuła w ciele przyjemne łaskotanie. Zaczęło się od stóp, poprzez nogi, między udami, aż wreszcie przeszło do gardła, pozbawiając ją oddechu. Za każdym razem, gdy Alexei na nią patrzył, ogarniał ją płomień. Nie było łatwo, tym bardziej że ciągle byli sami. Henri i Marie nie wrócili

na wyspę, bo ich łódź uległa uszkodzeniu. Mogli wracać helikopterem, ale Alexei wypożyczył go do pomocy humanitarnej.

– Gdy zaprosiłeś mnie na łódź, wyobrażałam sobie wielki jacht, ale ta niewielka łódź bardziej do ciebie pasuje.

Przesunęła spojrzeniem po jego odsłoniętym torsie, bawełnianych spodenkach i umięśnionych nogach. Jej puls znacznie przyspieszył.

– Ja też tak uważam – przyznał, mrugając okiem. – Dobrze się ubrałaś na rejs. Będziesz się mogła opalić.

Mina wyciągnęła przed siebie nogi, grzejąc się w słońcu. Jak to dobrze nosić lekkie, przewiewne ubrania, przeciwieństwo formalnych, królewskich szat. Stroje Carissy może nie były w jej stylu, ale przynajmniej zawierały szorty, cienkie bluzeczki i letnie spódnice. Alexei wyciągnął rękę i pogładził jej duży palec, łuk stopy, następnie kostkę i łydkę. Zadrżała, przypominając sobie ich intymne chwile. Celibat ewidentnie jej nie służył.

– Wyobrażam sobie, jak byś wyglądała w eleganckim, wieczorowym stroju. Na pewno zjawiskowo.

– Dziękuję, ty też na pewno prezentowałbyś się zabójczo.

W wyobraźni zobaczyła go w smokingu i białej koszuli i siebie w długiej, szykownej sukni. Wspólne wyjście oznaczałoby randkę, a to przecież było niemożliwe. Pewnego dnia prawda wyjdzie na jaw, a wtedy już go nigdy nie zobaczy. Może i lepiej. Żadne z nich nie było zainteresowane długoterminowym związkiem. Ona chciała się skupić na karierze i nie mogła sobie pozwolić, żeby coś lub ktoś ją rozpraszał. A Alexei…

– O czym myślisz?

Mina czuła jego ciepłą dłoń na kolanie, widziała utkwione w niej zagadkowe spojrzenie. Ogarnął ją żal. Chciała, by to, co razem przeżyli, trwało dłużej niż tylko kilka dni. Alexei najwyraźniej potrafił odczytać jej

emocje, co ją zaskoczyło. Przez lata umiała się kontrolować. Była w tym ekspertem. A jednak Alexei potrafił się przebić przez maskę, którą nakładała. Wyczuwał, kiedy coś było nie tak, zupełnie jakby się znali całe życie. Co wyczytał z jej twarzy? Miała nadzieję, że nie tę głupią tęsknotę za czymś, co nie może się spełnić.

– Myślę, że powinieneś sprawdzić żyłkę. Widziałam, że się poruszyła.

Alexei mruknął coś i złapał wędkę.

– I co? Ryba?

– Całkiem możliwe.

Alexei zaczął zwijać żyłkę. Na obiad będzie świeża ryba. Poza tym Marie dobrze zaopatrzyła kuchnię przed wyjazdem, więc do jej powrotu nie groziła im śmierć głodowa. Dziwne, ale cieszył się z powodu nieobecności pracowników, którzy byli również jego przyjaciółmi. Chciał więcej czasu spędzić sam na sam z Carissą. Kiedy nie doprowadzała go do seksualnego szaleństwa, była naprawdę przemiłym towarzystwem. Nie wypytywała go o życie prywatne, nie męczyła, ale sprawiała, że potrafił się otworzyć. Dyskutowali o muzyce i sztuce, mieli wspólne zainteresowania i więcej ich łączyło niż dzieliło. Odkryli nawet, że oboje pasjonują się piłką nożną. Alexei w przeszłości z żadną ze swoich kochanek nie rozmawiał o sporcie. Zawsze zakładał, że ten temat nie interesuje kobiet. Przypadkowy komentarz sprawił, że podjęli temat gospodarki i handlu międzynarodowego. Alexei znowu uświadomił sobie, że nie doceniał Carissy i zrobiło mu się wstyd, że okazał się taki powierzchowny. Córka Cartera była wyjątkową osobą i najwyraźniej niewiele odziedziczyła po swoim ojcu – oszuście. Rozmowa tak ich pochłonęła, że zapomnieli o jedzeniu, które spaliłoby się na wiór, gdyby nie natychmiastowa interwencja Alexeia. Carissa z rozbrajającą szczerością przyznała, że jest

beznadziejną kucharką. Przywołała historię, jak to kiedyś próbowała przygotować suflet i skończyło się to katastrofą. Jej śmiech działał na niego jak balsam. Cieszył się, że to właśnie ona towarzyszy mu na łodzi podczas wędkowania. Nie miał zbyt szczęśliwych wspomnień z dzieciństwa po tym, jak w jego życiu pojawił się ojczym, ale w pamięci pozostały mu piękne chwile, gdy ojciec uczył go łowienia ryb. Pamiętał słońce na twarzy, szum morza i zapach pieczonej ryby. Widział, jak matka rozkłada koc, przygotowując piknik. Podszedł do niej, trzymając ojca za rękę, dumny, że połów się udał. To były ostatnie szczęśliwe wspomnienie przed ciemnością, która nastała później.

– Tutaj! – Podał Carissie wędkę. – Ty to zrób.

Ekscytacja w jej oczach udzieliła się także jemu.

– Czuję! – krzyknęła, nawijając żyłkę ostrożnie, a potem z większą pewnością. – Mam ją!

Alexei chwycił rybę i zabezpieczył ją.

– Malutka, prawda? – stwierdziła, patrząc ze współczuciem na miotającą się rybkę.

– No cóż, nie największa, jaką widziałem.

– Wypuśćmy ją – zawołała z przejęciem. – Niech ma szansę żyć dalej. Czytałam, że populacja ryb spada.

– Naprawdę chcesz ją wypuścić? Tak się cieszyłaś, że udało ci się ją złapać.

– Cóż… – Wzruszyła ramionami. – Podobał mi się dreszczyk emocji, ale taką rybką i tak się nie najemy. Zrobię na kolację sałatkę. Można też ugotować coś wegetariańskiego.

Alexei skinął głową, odczepił haczyk i wrzucił rybę z powrotem do morza. Carissa uśmiechnęła się szeroko.

– Dziękuję.

– Nie ma problemu. Zwłaszcza że zaoferowałaś się coś ugotować. Oby nie kolejną spaleniznę. Może zrobisz suflet?

Zamachnęła się, żeby uderzyć go kapeluszem, ale złapał ją za nadgarstek i pociągnął na swoje kolana. Łódź zakołysała się lekko.

– To był cios poniżej pasa. – Minę miała nadąsaną, ale oczy jej błyszczały.

Alexei wsunął rękę w jej włosy i wyjął spinkę, która trzymała gładkie pukle w ryzach. Gdy zaczął głaskać udo, dostrzegł przez cienki materiał bluzki ciemne obwódki sutek. Jego oddech zrobił się ciężki, urywany.

– Wiesz, że nie możemy… – zaprotestowała z wahaniem.

– Wiem, chcę cię tylko pocałować.

Przyciągnął ją bliżej, spragniony jej zapachu i smaku. Usłyszał plusk wody, ale nie zareagował, zbyt pochłonięty jej ustami.

– Alexei? – Carissa próbowała wstać. – Myślę, że wędka wypadła za burtę.

Trzymał ją mocno, nie pozwalając się ruszyć.

– Nie przejmuj się tym – mruknął lekceważąco. – Mam ciekawsze rzeczy do robienia.

Ich spojrzenia się zderzyły. Miał wrażenie, że zalał go deszcz iskier, parząc jego ciało gorącymi pociskami. Gdy przyciągnęła jego usta do swoich, westchnął z zadowolenia. Było mu tak dobrze i lekko. Nie pamiętał, kiedy ostatnio czuł się wolny i beztroski. Od dzieciństwa koncentrował się najpierw na tym, aby przetrwać, potem zaś, aby odnieść sukces i znaleźć swoje miejsce w świecie. Żadnej kobiety nie dopuścił do siebie tak blisko. Z Carissą cieszył się chwilą i był po prostu szczęśliwy. To było objawienie.

# ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Od kiedy wiedziałaś, że chcesz zostać artystką? – Alexei obserwował, jak Carissa szkicuje. Kilka szybkich pociągnięć i już utrwaliła zarys jego rąk. Przypatrując się jej pracy w ciągu kilku ostatnich dni, mógł się przekonać, że naprawdę jest zdolną artystką, a nie rozpieszczoną córeczką.

– Nie wiem – stwierdziła, nie podnosząc wzroku znad szkicownika. – Zawsze interesowałam się sztuką.

– Więc pewnie ojciec wysłał cię na prywatne lekcje?

Na samo wspomnienie Ralpha Cartera ogarniała go wściekłość. Śledczy wpadł na jego trop w Szwajcarii, ale mężczyzna wciąż był nieuchwytny. Nie szkodzi, pomyślał Alexei. Mógł jeszcze poczekać. Nie spieszyło mu się, bo jego myśli zajmowała teraz inna sprawa, a raczej inna osoba.

Carissa zmarszczyła czoło. Starła ołówek i naniosła poprawki.

– Prywatne lekcje?

– Lekcje sztuki.

Parsknęła śmiechem.

– Chciałabym. Byłam samoukiem do czasu, aż poszłam do szkoły artystycznej. Marzyłam, żeby uczyć się malarstwa, ale ojciec nie akceptował mojej pasji. Nie pozwolił nawet na lekcje sztuki w szkole średniej.

– Naprawdę?

Mina pokiwała głową. Kosmyk włosów wysunął się z koka i opadł na ramię, zwracając jego uwagę na ciasny biały top, mocno przylegający do piersi. Pamiętał, jak sądził, że będzie nosiła wyłącznie markowe ubrania od projektantów, a tymczasem wolała szorty i krótkie spódnice. Tego dnia miała na sobie czarne leginsy i zwykłą koszulkę. Carissa nie potrzebowała wymyślnych ubrań, żeby zwrócić na siebie uwagę. Była seksowna, impulsywna, pełna energii i psotnego poczucia humoru. Pragnął jej tak, jak żadnej kobiety w swoim życiu. Czuł się tak, jakby w życiowym pędzie nagle musiał się zatrzymać i rozejrzeć wokoło. Dziwne to było. Jakby stał się postronnym obserwatorem swojego życia i potrzeb. Nagle odkrył, że chce czegoś więcej niż kariera i sukces, pragnie dzielić się z kimś wyjątkowym myślami, marzeniami i śmiechem. Ta myśl wstrząsnęła nim. Czy to takie dziwne? Przecież miał w pamięci miłość rodziców, to był dobry wzorzec. Jeszcze tydzień temu pomysł założenia rodziny traktował lekko, jak zadanie do odhaczenia w terminarzu. Teraz myślał o tym poważnie, a kandydatka na żonę nie była jakąś abstrakcyjną kobietą bez twarzy. To była jedna, konkretna dziewczyna. Porywająca, irytująca i wyjątkowa. Kobieta, której prawie nie znał, ale czuł, że to, co najważniejsze, już wie. Nie żeby od razu to była jakaś wielka miłość. Nie był podatny na tani sentymentalizm. Musiał jednak przyznać, że z Carissą łączył go nie tylko seks. Szanował ją, podziwiał i czuł do niej sympatię. Doskonałe podwaliny trwałego związku. Był samotnikiem, ale w głębi duszy łaknął biskiej osoby u swego boku. To prawda, że znał Carissę zaledwie od tygodnia, ale postanowił zdać się na instynkt. Zasze ufał swoim nawet najbardziej szalonym pomysłom. Dzięki temu odniósł sukces.

Skupił wzrok na Carissie. Nie próbowała go oczarować ani mu schlebiać, ale wystarczyło, że musnęła go palcem albo spojrzała, a już miał

ochotę zaciągnąć ją do łóżka. Pozostawał tylko jeszcze problem z jej ojcem. Zamierzał postawić oszusta przed sądem i Carissa była tego świadoma.

– Dlaczego twój ojciec nie zgadzał się na lekcje sztuki? – spytał. Może wcale nie byli sobie tak bliscy, jak mu się wydawało

– Chciał, żebym się zajęła czymś pożytecznym, ekonomią na przykład. – W głosie Miny zabrzmiała groza. – To był koszmar.

Przypomniał sobie, że Carter raczej z dumą mówił o swojej córce artystce, choć przyznawał, że nie ma głowy do interesów. Być może początkowo chciał, żeby poszła w jego ślady, a potem zrezygnował.

– To jak przekonałaś ojca, żeby pozwolił ci studiować w szkole artystycznej?

Jej ręka zawisła nad szkicem. Ścisnęła mocno ołówek.

– Nie pytałam, tyko złożyłam podanie.

Na chwilę uniosła głowę. Alexei dostrzegł, że ma zarumienione policzki.

– A jak to było z tobą? Jak zacząłeś przygodę w branży IT? Czy jako dziecko cały czas ślęczałeś przy komputerze?

– Nie mieliśmy komputera.

Popatrzyła na niego pytająco, ale milczała. Dotrzymywała niepisanej umowy, by nie wypytywać o szczegóły z jego życia. To Alexei przekraczał granice, bo jego ciekawość była nienasycona. Musiał wiedzieć więcej o kobiecie, która opętała jego ciało i umysł. Aby to zrobić, sam również musiał dzielić się informacjami, jakich nigdy nikomu nie powiedział.

– Kiedy dorastałem, nie było pieniędzy na zabytki. Mój ojczym wydawał wszystko na swoje zachcianki.

– To okropne.

– Owszem. Przehulał pieniądze matki, które odziedziczyła po śmierci ojca. Nie było tego dużo, ale starczyłoby na dach nad głową i przyzwoitą edukację dla mnie.

Zamiast tego pieniądze poszły na kaprysy ojczyma, samochód, który rozbił po pijanemu, markowe ubrania, nocne imprezy.

– To jak sobie radziłeś? Mogłeś się uczyć? – Usłyszał w jej głosie szczere współczucie. Chociaż szkicowała, wiedział, że słucha go uważnie. Dała mu przestrzeń i czas, unikając jego wzroku, więc nie czuł jak na przesłuchaniu.

– Przez pierwsze lata jakoś sobie radziliśmy. Mama robiła, co mogła, żeby zapewnić nam utrzymanie. Ojczym cały czas z nami mieszkał, ale kiedy skończyły się pieniądze, odszedł. – Przeczesał palcami gęste włosy. Po chwili zdał sobie sprawę, co zrobił i szybko położył dłonie z powrotem na kolanach.– Przepraszam.

– Nie przejmuj się – odparła z łagodnym uśmiechem. – Potrafię namalować twoje dłonie bez względu na to, jak je trzymasz. Kocham je. Chciałabym ich kształt wykorzystać w jednej rzeźbie.

Alexei popatrzył na swoje zaciśnięte ręce. Z nieznanych sobie powodów poczuł coś dziwnego. Niepokój? Smutek? Powiedziała „kocham”. Użyła tego słowa od niechcenia, jakby mówiła, że kocha czekoladę albo piłkę nożną, a jednak poczuł ból. A może tęsknotę?

– Twój ojczym był nikczemny – powiedziała cicho. – Wykorzystać kobietę w ten sposób! Na tym świecie jest za dużo podłych egoistów.

– Zabrzmiało to tak, jakbyś spotkała kilku.

– Zgadza się. – Przewróciła stronę w szkicowniku. – Mogę ułożyć teraz inaczej twoje dłonie?

– Oczywiście.

Patrzył, jak odwraca mu ręce. Lubił dotyk jej ciepłych palców.

– Musiałeś poczuć ulgę, kiedy ojczym zniknął z waszego życia.

– Zdecydowanie. Nawet kiedy miał lepsze dni, a nie było ich zbyt wiele, był bardzo trudny. – Pamiętał przeraźliwy płacz matki, budzący go w nocy, i mocne razy, które dostawał w twarz. – Problemy jednak wcale nie skończyły się wraz z jego odejściem.

– Nie? – Podniosła głowę.

– Nabrał pożyczek na konto matki. Żeby spłacić długi, brała każdą pracę. Nic dziwnego, że w końcu się wykończyła.

Poczuł na ręku mocny uścisk jej palców. Nic nie powiedziała, ale ten gest był cudownie kojący. Nie żeby potrzebował pocieszenia. Już dawno temu uporał się z przeszłością, ale lubił, gdy go dotykała.

– A jak to było ze szkołą?

– Słucham? – Przez chwilę nie rozumiał, o co pyta.

– Chodziłeś do bezpłatnej placówki?

– Rzuciłem szkołę, żeby pomóc mamie.

– Ile miałeś lat?

– Jedenaście.

Pokręciła głową z niedowierzaniem i pogłaskała go po policzku. To była czuła pieszczota, jakiej nie doświadczył do czasów dzieciństwa.

– Twoja mama musiała się bardzo o ciebie martwić.

Podobała mu się jej empatia.

– Oczywiście, ale nie mogłem zostawić jej samej z całym tym piekłem. Zrobiłem to dla naszej rodziny.

Rodzina. Już prawie zapomniał, jak to jest być jej częścią. Jak to jest mieć kogoś bliskiego i zaufanego.

– Posiadanie matki, która cię kocha, to… coś wspaniałego – oświadczyła.

– Tak, przynajmniej mieliśmy to szczęście, że je znaliśmy.

Zarejestrował ciche westchnienie Carissy i jej tęskne oczy. Czyżby tęskniła za matką? Zmarła zupełnie niedawno.

– Współczuję ci, Carisso. Naprawdę przykro mi z powodu twojej straty.

Zamrugała powiekami. Jej oczy błyszczały. Nie miała żadnych wspomnień związanych z matką. Powtarzała sobie, że to przecież nie ma znaczenia. Starsza siostra Ghizlan zastępowała jej rodzicielkę i robiła to świetnie. Na ojca nie mogły liczyć. Jednak słowa Alexeia otworzyły niezabliźnioną ranę, do której przez lata nie chciała się przyznać. Czuła to teraz. Ostry ból odrzucenia przez ojca, samotność, tęsknota za matką, której nigdy nie poznała. Miała Ghizlan i nie mogła sobie wymarzyć lepszej siostry. Również jej szwagier Huseyn pod szorstkością skrywał dobre serce. Uwielbiała swoją siostrzenicę i siostrzeńca. Miała także ukochaną przyjaciółkę, Carissę, ale brakowało jej ukochanego człowieka, który dzieliłby z nią życie. Musiała zmienić kierunek myśli. Użalanie się nad sobą nie miało sensu. Alexei stracił ojca, matkę, ale się nie poddał. Powinna brać z niego przykład.

– Kiedy więc zaczęła się twoja przygoda z branżą IT?

– W Społecznym Centrum Młodzieżowym. Jeden z wychowawców był szczególnie wytrwały. Patrząc wstecz, zdaję sobie sprawę, jak musiał się napracować, żeby zmusić mnie do rozmowy. Na początku w ogóle nie chciałem tam przychodzić, ale miejsce było ciepłe i bezpieczne. I codziennie można było zjeść posiłek. Spodobało mi się.

– Bezpieczne miejsce? To tam, gdzie mieszkałeś, nie było bezpiecznie?

Wzruszył ramionami. Jak zwykle miał rozchełstaną koszulę, więc mogła podpatrywać rzeźbę jego mięśni. Pragnęła przyłożyć dłoń do miejsca, gdzie biło jego serce. Cóż za myśli przychodzą mi do głowy, zbeształa się w duchu.

– Nie mieszkałem w spokojnej okolicy. Na ulicach grasowały gangi. – Mówił lekko, niemal lekceważąco. – Nie mieliśmy innego wyjścia.

Mina z trudem przełknęła. Jedenastoletni chłopak powinien był biegać po boisku szkolnym, a nie brać odpowiedzialność za matkę. Było jej przykro z jego powodu, choć miała świadomość, że wiele dzieci żyje w trudnych warunkach. Razem z Ghizlan wspierały maluchy z biednych rodzin. Dlaczego więc historia Alexeia sprawiła jej taki ból? Ponieważ zależy ci na nim, usłyszała w głowie cichy szept.

– W centrum mieli stary komputer. Jeden z wychowawców nauczył mnie, jak go obsługiwać, i okazało się, że mam do tego talent.

– Mówisz tak, jakby wszystko było bardzo proste, ale przecież daleka jest droga od starego komputera do stworzenia własnej firmy z innowacyjnymi oprogramowaniami.

– Droga daleka, to prawda, ale nie będę cię zanudzał szczegółami. Udało się i już.

Mina otworzyła usta, żeby zaprotestować. Była zafascynowana jego opowieścią. Chciała dowiedzieć się czegoś więcej. Chciała wiedzieć o nim wszystko. Wyczuła jednak, że ma dość tego tematu.

– Jak się poznali twoi rodzice?

Uniósł brwi i odwrócił głowę.

– Nie ruszaj się – poleciła, przewracając kartkę. Chciała uchwycić każdy szczegół jego pięknej twarzy, wysokie kości policzkowe, mocną szczękę, zmysłowe usta. Jej dłoń szybko poruszała się na papierze.

– Gotowe?

– Prawie. – Mina wyczuła jego niecierpliwość. – To jak poznali się twoi rodzice?

– Na olimpiadzie. On był sportowcem, a ona fizjoterapeutką, która przyjechała z rosyjską drużyną. Zakochali się i uciekli razem na dzień przed

ceremonią zakończenia.

– Wow! Szybko! Musieli naprawdę stracić dla siebie głowy.

– Tak było. Kiedy ojciec zmarł, mama była zdruzgotana. To było ponad jej siły. – Zacisnął na moment usta. – Dlatego wyszła po raz drugi za mąż. Nie potrafiła sobie poradzić z samotnością.

Widziała paletę emocji na jego twarzy. Wściekłość, rozczarowanie i ból.

– Może chciała, żebyś miał ojca.

Mocniej zmarszczył brwi.

– A jak to było u ciebie? Jak się poznali twoi rodzice?

Mina poczuła niepokój. Stoczyła bitwę między chęcią powiedzenia prawdy a lojalnością wobec Carissy. Kłamstwa coraz bardziej jej ciążyły.

Zamknęła szkicownik.

– Nie znali się przed zaręczynami.

– To było aranżowane małżeństwo? – spytał zaskoczony.

– To tradycja w mojej rodzinie– odparła, zmuszając się do uśmiechu. Jej siostra była chyba jedyną kobietą, która, choć przymuszona do ślubu, znalazła wielką miłość. W układach politycznych królewskich dynastii nie liczyło się uczucie. Nie chciała kontynuować tematu, więc wstała i przeciągnęła się mocno.

– Za długo siedziałam – oznajmiła zdecydowanie.– Potrzebuję ćwiczeń. Co powiesz na kolejny konkurs łuczniczy?

Była zachwycona odkryciem, że ten sport cieszył się aprobatą Alexeia, tym bardziej że był jedną z niewielu sportowych dziedzin, w której wiodła prym. W Jeirucie łucznictwo było sportem narodowym.

– A może popływamy?

Jej spojrzenie zwróciło się w kierunku plaży. Nie chciała używać kostiumu zapakowanego przez Carissę. Ogarnęło ją ciepło na myśl

o pływaniu nago z Alexeiem. Gdyby znał prawdę o niej, może mogliby…

Nagle znalazł się tuż przy niej.

– Jeśli potrzebujesz ćwiczeń – zaczął niskim, zmysłowym głosem – znam pewien sposób.

Popatrzył na nią hipnotyzującym wzrokiem, po czym roześmiał się głośno.

– Oszaleję przez ciebie. Chodź, musimy coś zrobić z tą nadwyżką energii.

Wziął ją za rękę i pociągnął za sobą. Nie potrafiła się sprzeciwić. Chciała z nim być cały czas, choć to oznaczało zmierzanie do katastrofy.

# ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Alexei usiadł przy biurku z telefonem w ręku i uśmiechnął się szeroko. Ralph Carter został odnaleziony w kasynie, w południowej Szwajcarii. Wodził śledczych za nos, ale teraz koniec. Poniesie konsekwencje kradzieży. Zadowolenie paliło go jak mocny koniak, dopóki nie przypomniał sobie twarzy Carissy, jej błyszczących oczu i głosu, gdy wykrzykiwała jego imię w ekstazie. Dopadły go wątpliwości. To, co czuł do Carissy, to jedno, ale przecież nie może oczekiwać, że zapomni o tym, co zrobił jej ojciec. Nawet nie prosiła o litość dla niego. Dziwne, nawet w chwilach jego całkowitego poddaństwa, kiedy rozpalony leżał na niej, nie próbowała wstawiać się za ojcem.

Akurat przeglądał szkicownik, który Carissa zostawiła przy basenie, a on przyniósł go do domu, żeby się nie zniszczył, gdy zadzwonił telefon.

– Doskonale. Załatw to jak najszybciej – powiedział do słuchawki.

– Jest jeszcze coś. Jakaś kobieta chce koniecznie z tobą porozmawiać.

– Co za kobieta? – spytał, marszcząc brwi.

– Carissa Carter.

– Co takiego?

– Podaje się za Carissę Carter, córkę Cartera.

Alexei spojrzał na szkic przed sobą. Nie widział go wcześniej. Carissa uchwyciła go w momencie, gdy drzemał na leżaku. Narysowała go nie tylko z niewątpliwym talentem, ale też z czułością. Uchwyciła wyraz jego rozchylonych warg, włosy opadające na czoło. Naprawdę tak go widziała?

– Ta kobieta kłamie.

– Też tak myślałem, ale pokazała dowód osobisty.

– No dobrze, podaj mi do niej kontakt.

Chwilę potem oddzwonił pod wskazany numer.

– Halo? Tu Carissa.

Jej głos był wysoki, dźwięczny i znajomy. Alexei wstrzymał oddech.

– Carissa Carter?

– Tak. Kto mówi?

Alexei poczuł, że cała krew odpływa mu z twarzy. Teraz rozpoznał głos. To z nią rozmawiał tydzień temu przez telefon.

– Mówi Alexei Katsaros.

Usłyszał westchnienie, a potem hałas, jakby telefon wypał jej z dłoni.

– Jesteś tam? – spytała po chwili.

– Jestem. Czego chcesz?

Osoba odpowiedzialna za tę mistyfikację gorzko zapłaci.

– Dzwonię, żeby ci powiedzieć, że wyszłam za mąż. Wiem, że ojciec dał ci do zrozumienia, że jestem chętna, ale to nieprawda. Nasz związek jest niemożliwy. Powinnam była powiedzieć ci wcześniej, ale kiedy zadzwoniłeś, nie myślałam jasno. Przykro mi. Powinieneś znać prawdę. Mina nalegała, żeby… – Głos jej zadrżał. – Nie mogę się z nią skontaktować od kilku dni. Czy wszystko u niej w porządku?

Alexei odwrócił głowę i zakończył rozmowę. Miał wrażenie, że ktoś uderza go młotkiem w skroń. Wykonał kilka telefonów i już wszystko było jasne. Cały czas sądził, że jego gościem jest córka Cartera, a tymczasem sypiał z księżniczką Miną z Jeirutu. Zrobiła z niego idiotę. Musiał się pogodzić z tą niedorzeczną historią. Oszukały go dwie kobiety. Był tak

skupiony na Carterze, że nie zawracał sobie głowy, żeby sprawdzić szczegóły związane z jego córką.

Jego wzrok spoczął na szkicowniku. Zaczął go w pośpiechu przeglądać. Zwrócił uwagę na serię rysunków przedstawiających flakon perfum. Uwagę przykuła staranna kaligrafia w języku arabskim. Na marginesie zapisane były jakieś notatki, także po arabsku. Teraz inaczej spojrzał na swoją podobiznę. To, co wcześniej brał za czułość, teraz odczytał jako szyderstwo. Śmiała się z niego. Miała go za idiotę, udawała kogoś, kim nie była – szczerą, otwartą i niewinną dziewczynę. Zrzucił szkicownik z biurka jednym ruchem. I pomyśleć, że rozważał związek! Związek! Parsknął szyderczo. Ich związek to seks i kłamstwa. Carter swoją zdradą dźgnął go nożem w plecy, a teraz oszukała go kobieta o przebiegłym umyśle, przez którą zaczął myśleć o małżeństwie i dzieciach, przed którą się otworzył. Zaklął głośno, po rosyjsku. Dopiero po dłuższej chwil, gdy się opanował, wyszedł z gabinetu.

Mina nuciła piosenkę, wyjmując zapiekankę z piekarnika. Po kuchni rozszedł się smakowity aromat. To była jedyna potrawa, którą potrafiła przyrządzić. Oryginalne, pikantne danie z jej ojczyzny. Cieszyła się, że może coś ugotować dla Alexeia. Cudownie było gotować dla swojego mężczyzny. Stop! Skąd jej to przyszło do głowy? Alexei nie był jej mężczyzną i nigdy nie będzie, ale jakiś wewnętrzny głos protestował przeciw temu twierdzeniu. Czuła, że był jej mężczyzną. Chciała tego. I nie chodziło wcale o niezaprzeczalny pociąg seksualny, ale o więź opartą na czymś ważniejszym i głębszym. Położyła rękę na piersi. Serce waliło jej głośno i mocno.

Nagle dostrzegła Alexeia. Stał w drzwiach, oparty o framugę. Uśmiechnęła się do niego promiennie.

– Ładnie pachnie, prawda? – spytała, wdychając zapach, który przypominał jej Jeirut. – I zapewniam, że tym razem nic się nie przypaliło. Wezmę talerze.

– Nie powinnaś była tego robić, księżniczko.

Głowa Miny podskoczyła, jakby była kukiełką, którą ktoś nagle pociągnął za sznurek. To nie słowa Alexeia nią wstrząsnęły, ale nienawistny ton. Spojrzała w jego zielone oczy i zrobiło jej się słabo. Wiedział. I był wściekły.

Alexei patrzył, jak zmienia się na twarzy, robi się blada, a z jej ust znika uśmiech. Nic nie wskazywało jednak na to, by miała jakiekolwiek wyrzuty sumienia. Wyprostowała się dumnie, nie okazując ani skruchy, ani wstydu, ani zakłopotania. Miał wrażenie, że patrzy na aktorkę, która z ciepłej, żywiołowej dziewczyny przeistacza się w kobietę o chłodnym spojrzeniu i królewskiej postawie. Problem polegał na tym, że rola wyrachowanej księżniczki nie była udawana. Kreacja wrażliwej i empatycznej kochanki została stworzona po to, by odwrócić jego uwagę od faktu, że został oszukany.

– Na królewskim dworze na pewno nie gotowałaś. Obsługiwał się przecież tabun służby.

Jej twarz zmieniła się jeszcze bardziej.

– Alexei… – zaczęła. – To wszystko nie tak…

Było w niej tyle wrodzonej godności i klasy. Nagle uświadomił sobie, jak wiele ich dzieli. On był dzieckiem ze slumsów, ona zaś księżniczką czystej krwi, potomkinią królów. I to ją pragnął mieć w swoim łóżku, swoim domu, swoim życiu. Uśmiałaby się, gdyby wiedziała dokładnie, jakiego głupca z niego zrobiła

– Przestań kłamać, księżniczko. Już dość tej taniej komedii.

Mówił jak zupełnie obcy człowiek. Był zimny i wrogi. Jego spojrzenie sprawiło, że Mina cofnęła się o krok. Jeśli kiedykolwiek umiejętność panowania nad sobą była jej szczególnie potrzebna, to właśnie teraz. Ten wściekły, patrzący na nią z pogardą mężczyzna nie mógł być jej kochankiem. Spodziewała się, że nie będzie łatwo, gdy pozna prawdę, ale wierzyła, że wszystko uda się załagodzić, że być może będą się nawet z tego śmiać. Co za naiwność.

– Masz rację. – Westchnęła głośno. – Już najwyższy czas, żebyś poznał prawdę.

– Jesteś księżniczką Miną z Jeirutu. – Powiedział to w taki sposób, jakby to był powód do wstydu, a nie dumy.

Pokiwała głową, nie patrząc mu w oczy.

– Tak, jestem, ale od dawna już mieszkam w Paryżu.

– Po co była ta cała mistyfikacja? Zabrakło ci pieniędzy? Wydałaś cały spadek po ojcu i szukałaś kogoś, kto zapewni ci lekkie życie?

Wysuwał oskarżenia niczym zatrute strzały. Mina nie spodziewała się, że to może tak boleć. Łzy napłynęły jej do oczu, ale zapanowała nad nimi.

– Nie bądź śmieszny!

– Ja jestem śmieszny? – Ruszył w jej stronę. Nie cofnęła się, nie chciała okazać strachu. Duma jej na to nie pozwalała. Stanął przy niej blisko, był na wyciągnięcie ręki.

– Oczywiście! Nie szukam sponsora, jak mogło ci to przyjść do głowy? – Czy naprawdę uważał, że wszyscy chcą od niego tylko pieniędzy?

– To czym był ten ostatni tydzień? Eksperymentem społecznym? Znudziło ci się życie księżniczki i chciałaś przygody z kimś, kto dorastał w innym świecie niż ty?

– Jak możesz tak mówić! – krzyknęła, choć jej głos bardziej przypominał zduszony szept.

– A czemu nie? – Pochylił się i Mina wyczytała w jego spojrzeniu pogardę.

– To dziwne, że człowiek z twoją pozycją może mieć takie kompleksy. Mylisz się co do mnie. – Tak, była winna. Skłamała i nie czuła się z tym dobrze, ale miała ważny powód. – A poza tym ty też ponosisz część odpowiedzialności za tę sytuację.

– Ja? – Jak śmiała go oskarżać.

– A kto? – Wybuchła gniewem. – To ty chciałeś zgotować Carissie piekło. Dlatego ja…

– Co takiego? Więc poprzedni tydzień był dla ciebie piekłem? Czyli to był twój pomysł?

Mina czuła zapach cedru, gdy się nad nią pochylał, i wbrew woli ogarnęła ją fala podniecenia. Chciała Alexeia nawet teraz, mimo że nią pogardzał.

– Zrobiłam to dla mojej przyjaciółki. Groziłeś, że ją porwiesz.

– Chyba oszalałaś. Nic takiego nie miało miejsca. Jej ojciec uważał, że byłaby dla mnie odpowiednia, więc zaprosiłem ją na wyspę…

– Bzdury – przerwała mu gwałtownie. – Chciałeś wykorzystać Carissę jako przynętę, sam to przyznałeś. Masz pojęcie, jaka była przerażona, gdy dostała twój telefon?

– Bo była w zmowie z ojcem! – oświadczył stanowczo.

Mina pokręciła głową.

– Gdybyś znał Carissę, wiedziałbyś, że to niemożliwe. Nie jest zdolna do kłamstwa. Nie potrafiła nawet wymyśleć wymówki, żeby ci odmówić, gdy nasłałeś na nią swoich zbirów.

– Ale to nie prawdomówna Carissa przybyła na wyspę, tylko ty! Jesteś oszustką!

– Oczekujesz ode mnie przeprosin? Wiem, że mężczyźni są nie lepsi. Manipulują kobietami, wykorzystują je, jakby były rzeczami, a nie czującymi ludźmi. Myślałam, że już więcej takich nie spotkam, ale trafiłam na ciebie. – Drżała na całym ciele. Nie spodziewała się, że też potrafi atakować. – Carissa była przekonana, że jej ojciec straci pracę, jeśli nie spełni twojego żądania.

Cofnęła się, by go wyminąć i wyjść z kuchni. Nie była już w stanie panować nad sobą, udawać chłodnej i spokojnej, gdy wszystko w niej płonęło.

– Nie odwracaj się do mnie plecami! – warknął.

– Bo co? – Odwróciła się i spojrzała na niego z wściekłością. – Zamkniesz mnie na klucz? Będziesz przetrzymywał dla okupu?

– Nie myśl, że twój królewski status zwalnia się z brania odpowiedzialności za swoje czyny.

– Ta sprawa nie ma nic wspólnego z moim pochodzeniem.

– Celowo wprowadziłaś mnie w błąd, żeby powstrzymać mnie przed znalezieniem Cartera, który jest złodziejem, przestępcą.

– Nieprawda! Chciałam jedynie dać czas przyjaciółce, by nie musiała wychodzić za aroganckiego palanta, który traktuje ludzi jak jednorazowe zabawki. Czy masz pojęcie, jak twoje działania krzywdzą innych ludzi?

– Na przykład ciebie? Masz się za pokrzywdzoną? – Jego pogardliwe spojrzenie zgasiło w niej ostatnią, wątłą iskrę nadziei. – Nie jestem ekspertem, ale Jeirut jest konserwatywnym państwem. Szaleństwa księżniczki nie będą mile widziane. Co zamierzasz? Opowiesz, że więziłem cię i zmuszałem do seksu, choć sama z chęcią weszłaś do mojego łóżka?

– Jak możesz tak mówić?– Łzy upokorzenia napłynęły jej do oczu.

– Więc co? Sprzedasz tę historię mediom? Na pewno zarobisz fortunę, ale pamiętaj, że wieść o kilkudniowym romansie nie przysporzy ci honoru

w Jeirucie. A może król będzie kazał mi zapłacić za przywilej spania z domniemaną dziewicą?

Wzdrygnęła się, słysząc brutalne oskarżenia. Za kogo on ją miał?

– Rozumiem. – Nagle jego złość opadła. Na jego twarzy malowało się zmęczenie i gorzkie rozczarowanie. – No cóż, znajdź innego frajera, który ci za to zapłaci.

Mina nie mogła wydusić słowa. Oddała serce człowiekowi, któremu w ogóle na niej nie zależało. Musiała to wreszcie przyznać. Straciła nie tylko dziewictwo, ale także serce, a teraz jeszcze złudzenia. Nie znajdywała słów, by wytłumaczyć, mu, co czuje. I tak by jej nie uwierzył.

– Chcę natychmiast opuścić wyspę – rzuciła. – Zakładam, że możesz to załatwić?

– Nic nie sprawi mi większej przyjemności.

– Świetnie. Przynamniej w tym się zgadzamy.

# ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Paryż nie był wystarczająco daleko. Mina wpatrywała się w telefon. Wiedziała, że jeśli wciśnie guzik, w pokoju rozlegnie się głos Alexeia, który nagrał się na automatyczną sekretarkę. Nie chciała jeszcze bardziej się pogrążać, i tak było jej ciężko. Usunęła wiadomość bez odsłuchania. Nie miało znaczenia, czy dzwonił, żeby na nią krzyczeć, czy żeby ją przeprosić. Faktem było, że go okłamała. Popełniła do tego straszny błąd, zakochując się w nim. Wiedziała, że z jego strony nie może na nic liczyć. Nawet gdyby jakimś cudem jej wybaczył, zapewne jedyne, co miałby do zaproponowania, to niezobowiązujący romans. A ona chciała czegoś więcej. Albo wszystko, albo nic.

Gdy usłyszała pukanie, ogarnęła ją dzika radość. Nadzieja wypełniła jej serce. Ręce jej drżały, gdy otwierała drzwi. Na widok przyjaciółki poczuła bolesny zawód.

– Carissa! – Po chwili owionął ją różany zapach perfum.

– Wszystko w porządku? Nie wyglądasz najlepiej.

– Nie wyspałam się. Nic mi nie jest. Ty za to wyglądasz bajecznie. Małżeństwo ci służy.

Carissa się uśmiechnęła. Nigdy nie wyglądała piękniej. Mina cieszyła się wraz z nią, nie było w niej zazdrości o szczęście przyjaciółki.

– Jest cudownie. Pierre to najlepszy mąż na świecie. Nie wiem, jak ci dziękować. Gdyby nie ty…

– Cieszę się, że pomogłam. – Zaprosiła ją gestem do salonu, ale Carissa zaprotestowała.

– Przepraszam, skarbie, ale nie mam czasu. Razem z Pierrem idziemy na spotkanie do jego rodziców. Przedstawi mnie. Życz mi powodzenia.

– Kiedy zobaczą, jaka jesteś, pokochają cię. Daj im tylko trochę czasu.

– Tak samo powiedział Pierre. Przyszłam, żeby zapytać, czy nie masz problemów?

– Problemów?

– Zeszłej nocy wróciłaś bardzo późno. Nawet nie wiedziałam, że już jesteś w Paryżu. A kiedy szłam ulicą, zobaczyłam tych samych mężczyzn, którzy zabrali cię na wyspę. Wychodzili z naszego budynku, a potem wsiedli do czarnego samochodu i odjechali.

– Jesteś pewna, że to byli oni?– Czyżby przegapiła pukanie, kiedy była pod prysznicem?

– Jestem pewna. Mam pamięć do twarzy. Czego chcieli? Co tu robili?

– Pewnie sprawdzali, czy bezpiecznie dotarłam do domu. – Może Alexeia ruszyło sumienie. Ostatniej nocy nie zgodziła się na eskortę z lotniska. Powiedziała, że sama sobie poradzi.

– Kiepsko kłamiesz, Mino. – Alexei by się z tobą nie zgodził, pomyślała gorzko. – Powiem Pierre’owi, że nie możemy iść.

– Nie! Musicie iść. – Chciała zostać sama ze swoimi myślami.

– To jak mogę ci pomóc?

– Pomóż mi spakować torbę. Lecę do Jeirutu.

Królewski pałac w Jeirucie był imponujący. Położony na wysokim płaskowyżu gwarantował wspaniałe widoki na miasto i pustynię.

Alexei szedł za strażnikiem, nie myśląc o pięknie, które go otaczało. Miał na głowie znacznie poważniejsze sprawy. Został wprowadzony do sali

audiencyjnej otoczonej filarami. Jego wzrok spoczął na tronie. Siedział na nim potężnie zbudowany mężczyzna w białych szatach. Szejk Huseyn, zwany potocznie Żelazną Ręką, patrzył na niego w skupieniu.

– Cóż to za prośba?

– Chciałbym porozmawiać ze szwagierką waszej wysokości.

– Jeśli ma pan coś ważnego do powiedzenia, mogę przekazać. Mina obecnie jest zajęta.

Alexeia nic nie mogło powstrzymać. Tęsknił za nią jak szalony i choć nie zastał jej w Paryżu, teraz będzie musiała się z nim spotkać. Na pewno czuła się zraniona, ale przecież nie będzie się ukrywać. Była na to zbyt dumna.

– Dziękuję, ale muszę osobiście porozmawiać z Miną.

– A dlaczego miałbym na to pozwolić?

Alexei nie stracił zimnej krwi. Zbliżył się do tronu.

– To ważne.

– Trudno. Nie będę kwestionował życzenia mojej szwagierki.

Alexei spuścił wzrok. Lodowaty pot ściekał mu po plecach.

– Nie chce mnie widzieć? – Ogarnęły go mdłości. Mina nie da mu szansy? Im nie da szansy?

– A dlaczego miałaby tego chcieć? Co was łączy?

– To sprawa moja i Miny.

– To także moja sprawa. Jest siostrą mojej żony, a je jestem jej królem i głową rodziny. Moim obowiązkiem jest ją chronić – oświadczył Huseyn, wstając z tronu i podchodząc do Alexeia.

– Doceniam to i szanuję, ale wątpię, by była zadowolona, że ktoś wypowiada się w jej imieniu.

Na twarzy szejka pojawił się blady uśmiech.

– Dobrze pan zna Minę. Co pana sprowadza do Jeirutu? Chyba nie przyjechał pan tylko do mojej szwagierki. Otwiera pan tu biuro, a może jeden z waszych ośrodków młodzieżowych? Przyznaję, że jest to program godny pochwały.

Huseyn odrobił pracę domową. Alexei był pod wrażeniem. On nie odrobił swojej, gdy Mina przybyła na wyspę. W przeciwnym razie zorientowałby się, że nie jest Carissą. Jednak dzięki temu miał szansę dobrze ją poznać. Miał szansę się zakochać.

– Dziękuję, wasza wysokość, i gratuluję dobrych informatorów. Niewielu ludzi wie o tej inicjatywie.

Jego program szkolenia i wsparcia trudnej młodzieży nie został uruchomiony dla chwały, ale po to, by zrobić coś pożytecznego.

– Moim zadaniem jest wiedzieć wszystko o mężczyznach, którzy interesują się moją szwagierką.

Huseyn zwyczajnie się z nim bawił. I chyba celowo go drażnił. Mina była dziewicą, on był jej jedynym mężczyzną. Innych nie było.

– Czy byłby pan zainteresowany pracą w Jeirucie?

– To zależy od mojej rozmowy z Miną.

– Nie jest pan taki, jak myślałem. – Zamilkł na krótką chwilę. – Proszę za mną. Zaprowadzę pana.

Tak więc zdał test. Powinno mu ulżyć, a tymczasem, idąc za szejkiem, był bardziej zdenerwowany niż kiedykolwiek. Gdy weszli do bogato zdobionej komnaty, spostrzegł dwie kobiety skupione na oglądaniu biżuterii. Jedną z nich była piękna żona szejka. Drugą zaś… Wstrzymał oddech, gdy podniosła oczy. Wystarczyło spojrzenie, by ziemia zadrżała mu pod stopami. Ogarnęła go tęsknota. Zamiast prostych szortów i lekkiej bluzki miała na sobie szkarłatną wieczorową suknię, z kwadratowym wycięciem pod szyją, podkreślającym piękny dekolt. W wysoko upiętych

włosach błyszczała diamentowa tiara. Jak mógł wziąć ją za Carissę? Była księżniczką w każdym calu i najbardziej oszałamiającą kobietą, jaką widział. Miał ochotę podejść i ją przytulić, ale dostrzegł niepokój w jej oczach. To rozdzierało jego sumienie i jednocześnie wiarę, że wszystko się uda.

Wyglądał tak samo. Nie, nie tak samo. Był przystojniejszy, seksowniejszy i bardziej charyzmatyczny, niż zapamiętała. Zalało ją ciepło. W garniturze rzeczywiście wyglądał wspaniale. Dostrzegła jednak ciemne obwódki wokół oczu. Zapewne był zmęczony po podróży, bo nie sądziła, żeby tak jak ona nie spał po nocach, płacząc i tęskniąc.

– Mina. – Głos Alexeia był taki sam, miał tę głębię, która doprowadzała ją do szaleństwa.

– Alexei. – Odetchnęła głęboko. Następnie zwróciła się do swojej siostry. – Ghizlan, to jest pan Katsaros.

Ghizlan skinęła nieznacznie głową. Wyraz jej twarzy był dość chłodny, ale Alexei nie był zaskoczony brakiem serdecznego powitania.

– Wasza wysokość. – Ukłonił się, ale oczy miał utkwione w Minie.

– Chciałabym porozmawiać z nim bez świadków – oświadczyła, choć stawienie mu czoła nie było łatwe. Ich ostatnia rozmowa była straszna, pełna wymówek, złości i pogardy.

– Wszystko, co pan Katsaros chce powiedzieć, może powiedzieć przy twojej rodzinie, Mino – oświadczył Huseyn.

– Oczywiście – podjął Alexei. – Mina ma jednak prawo do prywatności.

Mina stłumiła chęć przewrócenia oczami. Powietrze było naładowane testosteronem. Dwa samce alfa, a każdy zdeterminowany, żeby postawić na swoim.

– To nie potrwa długo – powiedziała, zwracając się do Ghizlan. – Potem do ciebie dołączę.

– Bardzo dobrze – oświadczył Huseyn, biorąc żonę za rękę. – Będziemy w moim gabinecie. – Na końcu jeszcze spojrzeniem ostrzegł Alexeia, by uważał na to, co robi i mówi.

– Twoja rodzina jest bardzo opiekuńcza – stwierdził Alexei, gdy zostali sami.

– To prawda – przyznała. Czasami byli nawet nadopiekuńczy.

– Cieszę się. Zasługujesz na wspierającą rodzinę.

Zaskoczona, rzuciła mu ostrożne spojrzenie i już nie mogła odwrócić wzroku od jego malachitowych oczu. Wmawiała sobie, że nie mogła się w nim zakochać po tygodniu znajomości, że to tylko zauroczenie, ale objawy wskazywały na coś innego. Była taka nieszczęśliwa. Dawniej rzuciłaby się w wir pracy, a teraz nie mogła się na niczym skupić. Ilekroć myślała o tym, co jej powiedział, ból rozrywał jej duszę.

– Jak widzisz, mój szwagier nie zażądał od ciebie pieniędzy za zabranie mojego dziewictwa – prawie wypluła te słowa. – Ustalmy coś raz na zawsze. Ani ja, ani moja rodzina nie potrzebujemy twoich pieniędzy. Nie musisz płacić grzywny za noc z księżniczką.

W dawnych czasach konkurent musiałby się z nią ożenić, ale był dwudziesty pierwszy wiek, a Alexei nie był jej konkurentem. Pogardzał nią.

– Nie po to przyjechałem.

– A po co? Martwisz się, że zaszłam w ciążę? – mówiła szorstko, maskując lęk i tęsknotę. – Nie martw się. Prezerwatywy okazały się skuteczne.

– Jesteś pewna? Przyjąłem, że to całe mówienie o okresie było tylko wymówką.

Mina zacisnęła mocno palce.

– Jestem pewna.

Kiedy przyjechała do Paryża i naprawdę pojawił się okres, była zaskoczona, że zamiast ulgi poczuła żal. Ciąża mocno skomplikowałaby jej życie, ale przynajmniej byłaby dowodem, że to, co się wydarzyło na wyspie, nie było fantazją.

– Przepraszam cię, Mino.

Zamrugała powiekami, patrząc, jak Alexei zmniejsza dystans między nimi.

– Przepraszasz, że nie będzie dziecka? – zakpiła.

– Przepraszam za wszystko. – Uniósł obie dłonie w geście szczerości. – Gdybym mógł cofnąć to, co wtedy powiedziałem, zrobiłbym to. Wstydzę się tego bardzo i przepraszam. Miałaś rację, ja też ponoszę część odpowiedzialności. Zamiast to zrozumieć, wolałem się wściekać jak głupi. Może mi nie uwierzysz, ale znany jestem z tego, że w każdej, nawet najbardziej stresującej sytuacji potrafię zapanować nad emocjami. Nie marnuję energii na gniew, wolę to przekuć w coś konstruktywnego. Wtedy jednak… – Mina podniosła rękę, jakby chciała mu przerwać, ale uprzedził ją. – Proszę, wysłuchaj mnie.

Niechętnie skinęła głową. Patrzyła, jak bierze wdech, rozszerzający mu klatkę piersiową.

– Jako dziecko nie byłem łatwy. Było we mnie dużo agresji wobec ojczyma i ludzi, którzy nas potem nachodzili, domagając się spłaty długów. Nauczyłem się jednak kontrolować uczucia. Skupiłem się na przyszłości. Zadziałało. – Machnął niecierpliwie ręką. – Przepraszam, za dużo informacji.

– Przejdź zatem do rzeczy. – Mogła go słuchać do końca świata, ale najpierw musiała wiedzieć, dlaczego przyjechał.

– Kontrolę nad sobą straciłem trzy razy. Po raz pierwszy, gdy oszukał mnie Carter. Ufałem mu. Tylko jemu. Drugi raz, podczas burzy. A potem, kiedy okazało się, że nie jesteś tą, za którą się podawałaś, pogubiłem się. Całkowicie.

Pokręcił głową, kosmyk włosów opadł mu na czoło, przypominając jej szczęśliwe chwile na Karaibach.

– Byłem wściekły, bo poczułem się oszukany. Wydawało mi się, że wy dwie miałyście ze mnie niezły ubaw, ale potem zdałem sobie sprawę, że nie w tym rzecz. Uwierzyłem ci i zaufałem, a ty zawiodłaś to zaufanie. Byłaś dla mnie kimś wyjątkowym. Chciałem od ciebie czegoś, czego nie pragnąłem od żadnej innej kobiety. Dlatego byłem taki wściekły. Miałem nadzieję, że ty i ja… Nic mnie jednak nie usprawiedliwia. Zachowałem się paskudnie. Wybacz mi, proszę.

– Na co miałeś nadzieję, Alexei? – Nerwy miała napięte do granic. Serce biło jej mocno.

– Na wspólną przyszłość. – Jego głos drżał ze wzruszenia. – Myślałem nawet o dzieciach.

– Znaliśmy się tylko tydzień. – Patrzyła na niego jak urzeczona.

– Zaufałem instynktowi. Tydzień to dla mnie wystarczająco dużo, by wiedzieć, że nigdy w życiu do żadnej kobiety nie czułem tego, co do ciebie.

– To znaczy?

– Nie mówię tylko o pożądaniu, ale również o trosce, szacunku i podziwie. – Wziął ją za ręce. – Uświadomiłem sobie, że tłumienie uczuć jest niedobre. Przy tobie przypomniałem sobie, czym jest tęsknota i szczęście.

– Alexei, ja też przepraszam. Okłamałam cię.

– Chroniłaś przyjaciółkę. Taka lojalność to rzecz godna podziwu.

– Ale postąpiłam impulsywnie.

– Gdyby nie to, nigdy byśmy się nie poznali.

Żaden mężczyzna tak na nią nie patrzył. Żaden mężczyzna tak się do niej nie zwracał. Nie jak do artystki, księżniczki, ale jak do kobiety, która choć czasami błądziła, miała odwagę dokonywać własnych wyborów.

– Nic nie mówisz – stwierdził, mocniej ściskając jej dłonie.

– Oboje zareagowaliśmy przesadnie. Tak bardzo mi na tobie zależało, ale nie potrafiłam ci tego wyznać.

– Zależało? Już nie zależy?

– Zależy. – Przełknęła nerwowo, unosząc podbródek.

– Mnie również na tobie zależy. I jestem tym przerażony.

– Kim jesteś i co zrobiłeś z Alexeiem? On nie bał się niczego.

– Boję się, że cię stracę, że nie dasz mi szansy.

– Szansy na krótki romans?

Alexei wziął jej twarz w dłonie i pochylił się, tak że jego oddech muskał jej wargi.

– Szansy na wspólną przyszłość. Wiem, że to za wcześnie, ledwie się znamy, ale nie wyobrażam już sobie życia bez ciebie i zrobię wszystko, żebyś mi tylko dała szansę. – Odetchnął głęboko, a ona poczuła, jak drżą mu ręce. – Zakochałem się w tobie.

Przez chwilę Alexei wyglądał na oszołomionego, jakby sam nie mógł uwierzyć, że wystarczyło mu odwagi, by to wyznać. Potem jego twarz rozświetlił uśmiech. Przytulił ją. Mina przywarła do niego mocno. Czy to się dzieje naprawdę?

– Powiedz mi, czy mogę mieć nadzieję…

– Ja też się w tobie zakochałam. I to od pierwszego dnia, od kiedy przybyłam na wyspę, a ty zacząłeś doprowadzać mnie do szału. Zrozumiałam, że miłość to nie spijanie sobie z dzióbków. Miłość jest jak

pogoda. Czasem zdarzy się burza albo nawałnica, ale potem wychodzi słońce.

Pokiwał głową, patrząc na nią poważnie.

– To prawda. Pragnąłem cię, nawet gdy się kłóciliśmy albo się nie zgadzaliśmy. I nie chodzi tylko o fizyczną bliskość, ale o dzielenie się wszystkim. Potrzebuję cię.

– Ale ja mieszkam w Paryżu, a ty…

– Jestem elastyczny. Mogę się przeprowadzić.

– I nie przeszkadza ci, że jestem księżniczką?

– Żartujesz? Nie wymyślaj więcej przeszkód, bo i tak się ode mnie nie uwolnisz. – Podniósł ręce do jej włosów i zaczął wysuwać szpilki podtrzymujące upięcie. – Poza tym w tiarze wyglądasz seksownie.

Mina zobaczyła błysk w jego oku.

– A nie przeszkadza ci, że moją najlepszą przyjaciółką jest córka Cartera?

– Nie próbuj mnie rozpraszać. To nie działa.

– Co nie działa?

Alexei zbliżył usta do jej ust.

– Zamierzam cię całować tak długo, aż przestaniesz zgłaszać zastrzeżenia i pozwolisz mi stać się częścią twojego życia, żebym mógł udowodnić, jak dobrze nam będzie razem.

Mina widziała, jak zmęczenie na jego twarzy ustępuje miejsca radości. Po raz pierwszy, od kiedy opuściła Karaiby, poczuła się naprawdę szczęśliwa.

– A jeśli się nie zgodzę?

– Wtedy, moja słodka seksowna księżniczko, będę cię musiał całować tak długo, aż zmienisz zdanie. – Znów była w nim pewność siebie

wielkiego przedsiębiorcy, a jednak nadal był spięty i czekał. Jego usta musnęły jej wargi. Mina nie miała wątpliwości. Zarzuciła mu ręce na szyję, przepełniona tęsknotą.

– Jeśli się zgodzę, potrzebujemy czasu, żeby się lepiej poznać. Nie powinniśmy się spieszyć.

– Jestem pewien, że poznaliśmy się już dobrze w kwestiach, które są najważniejsze. Nie zamierzam cię jednak popędzać.

– Muszę cię ostrzec. Mam trudny charakter.

– Ja też. Dobrana z nas para. – Zaśmiał się, a następnie mocno ją pocałował. Mina znalazła się w innym świecie, gdzie wszystko było cudowne i błogie. Wieki później usłyszała chrząknięcie jakiegoś mężczyzny. To musiał być Huseyn. Alexei jednak nie zareagował, a ona była zbyt oszołomiona rozkoszą, żeby go odepchnąć.

Wiedziała, że jej szwagier nie jest przyzwyczajony, by ktoś go ignorował. Czy podejdzie i rozdzieli ich, udzielając reprymendy? Wtedy usłyszała szept Ghizlan i po chwili drzwi się zamknęły.

Dopiero wtedy Alexei odsunął się nieco, by móc na nią spojrzeć.

– Twoja rodzina jest równie taktowna co opiekuńcza. Coraz bardziej ich lubię.

– Nie myśl, że będziesz miał z nimi łatwo. – Zaśmiała się.

– Teraz myślę tylko o jednym. – Wziął jej rękę ze swojego ramienia i ucałował czule. – Chcę być człowiekiem, przy którym będziesz szczęśliwa. Zawsze.

# EPILOG

Rok później Alexei wszedł do ich paryskiego domu. Nie było to jednak ciasne mieszkanie, które wynajmowała Mina, ale przestronny apartament z wysokim sufitem i ogromną pracownią. Uśmiechnął się. Wiedział, że właśnie tam ją znajdzie, choć było już mało czasu, by się przebrać na wieczorną wystawę. Zdjął krawat i rzucił na kanapę. Jego puls przyspieszył, gdy ruszył do pracowni. Myśl o Minie wprawiała go w stan ekscytacji i nie miał wątpliwości, że tak już będzie zawsze. Ale, ku swojemu zaskoczeniu, nie zastał jej przy pracy, z rękami umazanymi gliną. Miejsce było puste. Jakaś niedokończona rzeźba stała przy oknie. Szkice wisiały na ścianie w pobliżu stołu. Jego oczy spoczęły na znanej mu figurce z brązu. Były to ręce mężczyzny, jego ręce, trzymające szczupłe dłonie kobiece. Były ze sobą splecione, jakby dzieliły się siłą. Za każdym razem, gdy widział tę rzeźbę, czuł trzepotanie w okolicy serca. Uśmiechając się, odwrócił się w stronę drzwi i zamarł. Kobieta, którą kochał,

stała tam, z zagadkowym wyrazem twarzy i w czerwonej sukni. Opadające ramiączko było zaproszeniem, by odkrywać to, co znajdowało się pod gładkim materiałem.

– Mino! Wyglądasz oszałamiająco! – Wyobraził sobie swoje dłonie gładzące jej uda pod sukienką.

– Ty też nieźle wyglądasz.

Przeszła przez pokój i pocałowała go w usta. Alexei przygarnął ją mocno, rozkoszując się ogniem wypełniającym ciało i radością, że wrócił

do domu. Do Miny.

– Rozmawiałam dziś z Carissą – powiedziała, gdy zdołała się oderwać od jego ust. – Razem z Pierre’em jadą do Jeirutu, do jej ojca. Coraz pewniej się tam czuje, a nawet uczy się języka.

Alexei z opóźnieniem połączył wątki. Ralph Carter. Jeirut.

– To był genialny pomysł, że wciągnąłeś go do pracy przy programie pomocy młodzieży.

– To był przede wszystkim twój pomysł – zaprotestował. – To ty zasugerowałaś Jeirut.

Tam możliwości hazardu były ograniczone, więc i nie było pokusy, by ulec nałogowi. Alexei wybaczył Carterowi, gdy dowiedział się o jego uzależnieniu. Był to sposób radzenia sobie z bólem po śmierci żony. Mężczyzna, płacząc, wyznał mu ze skruchą, jak bardzo się pogrążył, jak bardzo żałuje i że zrobi wszystko, by oddać pieniądze. Alexei uznał, że więzienie nie ma sensu. Zamiast tego postanowił włączyć Cartera do swojego programu pomocy biednej młodzieży, który zainicjował w Jeirucie razem z szejkiem. Carter, bazując na swoim bogatym doświadczeniu i wiedzy, stworzył wspaniałe centrum, które okazało się wielkim sukcesem. Dzięki temu nie tylko zwrócił skradzione pieniądze, ale także odzyskał szacunek dla samego siebie.

– Ale to ty zgodziłeś się go wciągnąć w ten projekt. – Mina gładziła jego szyję. – Dałeś mu drugą szansę. Niewiele osób stać by było na taki gest.

– Każdy zasługuje na drugą szansę, skarbie.

– Co pokazuje, że nie pomyliłam się, co do ciebie.

Alexei przesunął dłonią po jej pośladku i przyciągnął ją mocniej. Tak było lepiej. Niewiele brakowało, by zapomniał o planach na wieczór, o nowej wystawie w galerii. Miał jednak jeszcze inne plany. Romantyczna

kolacja we dwoje w najlepszej restauracji w mieście i gest, który miał przypieczętować ich miłość. Gdy jednak patrzył w błyszczące oczy Miny, nie mógł dłużej czekać.

– Kochanie – zaczął uroczyście. – Mam coś dla ciebie.

– Co za zbieg okoliczności, bo ja też mam coś dla ciebie.

– Mino. – Sięgnął do kieszeni. – Czekałem cały rok, żeby dać ci czas. Chciałem, żebyś była pewna moich i swoich uczuć. Kocham cię i chcę spędzić z tobą życie. – Spędził godziny, zastanawiając się jak to powiedzieć, jakich użyć słów, żeby były wyjątkowe i niezapomniane, ale teraz wszystko zapomniał. – Wyjdziesz za mnie?

Uniósł pierścionek zaprojektowany specjalnie dla niej. Unikalne, nowoczesne połączenie białego złota z kwadratowym rubinem. Usłyszał westchnienie i zobaczył, że jej oczy są pełne łez.

– Mino? Kochanie?

Uśmiechnęła się, próbując zapanować nad drżącym głosem. Oboje byli przejęci wyjątkową chwilą.

– Ja też cię kocham, najdroższy. I tak, chcę być z tobą na zawsze.

Alexei pochylił się, żeby ją pocałować, ale powstrzymała go.

– Nie chcesz zobaczyć mojego prezentu?

– Prezentu?

– Mówiłam ci. Mam coś dla ciebie. – Wzięła ze stołu małe pudełeczko i otworzyła. W środku na aksamicie leżały dwie błyszczące obrączki. – Ja też uznałam, że rok to wystarczająco dużo, by zyskać pewność. Pragnę cię z całego serca. – Roześmiała się, a w jej głosie brzmiała obietnica. – Wpadliśmy na ten sam pomysł.

– To dlatego, że jesteśmy idealnie dopasowani – powiedział, wsuwając pierścionek na jej palec.

– Oczywiście, że jesteśmy – potwierdziła, podziwiając lśniący klejnot. – Dziękuję, Alexei. Nigdy nie sądziłam, że mogę być taka szczęśliwa.

– Ja też nie. – Podniósł jej dłoń do ust i pocałował. – A to dopiero początek.

Chwycił ją na ręce i obracał wkoło, dopóki nie wybuchła śmiechem. Chciał, by ten radosny dźwięk towarzyszył mu do końca życia.

# Spis treści:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
ROZDZIAŁ CZTERNASTY
EPILOG